

Unicuique suum



Non praevalerunt

L'OSSERVATORE ROMANO

WYDANIE POLSKIE



SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK - Symboliczna pierwsza podróż apostolska Leona XIV.....3

PUBLICYSTYKA

ANDREA MONDA - Bez drugiego nie ma „ja” ..5

ANDREA TORNIELLI - W Jerozolimie pokornie jak bracia7

Ks. JAKUB OSTROŻAŃSKI RCI - Sobór Nicejski I - kamień milowy w historii Kościoła9

WOJCIECH ROGACIN - Ważna rola Turcji.....11

DOROTA ABDELMOULA-VIET - Annaya: pierwszy raz papież nawiedził grób św. Szarbela.....14

ANDREA MONDA - Młodzi jak cedry - zrodzeni, by rozkwiąć.....16

DANIELE PICCINI - Leon XIV w Libanie: gesty i słowa, które przyniosą owoce18

MIESIĄC PAPIEŻA

Przy stole z Papieżem - ukojenie, przyjaźń, nadzieja22

WOJCIECH ROGACIN - Świat szuka znaków nadziei24

Ks. MAREK WERESA - Bądźcie wymownym znakiem modlitwy Kościoła27

TEKSTY PAPIESKIE

Przemówienia, homilie, rozważania na *Anioł Pański*, audiencje generalne i jubileuszowe.....29

Podróż apostolska do Turcji i Libanu50



L'OSSERVATORE
ROMANO

Wydanie polskie
miesięcznik

Dyrektor wydawniczy
ANDREA TORNIELLI

Redaktor naczelny
ANDREA MONDA

Redaktor wydania polskiego
ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Zdjęcia ilustrujące działalność Papieża
i Stolicy Apostolskiej są własnością
Działu Foto „L'Osservatore Romano”

00120 Città del Vaticano,
telefon 0039 06 698 99 440 i 0039 06 698 99 441,
e-mail: redazione.polacca.or@spc.va

Dział Foto: telefon 0039 06 698 45793
e-mail: pubblicazioni.photo@spc.va



Symboliczna pierwsza podróż apostolska Leona XIV

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

„**B**ez drugiego człowieka nie ma «ja»” – to słowa Papieża z pierwszego przemówienia podczas jego pierwszej podróży apostolskiej do Turcji i Libanu. Korespondują one z dialogiem, którego byliśmy świadkami podczas tego historycznego czasu. W tym numerze „L’Osservatore Romano” znajdują się wszystkie przemówienia Papieża wygłoszone podczas turecko-libańskiej podróży.

Upamiętnienie 1700. rocznicy Soboru Nicejskiego I było głównym tematem wizyty Papieża w Turcji. 28 listopada w Ćzniku, starożytnej Nicei, przywódcy wielu wyznań chrześcijańskich modlili się razem na zaproszenie patriarchy Konstantynopola Bartłomieja. To niezwykle symboliczne wydarzenie miało miejsce w pobliżu pozostałości antycznej bazyliki św. Neofita, którą niektórzy wskazują jako miejsce Soboru Nicejskiego I.

W kontekście tego spotkania Leon XIV przedstawił szczególną propozycję. „Propozycja Biskupa Rzymu polega na tym, aby wspólnie świętować dwa tysiące lat od śmierci i zmartwychwstania Jezusa oraz od narodzin Kościoła w Wieczerniku w Jerozolimie. Jest to pokorne i odważne zaproszenie, które Następca Piotra kieruje do wszystkich, by wyjść poza Niceę i powrócić do źródeł wiary, do miejsca, w którym wszystko się zaczęło” – pisze dyrektor ds. programowych mediów watykańskich Andrea Tornielli w swoim felietonie.

O Soborze Nicejskim I jako kamieniu milowym w historii Kościoła pisze ks. Jakub Ostrożański, rogaconista. Przypomina, że zaledwie kilka dni przed podróżą apostolską do Turcji i Libanu Papież podpisał list apostolski *In unitate fidei*, napisany z okazji 1700. rocznicy tego Soboru.

Kolejnym szczególnie symbolicznym wydarzeniem tej podróży była papieska wizyta w Libanie, w tym modlitwa przy grobie św. Szarbela, współcześnie jednego z najbardziej znanych świętych. Pierwszy raz w historii, gdy Następca Świętego Piotra odwiedził to miejsce.

W Libanie Leon XIV spotkał się też z młodzieżą. „Drodzy młodzi, co bardziej niż cokolwiek innego wyraża obecność Boga w świecie? Miłość, miłosierdzie! Miłosierdzie przemawia językiem uniwersalnym, ponieważ przemawia do każdego ludzkiego serca. Nie jest to ideał, ale historia objawiona w życiu Jezusa i świętych, którzy są naszymi towarzyszami w próbach życia” – mówił Ojciec Święty do młodych.

O tych i innych wydarzeniach można przeczytać w tym numerze „L’Osservatore Romano”. Piszemy też o obiedzie w Auli Pawła VI zorganizowanym przez Rodzinę Wincentyńską dla 1300 gości z różnych zakątków świata. Można także przeczytać artykuły o wizycie Papieża w Asyżu i Jubileuszu Chórów i Zespołów Śpiewaczych.

Życzę owocnej lektury papieskiego miesięcznika.



Bez drugiego nie ma „ja”



ANDREA MONDA

„**B**ez drugiego człowieka nie ma «ja»” – stwierdził Papież Leon XIV w pierwszym przemówieniu swojej pierwszej podróży apostołskiej do Turcji i Libanu. To mocne wyrażenie, które w sposób zwięzły oddaje ideę dialogu – tę ideę, która wraz z pokojem stanowi ostateczny sens podróży Ojca Świętego. Podczas spotkania z władzami i korpusem dyplomatycznym w pałacu prezydenckim w Ankarze, aby wskazać kierunek swojej wizyty, Papież odwołał się do obrazu mostu, nawiązując do faktu, że właśnie „obraz mostu nad

cieśniną Dardanele, wybrany jako logo tej mojej podróży, wyraża w sposób skuteczny szczególną rolę waszego kraju”. Kraj ten określił jako „skrzyżowanie różnych wrażliwości, których ujednolicenie byłoby zubożeniem. Społeczeństwo jest bowiem żywe, jeśli jest pluralistyczne: to mosty między jego różnymi duszami czynią je społeczeństwem obywatelskim. Dziś wspólnoty ludzkie są coraz bardziej spolaryzowane i rozdzielane przez rozbijające je skrajne stanowiska”.

Wyobrażenie mostu, na którym skupił się Leon XIV, przypomina, że od pierwszych słów wypowiedzianych

*Spotkanie z władzami,
przedstawicielami
społeczeństwa
obywatelskiego oraz
korpusem dyplomatycznym
w Bibliotece Narodowej
w Ankarze, 27 listopada*



*Nigdy bez drugiego
– wyrażenie to dziś
brzmi jak podążanie
pod prąd, w świecie
naznaczonym coraz
większym
indywidualizmem
i przesadnym
poczuciem
rywalizacji*

przez niego 8 maja z loggii Błogosławieństw, obraz ten był mu bliski. W Ankarze podkreślił, że „objawiając się, Bóg przerzucił most między niebem a ziemią: uczynił to, aby nasze serca się zmieniły, stając się podobnymi do Jego serca. Jest to most wiszący, wielki, który niemalże przeczy prawom fizyki – taka jest miłość, która – oprócz wymiaru intymnego i prywatnego – ma również wymiar widzialny i publiczny”. Podobnie, tuż po swoim wyborze na Tron Piotrowy mówił: „Jesteśmy uczniami Chrystusa. Chrystus idzie przed nami. Świat potrzebuje Jego światła. Ludzkość potrzebuje Go jako mostu, by mógł do niej dotrzeć Bóg i Jego miłość. Pomóżcie nam również wy, także i sobie nawzajem, w budo-

waniu mostów poprzez dialog, spotkanie, jednocząc się wszyscy, aby być jednym ludem, zawsze w pokoju”.

W tym pierwszym przemówieniu na tureckiej ziemi Papież zatrzymał się nad tematem „rodziny ludzkiej” – metaforą, która, jak powiedział, „zachęca nas do nawiązania więzi – czyli znowu mostu – między losami wszystkich a doświadczeniami poszczególnych osób. Dla każdego z nas rodzina była bowiem pierwszym ośrodkiem życia społecznego, w którym doświadczyliśmy, że bez drugiego człowieka nie ma «ja»”.

Nigdy bez drugiego – jak wskazuje tytuł eseju francuskiego teologa Michaela de Certeau – jest to wyrażenie, które dziś brzmi jak podążanie pod prąd, w świecie naznaczonym coraz większym indywidualizmem i przesadnym poczuciem rywalizacji. W tej kwestii Leon był stanowczy: „Na to oszustwo konsumpcjonistycznych ekonomii, w których samotność staje się biznesem, należy odpowiedzieć kulturą, ceniącą uczucia i więzi. Tylko razem stajemy się autentycznie sobą. Tylko w miłości nasze wnętrza stają się głębokie, a nasza tożsamość silna. Kto gardzi podstawowymi więziami i nie uczy się akceptować nawet ich ograniczeń i kruchości, ten łatwiej staje się nietolerancyjny i niezdolny do interakcji ze złożonym światem”.

Były to mocne i jasne słowa Papieża, Namiestnika Chrystusowego, mostu miłości i miłosierdzia między niebem a ziemią, wypowiedziane na początku jego pierwszej podróży apostołskiej do dwóch krajów, które wyrażają – silnie, a nawet dramatycznie – złożoność świata spolaryzowanego, a jednocześnie spragnionego pokoju i braterstwa.



W Jerozolimie pokornie jak bracia

ANDREA TORNIELLI

Papież, który w swoim zwołaniu biskupim zechciał umieścić wezwanie do jedności w Chrystusie, zaprosił wszystkich chrześcijan do wspólnej duchowej podróży. Do wspólnego pielgrzymowania ku Jubileuszowi Odkupienia w roku 2033, w perspektywie powrotu do Jerozolimy, do źródeł naszej wiary.

28 listopada w Ćzniku, starożytnej Nicei, przywódcy wielu wyznań chrześcijańskich modlili się razem na zaproszenie patriarchy Konstantynopola Bartłomieja, aby upamiętnić 1700. rocznicę pierwszego soboru ekumenicznego. Krótka i poruszająca ceremonia odbyła się w pobliżu pozostałości bazyliki św. Neofita, które wyłoniły się z wód wielkiego jeziora. To zgromadzenie zwierzchników różnych wyznań chrześcijańskich miało ewangeliczny smak: nad brzegiem innego jeziora, Tyberiadzkiego, rozegrała się znaczna część nauczania Jezusa. Krocząc po tych brzegach, Nazarejczyk powołał Piotra i Andrzeja, dwóch rybaków, czyniąc z nich swoich apostołów.

Jednak piękno scenerii tego miejsca, wraz z głębią gestu, który zjednoczył w modlitwie katolików, prawosławnych i protestantów, nie wystarczyły, by przesłonić bolesną ranę nieobecności. Dlatego Leon XIV, niespełna dwadzieścia cztery godziny później, ponownie spotykając się z niektórymi z tych chrześcijańskich liderów obecnych w Ćzniku, podziękował im, wyrażając nadzieję, że zrodzą się nowe spotkania



i chwile podobne do tej właśnie przeżytej, także z tymi Kościołami, które nie mogły być obecne.

Propozycja Biskupa Rzymu polega na tym, aby wspólnie świętować dwa tysiące lat od śmierci i zmartwychwstania Jezusa oraz od narodzin Kościoła w Wieczerniku w Jerozolimie. Jest to pokorne i odważne zaproszenie, które Następca Piotra kieruje do wszystkich, by wyjść poza Niceę i powrócić do źródeł wiary, do miejsca, w którym wszystko się zaczęło. Leon przypomniał o prymacie ewangelizacji i głoszenia kerygmatu oraz podkreślił po raz kolejny, że podziały między chrześcijanami są przeszkodą dla ich świadectwa.

Powrót do Jerozolimy oznacza powrót do ofiary Golgoty i do Grobu,

*28 listopada w Ćzniku,
starożytnej Nicei,
przywódcy wielu wyznań
chrześcijańskich modlili się
razem na zaproszenie
patriarchy
Konstantynopola
Bartłomieja, aby
upamiętnić 1700. rocznicę
pierwszego soboru
ekumenicznego*



Świętego, który przemienił ich w nieustrudzonych misjonarzy gotowych oddać swoje życie, aby ogłaszać, że Ten Człowiek, który umarł na krzyżu, zmartwychwstał i jest Synem Bożym.

Powrót do Jerozolimy oznacza więc stawanie się pielgrzymami, razem, aby odnaleźć się w Wieczerniku. Aby wszyscy razem mogli wspominać to, co naprawdę się liczy. Oznacza to odłożenie na bok tego, co nie jest istotne: naleciałości polityki kościelnej, rywalizacji i roszczeń, strategii, nacjonalizmów, powiązań oraz wielu ludzkich tradycji, które nas podzieliły.

Oznacza to przewyciężenie podziałów poprzez odnalezienie serca ewangelicznego przesłania. Bo tego potrzebuje Kościół i tego potrzebuje świat. „Jak bardzo potrzeba pokoju i pojednania wokół nas, a także w nas i między nami!” – powiedział Biskup Rzymu, Następca Piotra, w obecności Patriarchy Konstantynopola, Następcy Andrzeja. Spotkać się pokornie, jak bracia zjednoczeni w służbie jedni drugim, aby wspólnie powtórzyć słowa Rybaka z Galilei: „Ty jesteś Mesjaszem, Synem Boga żywego!”.



Powrót do Jerozolimy oznacza więc stawanie się pielgrzymami, razem, aby odnaleźć się w Wieczerniku. Aby wszyscy razem mogli wspominać to, co naprawdę się liczy

który kobiety znalazły pusty w poranne wielkanocny. Oznacza powrót do miejsca Ostatniej Wieczerzy, gdzie Jezus, umywszy uczniom nogi, łamał z nimi chleb. Oznacza powrót do miejsca Pięćdziesiątnicy, kiedy to mała grupa rozczarowanych i przestraszonych ludzi została przemieniona w motor głoszenia Ewangelii: byli przygnębieni po śmierci swojego Mistra, ale w Wieczerniku, a potem nad brzegiem jeziora Tyberiadzkiego spotkali Go zmartwychwstałego i żywego. W Wieczerniku otrzymali Ducha



Sobór Nicejski I – kamień milowy w historii Kościoła



W 325 r. w Nicei odbył się pierwszy powszechny sobór Kościoła. 1700 lat po tym wydarzeniu Papież Leon XIV na pozostałościach wczesnochrześcijańskiej Bazyliki św. Neofita uczestniczył w ekumenicznej modlitwie, by wspólnie z przywódcami chrześcijańskimi z całego świata ponownie rozbudzić pragnienie jedności wszystkich wyznawców Chrystusa.

KS. JAKUB OSTROŻAŃSKI RCI

Po otrzymaniu daru wolności religijnej w 313 r. pierwsze wspólnoty chrześcijańskie, w obliczu rodzących się kontrowersji, poczuły potrzebę ponownego opowiedzenia prawdy i głębi tajemnicy Chrystusa. „Sobór Nicejski nie wymyślił reguły wiary, ale jako owoc rozeznania Ojców, skodyfikował ją i przedstawił w autorytatywnej for-

mie” – powiedział w rozmowie z Vatican News abp Flavio Pace, sekretarz Dykasterii ds. Popierania Jedności Chrześcijan, współodpowiedzialnej za organizację podróży apostolskiej w jej wymiarze ekumenicznym.

Powszechny wymiar Nicei

Wspólne upamiętnienie 1700. rocznicy Soboru Nicejskiego oznacza uznanie jedności wiary w Jezusa Chrystusa, która jednoczy nas wszystkich, ponad różnicami i podziałami, jakie rozwinęły się na przestrzeni wieków, najpierw na Wschodzie, a potem na Zachodzie. „28 czerwca, na zakończenie audyencji z delegacją Ekumenicznego Patriarchatu Konstantynopola, która jak co roku przybyła do Rzymu na uroczystość Świętych Piotra i Pawła, Papież Leon XIV w jasny sposób wy-

*Ekumeniczna modlitwa
na pozostałościach
wczesnochrześcijańskiej
Bazyliki św. Neofita,
28 listopada*

raził pragnienie udania się do Nicei” – opowiedział abp Pace i dodał: „Pragnieniem Ojca Świętego było, by w upamiętnieniu Soboru Nicejskiego uczestniczyli nie tylko papież i patriarcha ekumeniczny, ale wszyscy światowi przywódcy Kościołów i wspólnot chrześcijańskich”.

Święto św. Andrzeja

Podróż apostolska Ojca Świętego przypadła w dniach, w których Ekumeniczny Patriarchat obchodził święto swojego patrona – św. Andrzeja – czczonego jako *Protokletos*, pierwszy powołany. Tradycyjnie w święcie tym uczestniczy delegacja Kościoła Rzymskiego, reprezentująca swojego biskupa. „W tym roku nie jest to delegacja Stolicy Apostolskiej, lecz sam Papież, który wraz ze swoim bratem, Patriarchą Bartłojem, udał się na święto św. Andrzeja, aby wspólnie modlić się o jedność” – powiedział abp Pace.

Ekumeniczne powołanie kościoła św. Efrema

W sobotę 29 listopada w kościele św. Efrema w Stambule Papież spotkał się z przewodniczącymi Kościołów i

wspólnot chrześcijańskich. „Jest to świątynia Syryjskiego Kościoła Ortodoksyjnego, ale pod pewnymi względami ma powołanie ekumeniczne, ponieważ stoi na ziemi, która od dawna należała do Kościoła katolickiego. W ubiegłych latach patriarcha Bartłojem bardzo wspierał syryjską wspólnotę i dzięki jego usilnym prośbom papież Franciszek pozwolił na przekazanie tego terenu pod budowę kościoła” – tak o szczególnej historii tego kościoła opowiedział abp Pace i wytłumaczył sens wyboru tej lokalizacji na ekumeniczne spotkanie: „Kościół św. Efrema jest widocznym znakiem jedności – świadczy o tym, że skuteczna współpraca chrześcijan na terytorium Turcji jest możliwa”.

In unitate fidei – echo papieskiego zawołania

Na kilka dni przed podróżą apostolską do Turcji i Libanu Papież Leon XIV podpisał list apostolski *In unitate fidei*, napisany z okazji 1700. rocznicy Soboru Nicejskiego. Tak jego przesłanie interpretuje abp Pace: „Moim zdaniem najpiękniejsze w liście apostolskim jest to, że jest on rozwinięciem zawołania Ojca Świętego: *In illo uno unum* – tylko w jednym, którym jest Chrystus, możemy powiedzieć, że możemy być zjednoczeni. *In unitate fidei* jest niejako wzmocnionym echem dewizy św. Augustyna, która prowadzi do modlitewnej i duszpasterskiej kontemplacji Soboru Nicejskiego jako daru na dzisiejsze czasy”.

Spotkanie
z przedstawicielami
Kościołów i wspólnot
chrześcijańskich w kościele
św. Efrema w Stambule,
29 listopada



Kod QR do polskiego tłumaczenia listu apostolskiego *In unitate fidei* z okazji 1700. rocznicy Soboru Nicejskiego

Ważna rola Turcji

Podczas lotu ze Stambułu do Bejrutu w niedzielę 30 listopada Leon XIV rozmawiał z dziennikarzami obecnymi na pokładzie samolotu. Wyraził swoją wdzięczność za pracę włożoną w zaplanowanie wizyty w Turcji – w szczególności rządowi za zapewnienie pomyślnego przebiegu wizyty. Papież odpowiedział także na pytania tureckich dziennikarzy dotyczące rozmów z prezydentem Erdoğanem oraz wojen w Strefie Gazy i na Ukrainie. Potwierdził również możliwość spotkania społeczności chrześcijańskich w Jerozolimie z okazji dwóch tysięcy lat Odkupienia w 2033 r.

WOJCIECH ROGACIN

W czwartym dniu podróży apostolskiej do Turcji i Libanu, Podczas lotu ze Stambułu do Bejrutu, Leon XIV podziękował za organizację podróży do Turcji, którą nazwał wielkim sukcesem. Mówił także o perspektywach pokoju w Ziemi Świętej i Ukrainie. Papież wypowiedział się również w kwestii celebracji Jubileuszu Odkupienia w Jerozolimie – czyli spotkania w tym mieście chrześcijan różnych wyznań w 2033 r., w dwa tysiące lat od śmierci i Zmartwychwstania Jezusa.

Pomysł spotkania chrześcijan w Jerozolimie

Tę ostatnią kwestię Leon XIV poruszył przy okazji wspomnienia o „ważnym spotkaniu ekumenicznym w Nicei”, w którym uczestniczyli chrześcijanie różnych tradycji oraz „o możliwych przyszłych spotkaniach”. „Jedno z nich miałoby się odbyć w



2033 r., w dwa tysiące lat od Odkupienia, od Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, co oczywiście jest wydarzeniem, które jako wszyscy chrześcijanie chcemy obchodzić” – mówił Papież. „Pomysł został przyjęty, nie wysłaliśmy jeszcze zaproszenia, ale istnieje możliwość świętowania tego wielkiego wydarzenia, jakim jest Zmartwychwstanie, na przykład w Jerozolimie w 2033 r. Jest jeszcze kilka lat na przygotowania” – wskazał Ojciec Święty.

„Wspaniałe doświadczenie”

„Good afternoon! Dzień dobry wszystkim!” – rozpoczął spotkanie na pokładzie samolotu Papież, wskazując, że będzie mówił po angielsku.

*Papież Leon XIV
z prezydentem Recepem
Tayyipem Erdoğanem*

„Cieszę się, że mogę was powitać. Mam nadzieję, że wszyscy spędziliście w Turcji czas równie dobrze jak ja, myślę, że było to wspaniałe doświadczenie” – powiedział Ojciec Święty do 81 dziennikarzy, znajdujących się na pokładzie samolotu.

Papież przypomniał, że głównym powodem jego podróży do Turcji było 1700-lecie Soboru Nicejskiego. „Uroczystość ta była bardzo prosta, a jednocześnie bardzo głęboka. Odbyla się w pobliżu jednej ze starożytnych bazylik Nicei, aby upamiętnić wielkie wydarzenie, jakim było porozumienie całej wspólnoty chrześcijańskiej i wyznanie wiary, czyli *Credo* nicejsko-konstantynopolitańskie” – mówił Leon XIV.

Wielki sukces i podziękowania

Wspominając tę i wiele innych uroczystości, w których wziął udział, Papież wyraził wdzięczność wszystkim,

którzy pracowali nad przygotowaniem wizyty, w szczególności „rządowi Turcji, prezydentowi Erdoğanowi i tak wielu osobom, które oddelegował do naszej dyspozycji, aby zapewnić całkowity sukces tej podróży”. Papież dziękował prezydentowi Turcji za udostępnienie prywatnego helikoptera, wszystkich środków transportu, za organizację, obecność ministrów w różnych momentach. „Myślę, że to był wielki sukces” – stwierdził Leon XIV.

„Byłem bardzo szczęśliwy, że mogliśmy przeżyć różne chwile z różnymi Kościołami, z różnymi wspólnotami chrześcijańskimi, z Kościołami prawosławnymi, a kulminacją była dzisiejsza poranna Boska Liturgia z Patriarchą Bartłojem. Była to wspaniała uroczystość” – mówił Papież.

Pokojowe współistnienie wielu społeczności

Jeden z tureckich dziennikarzy, Baris Seçkin z redakcji Anadolu Ajansı zapytał Leona XIV o rolę Turcji w osiągnięciu i utrzymaniu pokoju regionalnego i światowego oraz rozmowy z prezydentem Erdoganem na ten temat.

„Przybycie do Turcji, a teraz oczywiście do Libanu, w ramach tej podróży miało niewątpliwie szczególny motyw przewodni, można powiedzieć, bycia posłańcem pokoju, chęci promowania pokoju w całym regionie” – mówił Papież. Dodał, że Turcja ma pod tym względem wiele zasług, jest krajem o większości muzułmańskiej, ale również z obecnością licznych wspólnot chrześcijańskich, niewielkiej mniejszości. „Jest to przykład tego, czego, jak sądzę, wszyscy byśmy pragnęli na całym świecie.

*Boska Liturgia
w patriarchalnym kościele
św. Jerzego w Stambule,
30 listopada*





*Msza św. w Volkswagen
Arena w Stambule,
29 listopada*

Pokazuje on, że pomimo różnic religijnych, etnicznych i wielu innych, ludzie mogą rzeczywiście żyć w pokoju” – dodał. Przyznał, że możliwość rozmowy z prezydentem Erdoğanem o pokoju była ważnym i wartościowym elementem wizyty.

Pokój w Gazie i na Ukrainie

Seyda Canepa, dziennikarka redakcji NTV, zapytała o sytuację w Gazie, a także o to, czy Papież widzi nadzieję na zawieszenie broni na Ukrainie. Leon XIV odpowiedział, że rozmowy z prezydentem Turcji dotyczyły obu tych kwestii. „Od wielu lat Stolica Apostolska publicznie popiera propozycję rozwiązania opartego na dwóch państwach. Wszyscy wiemy, że w tej chwili Izrael nadal nie akceptuje tego rozwiązania, ale uważamy je za jedyne, które może zapewnić – powiedzmy – rozwiązanie konfliktu, z którym nieustannie się borykają. Jesteśmy również przyjaciółmi Izraela i staramy się odgrywać rolę głosu mediacyjnego między obiema stronami, aby pomóc w znalezieniu rozwiązania, które będzie sprawiedliwe dla wszystkich” – mówił Papież.

„Rozmawialiśmy o tym z prezydentem Erdoğanem, który oczywiście zgadza się z tą propozycją. Turcja może odegrać w tym procesie ważną rolę” – dodał.

Wyraził też nadzieję, że prezydent Turcji, dzięki swoim relacjom z prezydentem Ukrainy, Rosji i Stanów Zjednoczonych, będzie mógł pomóc w promowaniu dialogu, zawieszenia broni i znalezieniu sposobu na zakończenie wojny na Ukrainie.

*Wizyta w Błękitnym
Meczecie w Stambule,
29 listopada*



Annaya: pierwszy raz papież nawiedził grób św. Szarbela



Położony w górskiej miejscowości Annaya klasztor św. Marona, znany też jako sanktuarium św. Szarbela, po raz pierwszy w historii gościł papieża. Leon XIV przybył tam 1 grudnia o poranku, by modlić się przy grobie najbardziej znanego maronickiego świętego.

DOROTA ABDELMOULA-VIET

Drugi dzień swojej wizyty apostolskiej w Libanie Ojciec Święty rozpoczął od odwiedzenia klasztoru położonego w górskiej miejscowości Annaya i dedykowanego św. Maronowi, któremu Kościół maronicki zawdzięcza swą nazwę i monastyczne

podwaliny. To właśnie w tym klasztorze, który od dziesięcioleci jest miejscem pielgrzymek z całego świata, znajduje się grób św. Szarbela – jednego z najbardziej rozpoznawalnych współcześnie świętych i duchowego spadkobiercy św. Marona. Leon XIV jest pierwszym papieżem, który nawiedził to miejsce.

„Chwała zakonu maronitów i godny przedstawiciel Kościołów Wschodu”

Między innymi tymi słowami opisał św. Szarbela papież Paweł VI w homilii podczas Mszy św. kanonizacyjnej na Placu św. Piotra, 9 października 1977 r. maronickiego pustelnika, który

Leon XIV przy grobie św. Szarbela, 1 grudnia



*Klasztor św. Marona
gościł papieża po raz
pierwszy w historii*

prowadził skrajnie ascetyczne i ukryte dla świata życie, wskazał wówczas jako jaśniejący wzór dla współczesnego, frenetycznego świata. Zaś wciąż rosnąca popularność, jaką cieszy się na świecie ów libański święty, pokazują, że papieskie słowa były niejako proroctwo.

Youssef Makhoul urodził się w 1828 r., zaś imię Szarbel przyjął w maronickim Klasztorze Matki Bożej, do którego wstąpił, uciekając z domu, w wieku 23 lat. Niedługo potem, na osobistą prośbę, został przeniesiony do bardziej odosobnionego klasztoru św. Marona w miejscowości Annaya. Jednak drugą połowę zakonnego życia spędził, za pozwoleniem przełożonych, w położonej powyżej klasztoru pustelni, żyjąc w skrajnej ascezie. Tam zmarł w wigilię Bożego Narodzenia 1898 r.

Wydarzeniom, które później nastąpiły, towarzyszyły liczne nadprzyrodzone znaki, opisane dziś w publikacjach, poświęconych świętemu. Od natchnienia dotyczącego jego śmierci, jakie otrzymali równocześnie mieszkańcy pobliskich wiosek, przez znaki światła, przyjemnej woni i olejów, jakie wydobywały się z jego grobu, po liczne cuda, które do dziś wypraszane są za jego wstawiennictwem, zarówno pośród pielgrzymów w miejscowości Annaya, jak też jego czcicieli w odległych stronach świata.

Pośrednik nie tylko dla chrześcijan

Na przestrzeni dziesięcioleci Annaya stała się miejscem pielgrzymek nie tylko chrześcijan, ale też druzów i muzułmanów, którzy widzą w św. Szarbelu człowieka wybranego przez Boga. Szacuje się, że dziesięć procent cudów, otrzymanych za wstawiennictwem świętego maronity, dotyczy właśnie przedstawicieli tych dwóch wyznań.

Dziś mówi się o co najmniej 30 tys. udokumentowanych przypadków, kiedy za wstawiennictwem św. Szarbela wyproszono nadprzyrodzone łaski. A wiele osób mówi o tym, że inspiracją do modlitwy za jego przyczyną stał się wizerunek z jego podobizną. Jedyny, jakim dysponuje Kościół i powstały w niezwyklej okolicznościach. Bo wiem św. Szarbel, którego nikt nie sfotografował za życia, ukazał się w niewytłumaczalny sposób na fotografii, którą dwa lata po jego śmierci maronicy zakonni wykonali przed jego pustelnią. Współbracia, pamiętający pustelnika, rozpoznali go w tajemniczej postaci, stojącej na grupowym zdjęciu, a jego wizerunek posłużył m.in. do beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego portretu.

Młodzi jak cedry – zrodzeni, by rozkwitać



ANDREA MONDA

Liban, ziemia cedrów – jak powszechnie się ją nazywa, także w dniach wizyty Leona XIV. Piękne drzewo cedrowe zostało przywołane przez Papieża w przemówieniu wygłoszonym w poniedziałkowy wieczór 1 grudnia podczas serdecznego i intensywnego spotkania z ponad 15 tys. młodych. „Witamy w ziemi cedrów” – powiedział kard. Béchara Boutros Raï, Maronicki Patriarcha Antiochii, rozpoczynając spotkanie, i dodał, przywołując szczególny obraz: „Milczący świadkowie, którzy wznoszą swe gałęzie ku nieskończoności niczym psalmy wypływające z ziemi ku wysokim sferom niebieskim”.

Na tę bezpośrednią nić między ziemią a niebem Papież zwracał uwagę wielokrotnie zarówno podczas spotkań w Turcji, jak i w Libanie. Uderza

jednak dziwne, niemal oksymoroniczne określenie cedrów: milczący świadkowie. Bardziej niż oksymoron jest to paradoks, odwrócenie, pozorna sprzeczność, z której wydobywa się najgłębszy i ukryty sens. Milczący świadek to nie świadek niemy – to byłoby absurdem. Bo milczenie mówi, i to jak wiele. Cedr, podobnie jak góra, rzeka czy zwierzę, mówi naprawdę. Chodzi o to, by się dostroić do tych milczących świadków i ich słuchać, a żeby to uczynić, trzeba mówić tym samym językiem milczenia.

Poetycka „prowokacja” wypowiedziana przez kard. Raïa na początku wieczoru znalazła pod koniec wydarzenia dwa wspaniałe potwierdzenia – najpierw w słowach muzułmanki Roukayi, a potem w słowach Papieża Leona XIV. Roukaya opowiedziała o sobie i o swojej córce Asil, przyjętych w dramatycznym momencie wojny przez

*Na spotkanie z Leonem
XIV w Bejrucie przybyły
tysiące młodych ludzi,
1 grudnia*


*Miłość jest
w gruncie rzeczy
pracą – czymś,
co się czyni –
w pokornym
„milczeniu”
działania*

chrześcijańską rodzinę. Chwilę, w której rodzina ta otworzyła drzwi swojego domu, by dzielić go z potrzebującymi, wspomniała i skomentowała w ten sposób: „Tego dnia zrozumiałam, że religii się nie wypowiada, ale przeżywa – w miłości, która przekracza wszelkie granice”. Religia jest jak miłość – a właściwie jest miłością: nie wypowiada się jej, lecz żyje się nią i wprowadza w czyn.

Papież domknął tę myśl, pytając młodych zgromadzonych wokół niego w chłodny grudniowy wieczór:

„Drodzy młodzi, co bardziej niż cokolwiek innego wyraża obecność Boga w świecie? Miłość, miłosierdzie! Miłosierdzie przemawia językiem uniwersalnym, ponieważ przemawia do każdego ludzkiego serca. Nie jest to ideał, ale historia objawiona w życiu Jezusa i świętych, którzy są naszymi towarzyszami w próbach życia”. Miłosierdzie „mówi” językiem uniwersalnym – dokładnie tak, jak powiedziała Roukaya o religii, którą się żyje w miłości przekraczającej każdą granicę. Dobro bowiem szerzy się spontanicznie, jest zaraźliwe, jak podkreślił Ojciec Święty, znów odwołując się do obrazu cedrów: „wiele dobra, które dziś widzimy w libańskim społeczeństwie, jest wynikiem pokornej, ukrytej i uczciwej pracy wielu osób czyniących dobro, wielu dobrych korzeni, które nie chcą, aby wyrosła tylko jedna gałąź libańskiego cedru, ale całe drzewo w pełnym jego pięknie”. Miłość jest w gruncie rzeczy pracą – czymś, co się czyni – w pokornym „milczeniu” działania. Słuszna wydaje się w tym kontekście stara ludowa mądrość: kto działa, nie mówi; kto mówi, nie działa. Ta cicha praca to doskonałe, niemal cudowne zjednoczenie działania i kontemplacji. Nic dziwne-

go, że zwracając się do młodych Libańczyków, Papież zaprosił do naśladowania ich wielkiego świętego, św. Szarbela (którego grób odwiedził tego samego dnia w klasztorze w miejscowości Annaya), często przedstawianego z przymkniętymi oczami: „Każdego dnia znajdujcie czas, aby zamknąć oczy i zwracać się tylko ku Bogu” – powiedział Leon XIV. „Czasami wydaje się On milczący lub nieobecny, ale objawia się On tym, którzy szukają Go w ciszy. Kiedy angażujecie się w czynienie dobra, proszę was, abyście byli oddani kontemplacji, tak jak św. Szarbel”.

Miłość czyni się w milczeniu, które jest również „językiem ojczystym”, „środowiskiem”, w którym spotyka się Boga. 150 lat temu, w lutym 1875 r., Szarbel wycofał się w całkowite odosobnienie do pustelni w miejscowości Annaya, gdzie ponad dwadzieścia lat później zmarł – w wigilię Bożego Narodzenia 1898 r. Kolejny „cedr”, milczący świadek, który nie czynił nic innego, jak tylko kwitł i pomagał rozkwitać innym. Aby to osiągnąć, często nie potrzeba mówić, lecz jedynie „kielkować”. Tak jak opowiada o tym Ewangelia według św. Marka: „Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy, nasienie kiełkuje i rośnie, sam nie wie jak. Ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie” (Mk 4, 26-28).

O tej pełni – a właściwie o ufności w tę pełnię, która przekracza ludzką wolę i poznanie – przybył mówić Papież Leon do młodych Libańczyków: małych i już wielkich ziaren rozsianych po świecie stworzonym i umiłowanym przez Boga.

Leon XIV w Libanie: gesty i słowa, które przyniosą owoce



We wtorek 2 grudnia, po Mszy św. odprawionej przez Leona XIV w porcie w Bejrucie, cztery osoby duchowne podzieliły się z wysłannikiem Vatican News swoimi wrażeniami z pierwszej podróży apostolskiej Papieża do Kraju Cedrów. Pokój, jedność, braterstwo, przyszłość: oto bogactwo przesłania, którego nikt nie zapomni.

DANIELE PICCINI

Pokój, jedność między religiami, nadzieja dla młodych ludzi, uznanie dla wzorowego narodu, który przez wieki zawsze potrafił pokazać światu sens braterstwa – to przesłanie wybrzmiało podczas podróży apostolskiej Leona XIV do Libanu, zakończonej 2 grudnia.

Niezapomniana modlitwa przy grobie św. Szarbela

Jeden z braci kapucynów, zapytany o to, co wynosi ze spotkania z Papieżem wyznał Vatican News, że nie zapomni obrazu Papieża Leona XIV klęczącego w modlitwie przy grobie św. Szarbela Makhloufa, mnicha

Na zakończenie spotkania ekumenicznego i międzyreligijnego na Placu Męczenników w Bejrucie Papież wraz z przedstawicielami innych wyznań posadził drzewko oliwne, 1 grudnia





Papież modlił się przy miejscu eksplozji w porcie w Bejrucie, w wyniku której 4 sierpnia 2020 r. zginęło ponad 200 osób, a 7,5 tys. zostało rannych, i spotkał się z krewnymi ofiar. Poniżej: Msza św. na nabrzeżu „Beirut Waterfront” w Bejrucie, 2 grudnia

uważanego za patrona kraju, któremu przypisuje się co najmniej 30 tys. cudów uzdrowienia.

„Z flagi naszego kraju można usunąć cedr i zastąpić go św. Szarbelem. Ten święty – stwierdził zakonnik – jest ważny nie tylko dla tutejszych chrześcijan, ale obecnie dla całego Libanu, także dla muzułmanów, dla całego świata. Cały świat klęka właśnie tam, gdzie klęczał Papież”.

Przesłanie od i do Papieża

Zakonnik interpretuje to ciepło, które być może wszyscy odczuwają, wracając do domu po Mszy św. z Leonem XIV, jako wdzięczność. „Przed wszystkim – dodał kapucyn – z całego serca dziękujemy Papieżowi, który swoją pierwszą podróż poza Włochy poświęcił właśnie Libanowi”.

Ale być może część tego ciepła wynika również z pewności, że byliśmy w stanie – poprzez gesty, gościnność, okazywane na ulicach i podczas modlitwy uczucia – coś odwdziżyć. „Dzisiaj nie tylko Papież przekazał nam przesłanie – podsumował zakonnik – my również przekazaliśmy przesłanie Papieżowi i całemu światu. My, chrześcijanie z Libanu, jesteśmy tutaj, nadal tu jesteśmy. Kiedy rozglądam się dookoła, nie jestem w stanie policzyć, ilu jest tu ludzi. To naprawdę piękne”.

Przesłanie braterstwa

„Papież pozostawia przesłanie wielkiej nadziei i uznania dla narodu, który przez wieki potrafił być świadkiem najpierw tolerancji, a teraz braterstwa.





*Papież przekazał
przesłanie jedności,
zwłaszcza dla
różnych grup
libańskiego
społeczeństwa,
które doświadczyło
tak wiele cierpienia*

Braterstwa między kulturami, między regionami, braterstwa jako fundamentalnej wartości życia i jako fundamentu, na którym można budować pokój” – zauważył ks. Ivo Panteghini z włoskiej diecezji Brescia.

Zapamięta, że Leon XIV podczas spotkań z Kościołem libańskim wysłuchał świadectw bliskości, wykraczającej poza przynależność narodową i wyznaniową, troski o migrantów i chorych, więźniów, najuboższych. Zachęcał do niesienia miłości i miłosierdzia na Ziemi, pozostając mocno zakotwiczonym w Niebie.

Nadzieja młodych pokoleń

Pokój jest również warunkiem nadziei wielu młodych Libańczyków, którzy opuścili lub rozważają opuszczenie kraju, aby zbudować sobie przyszłość gdzie indziej. „Papież Leon XIV wiele mówił o pokoju, zachęcał również młodych ludzi, aby byli odważni i nie

bali się przyszłości. Przekazał przesłanie jedności, zwłaszcza dla różnych grup libańskiego społeczeństwa, które doświadczyło tak wiele cierpienia” – podsumował przed mikrofonem Vatican News o. Brighton Zimba, misjonarz komboniański pochodzący z Zambii.

Świadectwo, które pozostanie

Kiedy tłum rozchodził się z nabrzeża w Bejrucie, odnosiło się wrażenie, że to, co zostało zrobione i powiedziane w ciągu ostatnich dni, w jakiś sposób pozostanie. „Papież Leon pozostawia świadectwo swojej obecności, swoich słów, swojego dzielenia się. Wierzę, że będą to rzeczy niezapomniane nie tylko dla narodu libańskiego. Papież – mówił na koniec bp Paolo Martinelli, wikariusz apostolski Arabii Południowej – pozostawił ślad, świadectwo, słowo, które ma znaczenie dla Kościoła i dla całego świata”.





Przy stole z Papieżem – ukojenie, przyjaźń, nadzieja



W dniach 14-16 listopada odbywał się w Rzymie Jubileusz Ubogich, w ramach którego obchodzony był IX Światowy Dzień Ubogich. 1300 gości z różnych zakątków świata uczestniczyło w obiedzie zorganizowanym przez Rodzinę Wincentyńską w Auli Pawła VI w niedzielę 16 listopada.

VATICAN NEWS

Dzięki rodzinnej atmosferze, pełnej radości i jedności udział w spotkaniu złagodził ubogim choć na chwilę ciężar zmartwień towarzyszących bolesnym doświadczeniom, często związanym z porażką, chorobami czy bezrobociem.

Świętowanie odbywało się przy dźwiękach tradycyjnej muzyki neapolitańskiej, wykonywanej na żywo przez małą orkiestrę pochodzącą z jednej z dzielnic Neapolu. Papież, który przybył do Auli Pawła VI po modlitwie *Anioł Pański*, zajął miejsce przy stole ustawionym w centralnej części sali i podzielił się ze zgromadzonymi kilkoma słowami powitania: „Z wielką radością gromadzimy się dzisiaj po południu na tym obiedzie, w dniu, którego tak bardzo pragnął nasz ukochany papież Franciszek, mój poprzednik. Głośne brawa dla papieża Franciszka!” – powiedział Ojciec Święty.

1300 gości z różnych zakątków świata uczestniczyło w obiedzie zorganizowanym przez Rodzinę Wincentyńską, Aulę Pawła VI, 16 listopada



*Leon XIV
podkreślił
znaczenie ducha
braterstwa, który
zdaje się ożywiać
osłabione,
zagubione ciało,
znajdujące się
na granicy
wytrzymałości*

Braterstwo to życie

Chwilę wcześniej Leon XIV zatrzymał się przed Grotą Matki Boskiej z Lourdes, gdzie powitał grupę ubogich, którzy uczestniczyli w obiedzie w Ogrodach Watykańskich. Zwracając się do zebranych w Auli Pawła VI, dziękował Bogu za liczne dary – życie i wiarę. Z naciskiem podkreślił, jak ważny jest dar braterstwa, które jest samym życiem. Następnie podziękował organizatorom i wszystkim dobroczyńcom.

Karmić ciało, nasycać duszę

Myśli Papieża podczas błogosławieństwa w Auli Pawła VI skierowane były również ku „wielu osobom, które cierpią z powodu przemocy, wojny, głodu”. Leon XIV podkreślił znaczenie ducha braterstwa, który zdaje się ożywiać osłabione, zagubione ciało, znajdujące się na granicy wytrzymałości. „Pobłogosław nas, Panie, i te dary, które otrzymujemy dzięki Twojej opatrności. Pobłogosław nasze życie, naszą wspólnotę. Pomóż nam wszystkim zawsze kroczyć razem w Twojej miłości” – powiedział.

Utrata pracy, rezygnacja i ratunek

Przy jednym ze stołów siedziała kobieta z południowych Włoch, która straciła pracę z powodu swojej niepełnosprawności: „Pracowałam od niedawna jako pracownica stołówki. Nie byłam wystarczająco chroniona i bez większych skrupułów postanowiono mnie zwolnić. Mam sześćdziesiąt lat, radzę sobie, nie jest to łatwe, ale godność jest dla mnie najważniejsza. Zawsze trzeba się uśmiechać”. Historie związane z bezrobociem można było usłyszeć od wielu osób. Jeśli straci się źródło dochodów pozwalające na zakup chleba, jest się bardziej narażonym na brak możliwości znalezienia innego źródła utrzymania. Wielu udaje się znaleźć ratunek: w ośrodkach pomocy, miejscach, w których można zacząć od nowa, wrócić na właściwą drogę. Nadzieja pojawiała się w niemal każdej opowieści. Jedna z pracownic franciszkańskiego schroniska w Asyżu wyjaśniła sens swojej pracy: „Sens życia to pomoc innym – ubodzy to wcielona Ewangelia”.

Wśród zaproszonych był też młody mężczyzna z Wybrzeża Kości Słoniowej, który nie jest katolikiem. „To nie ma znaczenia” – powiedział. „Jest tu pięknie – czujesz się jak w domu”. Kilka miejsc dalej, kobiety z Chiclayo w Peru dzieliły się swoimi trudnościami. „Jestem wdową” – powiedziała jedna z nich. „Mieszkam z moją matką i córką, która jest w trakcie leczenia. Czekamy na mieszkanie socjalne od wielu lat... wiara nam pomaga. Żyję dzięki Jezusowi”.

Aulę Pawła VI, gdzie świętowano jedność ponad wszelkimi podziałami, wypełnili także skauci, pracownicy Caritas, zakonnicy i świeccy – ludzie bliscy tym, którzy są bezbronni.



Świat szuka znaków nadziei

WOJCIECH ROGACIN

Leon XIV złożył 20 listopada wizytę w Asyżu, gdzie spotkał się z biskupami Konferencji Episkopatu Włoch, zgromadzonymi na 81. Zgromadzeniu Ogólnym. Przed spotkaniem w bazylice Matki Bożej Anielskiej Papież odwiedził dolną bazylikę św. Franciszka, aby oddać hołd Biedaczynie z Asyżu.

„To błogosławieństwo móc dziś przybyć do tego świętego miejsca. Zbliżamy się do 800. rocznicy śmierci św. Franciszka, co daje nam okazję, by przygotować się do uczczenia tego wielkiego, pokornego i ubożego Świętego, podczas gdy świat szuka znaków nadziei” – powiedział Leon XIV przed grobem św. Franciszka.

Na przestrzeni wieków przybyło tu dwudziestu papieży. Szczególnie zaznaczyła się wizyta papieża Franciszka, który w 2020 r. podpisał w Asyżu encyklikę *Fratelli Tutti*.

W przemówieniu do włoskich biskupów Leon XIV wezwał do postępowania w duchu synodalności i koleżalności oraz stałego odnawiania Kościoła.

Rozpoczynając przemówienie Leon XIV wyraził radość z tego „pierwszego, choć bardzo krótkiego, postoju w Asyżu – miejscu o szczególnym znaczeniu ze względu na przesłanie wiary, braterstwa i pokoju, którego świat tak pilnie potrzebuje”.

Podkreślił, zwracając się do



włoskich biskupów, że pierwszym zadaniem, do którego razem z nimi jest wezwany, jest patrzeć na Jezusa. „Jak mówiłem wam w czerwcu: w obecnym czasie bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy «postawić Jezusa Chrystusa w centrum i – na drodze wskazanej przez *Evangelii gaudium* – pomagać ludziom żyć w osobistej relacji z Nim, aby odkryć radość Ewangelii. W czasach wielkiej fragmentaryzacji konieczne jest powrót do fundamentów naszej wiary, do kerygmatu»” – mówił Leon XIV.

**Głosić orędzie zbawienia,
budować pokój**

Papież dodał, że żyjąc w czasachznaczonych podziałami – w kontek-

*Papież Leon XIV
modlił się przy grobie
św. Franciszka w Asyżu,
20 listopada*



*Papież spotkał się
z biskupami Konferencji
Episkopatu Włoch,
zgrupowanymi
na 81. Zgromadzeniu
Ogólnym*

stach zarówno narodowych, jak i międzynarodowych – w czasach przekazów i języka nacechowanych często wrogością i przemocą, trzeba być „rzemieślnikami przyjaźni, braterstwa, autentycznych relacji w naszych wspólnotach, gdzie – bez obaw i bez przemilczeń – mamy słuchać i harmonizować napięcia, rozwijać kulturę spotkania i stawać się w ten sposób prorokiem pokoju dla świata”. Na wzór Jezusa, którego pierwsze słowa po Zmartwychwstaniu brzmiały: „Pokój wam!”

W obliczu wyzwań nie cofać się w kwestii łączenia diecezji

W tym kontekście Leon XIV zaapelował do biskupów włoskich o podjęcie wysiłku, „by mógł się ukształtować obraz Kościoła kolegialnego, który dzieli wspólne kroki i wspólne decyzje”.

„W tym sensie wyzwania nowej ewangelizacji oraz zmiany ostatnich dziesięcioleci – dotyczące sfery demo-

graficznej, kulturowej i kościelnej – wzywają nas, aby nie cofać się w kwestii łączenia diecezji, zwłaszcza tam, gdzie wymogi głoszenia chrześcijańskiego orędzia zachęcają nas do przekraczania pewnych granic terytorialnych i do czynienia naszych tożsamości religijnych i kościelnych bardziej otwartymi, ucząc się współpracy i ponownego przemyślenia działania duszpasterskiego poprzez łączenie sił” – mówił Leon XIV.

Papież wskazał, by z uwagi na specyfikę włoskiego Kościoła, zakorzenionego na różnych terytoriach, biskupi każdego regionu „dokonali uważnego rozeznania i być może potrafili zaproponować realistyczne rozwiązania dotyczące niektórych małych diecezji, które dysponują niewielkimi zasobami ludzkimi, aby ocenić, czy i w jaki sposób mogłyby nadal pełnić swoją posługę”.

W duchu synodalnym

Leon XIV wskazał, by w duchu synodalnym konsultować mianowania nowych biskupów.

„Synodalność, która zakłada realne sprawowanie kolegialności, wymaga nie tylko komunii między wami i mną, lecz także uważnego słuchania oraz poważnego rozeznawania kwestii, które wypływają z ludu Bożego” – mówił Papież. „W tym sensie współpraca między Dykasterią ds. Biskupów a Nuncjaturą Apostolską, w duchu wspólnej współodpowiedzialności, powinna sprzyjać większemu udziałowi osób w konsultacjach dotyczących mianowania nowych biskupów, obok wysłuchania urzędujących ordynariuszy Kościołów lokalnych oraz tych, którzy zbliżają się do zakończenia swojej posługi” – dodał.

„Nauczyć się odchodzić”

Papież wskazał, że Kościół synodalny, mierząc się z nowymi wyzwaniami ewangelizacji, potrzebuje stale się odnawiać i należy unikać inercji, która – nawet przy najlepszych intencjach – spowalniałaby konieczne zmiany.

„W tym kontekście wszyscy powinniśmy pielęgnować postawę wewnętrzną, którą papież Franciszek określił jako ‘nauczyć się odchodzić’ – postawę cenną, gdy trzeba przygotować się do zakończenia własnego urzędu. Dobrze, aby przestrzegano normy 75 lat jako wieku zakończenia posługi ordynariuszy diecezji, a jedynie w przypadku kardynałów można rozważyć możliwość kontynuowania ich posługi, ewentualnie na kolejne dwa lata” – wskazał Papież.

Wyzwania epoki cyfrowej

W kontekście nowych wyzwań Leon XIV mówił o przestrzeni cyfrowej. Wskazał, że duszpasterstwo nie może ograniczać się do „korzystania” z mediów, lecz musi uczyć, jak zamieszkiwać przestrzeń cyfrową w sposób ludzki, „tak aby prawda nie ginęła w natłoku połączeń, aby sieć mogła być naprawdę przestrzenią wolności, odpowiedzialności i braterstwa”.

Troska o ubogich, zapobieganie wykorzystywaniu

Papież dodał, że wspólne kroczenie z wszystkimi oznacza również bycie Kościołem żyjącym wśród ludzi, który przyjmuje ich pytania, łagodzi cierpienia i dzieli nadzieje. „Kontynuujcie bliską obecność przy rodzinach, młodzieży, osobach starszych i tych, którzy żyją w samotności. Nadal angażujcie się w troskę o ubogich” – mówił Ojciec Święty, dziękując wszyst-

kim zaangażowanym w te działania.

„W tym duchu troski pragnę także polecić szczególną uwagę najmłodszym i najbardziej wrażliwym, aby rozwijała się również kultura zapobiegania wszelkim formom wykorzystania. Przyjęcie i wysłuchanie ofiar to prawdziwy znak Kościoła, który w nawróceniu wspólnotowym potrafi rozpoznać rany i angażuje się, by je uśmierzyć, bo «tam, gdzie jest głęboki ból, jeszcze silniejsza musi być nadzieja rodząca się z komunii»” – dodał Ojciec Święty. Zachęcił do dalszego zaangażowania w ochronę małoletnich i dorosłych osób wrażliwych.

W duchu braterstwa

Papież dodał, że w Asyżu św. Franciszek i pierwsi bracia doświadczyli w pełni tego, co dzisiejszym językiem nazywa się „stylem synodalnym”. Razem dzielili różne etapy swej drogi, wspólnie doskonalili pierwotny tekst, przedstawiony papieżowi, aż do przekształcenia go w pierwszą Regułę. „To świadome wybieranie braterstwa, które jest sercem charyzmatu franciszkańskiego wraz z duchowością ubóstwa, było inspirowane niezłomną i wytrwałą wiarą” – mówił Leon XIV. „Niech przykład św. Franciszka doda także nam siły do podejmowania decyzji inspirowanych autentyczną wiarą i abyśmy jako Kościół byli znakiem i świadectwem Królestwa Bożego na świecie” – zakończył.

Po spotkaniu z włoskimi biskupami Leon XIV udał się do wspólnoty mniszek augustianek w Montefalco, która pielęgnuje pamięć św. Klary od Krzyża. Z siostrami zakonnymi Papież spędził chwilę na rozmowie, następnie odprawił Mszę św., a na koniec zjadł z nimi obiad.



*W Asyżu
św. Franciszek
i pierwsi bracia
doświadczyli
w pełni tego,
co dzisiejszym
językiem nazywa
się „stylem
synodalnym”*

Bądźcie wymownym znakiem modlitwy Kościoła



Starajcie się coraz bardziej przemieniać wasze chóry w cud harmonii i piękna, bądźcie coraz bardziej jasnym obrazem Kościoła, który chwali swojego Pana. Pilnie studiujcie Magisterium, które w dokumentach soborowych wskazuje zasady jak najlepszego wypełniania waszej posługi – wskazał Papież w niedzielę 23 listopada podczas Mszy św. w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Liturgia sprawowana na placu św. Piotra stanowiła centralny punkt Jubileuszu Chórów i Zespołów Śpiewaczych.

KS. MAREK WERESA

„Przed wszystkim bądźcie zawsze gotowi do angażowania ludu Bożego, nie ulegając pokusie dawania występu, który wyklucza aktywny udział całego zgromadzenia liturgicznego w śpiewie” –

zaakcentował Papież. Członków chórów wezwał do czuwania, aby ich „życie duchowe zawsze było na miarę pełnionej służby, tak aby mogła ona autentycznie wyrażać łaskę liturgii”.

Włączyć innych w uwielbienie Boga

Na początku homilii Papież wskazał, że przeżywana liturgia zachęca wiernych, aby z uwielbieniem i radością iść na spotkanie z Panem Jezusem – Królem Wszechświata. Jest On „łagodnym i pokornym Władcą, początkiem i końcem wszystkiego”. Leon XIV dodał: „Jego władzą jest miłość, Jego tronem jest krzyż, a poprzez krzyż Jego Królestwo rozprzestrzenia się na cały świat”. Pan Jezus – Książę pokoju i Król sprawiedliwości poprzez swoją



*Dzięki muzyce
możemy wyrażać
to, co nosimy
w głębi serca,
a co nie zawsze
potrafimy wyrazić
słowami*

“
*Śpiew dla Ludu
Bożego wyraża
wezwanie
i uwielbienie.
To „nowy hymn”,
który już
Zmartwychwstały
zanosz do
Boga Ojca*

mękę objawia światu tajemnicę Bożego miłosierdzia. „Ta miłość jest również inspiracją i motywem” śpiewu – wskazał Ojciec Święty zwracając się do przedstawicieli chórów.

Papież zachęcił pielgrzymów przeżywających swoje spotkanie jubileuszowe, aby dziękowali Panu Bogu za dar i łaskę służby; za to, że poprzez śpiew, ofiarowane talenty na chwałę Bożą przyczyniają się do „zbudowania braci”.

Nowy hymn

Papież zauważył, że muzyka to dar, który pozostawiły nam „wielkie cywilizacje”. Dzięki niej możemy wyrażać to, co nosimy w głębi serca, a co nie zawsze potrafimy wyrazić słowami. „Całość uczuć i emocji, które rodzą się w naszej głębi z żywej relacji z rzeczywistością, może znaleźć wyraz w muzyce – wskazał Leon XIV. – Śpiew w szczególnie sposób stanowi naturalny i pełny wyraz istoty ludzkiej: umysł, uczucia, ciało i dusza łączą się tu, aby przekazywać wielkie sprawy życia”.

Śpiew dla Ludu Bożego wyraża wezwanie i uwielbienie. To „nowy hymn”, który już Zmartwychwstały zanosz do Boga Ojca. Jego uczestnikami stają się wszyscy ochrzczeni. „W Chrystusie stajemy się kantorami łaski, dziećmi Kościoła, dla których Zmartwychwstały jest powodem uwielbienia. Muzyka liturgiczna staje się w ten sposób niezwykle cennym narzędziem, poprzez które oddajemy cześć Bogu i wyrażamy radość nowego życia w Chrystusie” – dodał Ojciec Święty.

Jasny symbol Kościoła

„Przynależność do chóru oznacza iść naprzód razem” – wskazał Leon XIV. Ta wspólna wędrówka wyraża się po-

przez pomoc, pocieszenie, dodanie otuchy i entuzjazmu szczególnie w sytuacjach zmęczenia.

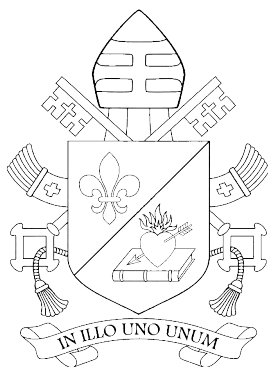
„Śpiew przypomina nam, że jesteśmy Kościołem w drodze, autentyczną rzeczywistością synodalną, zdolną dzielić się ze wszystkimi powołaniem do uwielbienia i radości, w pielgrzymce miłości i nadziei” – zaakcentował Papież. W śpiewie chóru różne głosy harmonizują się, dzięki czemu tworzą jedną pieśń uwielbienia. To jasny symbol Kościoła, który „w miłości jednoczy wszystkich w jednej łagodnej melodii”.

Chór – „mała rodzina osób”

Papież zwracając się do członków chórów i zespołów śpiewaczych wskazał, że ich posługa liturgiczna jest „prawdziwą służbą”. Wymaga ona przygotowania, wierności, wzajemnego zrozumienia. Jednak istotnym elementem jest głębokie życie duchowe – tak, aby modlitwa poprzez śpiew pomagała wszystkim w modlitwie.

„Chór jest małą rodziną różnych osób, zjednoczonych umiłowaniem muzyki i świadczoną posługą. Pamiętajcie jednak, że wspólnota jest waszą wielką rodziną: nie stajecie na jej czele, ale jesteście jej częścią, zaangażowani w jej zjednoczenie, inspirować ją i angażować” – zauważył Papież. Chór to także „symbol Kościoła”, który „dążąc do swojego celu, wędruje przez dzieje, uwielbiając Boga”.

„Chociaż niekiedy szlak ten jest usłany trudnościami i próbami, a chwile radości przeplatają się z innymi, bardzo mozolnymi, śpiew sprawia, że droga staje się lżejsza, przynosi ulgę i pocieszenie” – wskazał Leon XIV.



AUDIENCJA JUBILEUSZOWA
8 listopada – Plac Świętego Piotra

8. Mieć nadzieję znaczy dawać świadectwo. Izydor Bakanja

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry! Witajcie!

Jubileuszowa nadzieja rodzi się z niespodzianek Boga. Bóg jest inny od tego, do czego my jesteśmy przyzwyczajeni być. Rok Jubileuszowy pobudza nas do uznania tej odmienności i przełożenia jej na realne życie. Dlatego jest to Rok łaski: możemy się zmienić! Prosimy o to zawsze, kiedy odmawiamy modlitwę „Ojcze nasz” i mówimy: „jako w niebie, tak i na ziemi”.

Św. Paweł pisze do chrześcijan z Koryntu, zachęcając ich, aby uświadomili sobie, że pośród nich ziemia już zaczęła upodabniać się do nieba. Mówi im, aby zastanowili się nad swoim powołaniem i dostrzegli, jak Bóg zbliżył do siebie osoby, które w innym przypadku nigdy by się nie

spotkały. Ci, którzy są bardziej pokorni i mają mniejszą władzę, stali się teraz cenni i ważni (por. 1 Kor 1, 26-27).

Kryteria Boga, który zawsze zaczyna od ostatnich, już w Koryncie są „trzęsieniem ziemi”, które nie niszczy, lecz wybudza świat. Słowo Krzyża, którego świadectwo daje Paweł, budzi sumienie i wskrzesza godność każdego człowieka.

Drodzy bracia i siostry, *mieć nadzieję znaczy dawać świadectwo*: świadczyć, że wszystko już się przemieniło, że nic nie jest już takie, jak przedtem. Dlatego dzisiaj chciałbym wam opowiedzieć o świadku chrześcijańskiej nadziei w Afryce. Nazywa się Izydor Bakanja i od 1994 r. zaliczony jest do grona błogosławionych jako patron wiernych świeckich w Kongu.

Urodził się w 1885 r., kiedy jego ojczyzna była kolonią belgijską. Nie chodził do szkoły, ponieważ w jego mieście jej nie było, ale został uczniem murarza. Zaprzyjaźnił się z misjonarzami katolickimi – mnichami trapistami, którzy opowiedzieli mu o Je-

zusię, a on zgodził się przyjąć nauczanie chrześcijańskie i przyjąć chrzest, gdy miał około dwadzieścia lat. Od tego momentu jego świadectwo stało się coraz wyraźniejsze. Mieć nadzieję to dawać świadectwo: kiedy świadczymy o nowym życiu, światło rozjaśnia się nawet pośród trudności.

Izydor pracuje jako robotnik rolny dla pozbawionego skrupułów europejskiego pracodawcy, który nie toleruje jego wiary i autentyczności. Właściciel ten nienawidził chrześcijaństwa i misjonarzy, którzy bronili tubylców przed wyzyskiem kolonizatorów, ale Izydor do końca nosił na szyi szkaplerz z wizerunkiem Matki Bożej, znosząc wszelkiego rodzaju szykany i tortury, nie tracąc nadziei. Mieć nadzieję znaczy dawać świadectwo! Izydor umiera, oświadczając ojcom trapistom, że nie czuje urazy, a wręcz przeciwnie, obiecuje modelić się nawet po śmierci za tych, którzy go tak potraktowali.

Drodzy bracia i siostry, właśnie takie jest słowo Krzyża. Jest to słowo przeżywane, które przerywa łańcuch zła. Jest to nowy rodzaj siły, która wprawia w zakłopotanie pysznych i strąca władców z tronów. Tak rodzi się nadzieja. Niejednokrotnie stare Kościoły północnej części świata otrzymują od młodych Kościołów to świadectwo, przynagłające do wspólnego podążania ku królestwu Bożemu, będącemu królestwem sprawiedliwości i pokoju. Zwłaszcza Afryka prosi o takie nawrócenie i czyni to, dając nam wielu młodych świadków wiary. Mieć nadzieję znaczy dawać świadectwo, że ziemia naprawdę może upodobnić się do nieba. I to właśnie jest przesłaniem Jubileuszu.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Pielgrzymki świata pracy mają w Polsce długą tradycję. Ich inspiracją było nauczanie św. Jana Pawła II i jego Encykliki *Laborem exercens* oraz działalność bł. ks. Jerzego Popiełuszki, kapelana „Solidarności”. Powracajcie do tych źródeł, aby z nadzieją stawiać czoła „nowym rzeczom”, upominając się o chrześcijańską wizję ludzkiej pracy. Z serca wam błogosławię!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. Z OKAZJI
UROCZYSTOŚCI ROCZNICY POŚWIĘCENIA BAZYLIKI
LATERAŃSKIEJ

9 listopada – Bazylika Świętego Jana na Lateranie

Drodzy Bracia i Siostry!

Dzisiaj obchodzimy uroczystość rocznicy poświęcenia Bazyliki Laterańskiej – tejże bazyliki, Katedry Rzymu – dokonanego w IV w. przez papieża Sylwestra I. Budowla ta została wzniesiona z woli cesarza Konstantyna, który w 313 r. przyznał chrześcijanom swobodę wyznawania swojej wiary i sprawowania kultu.

Dlaczego po dziś dzień wspominamy to wydarzenie? Z pewnością po to, aby z radością i wdzięcznością przypomnieć sobie fakt historyczny niezwykle ważny dla życia Kościoła, ale nie tylko. Ta bazylika, „Matka wszystkich Kościołów”, jest bowiem czymś więcej niż tylko zabytkiem i pamiątką historyczną: jest „znakiem żywego Kościoła, zbudowanego z wybranych i cennych kamieni w Chrystusie Jezusie, kamieniu węgielnym (por. 1 P 2, 4-5)” (*Rito della Benedizione degli oli e Dedicazione della chiesa e dell'altare, Premesse*), i jako taka przypomina nam, że również my „w miasto to, ni by kamienie żywe, wbudowani jesteście tu na ziemi (1 P 2, 5)” (Sobór Watykański II, Konst. dogmat. *Lumen gentium*, 6). Z tego powodu, jak zauważył św. Paweł VI, we wspólnocie chrześcijańskiej szybko pojawił się zwyczaj stosowania „nazwy kościoł, oznaczającej zgromadzenie wiernych, w odniesieniu do świątyni, która ich gromadzi” (*Angelus*, 9 listopada 1969). Jest to wspólnota kościelna, „Kościół, wspólnota wiernych, [która] na Lateranie potwierdza swoją najsolidniejszą i najbardziej widoczną strukturę zewnętrzną” (*tamże*). Dlatego też, z pomocą Słowa Bożego, patrząc na tę budowlę, zastanówmy się nad naszym byciem Kościołem.

Przed wszystkim możemy pomyśleć o jej *fundamentach*. Ich znaczenie jest oczywiste, a pod pewnymi względami wręcz niepokojące. Gdyby bowiem ten, kto ją zbudował, nie drążył głęboko, aż do znalezienia wystarczająco solidnej podstawy, na której można by wznieść resztę budowli, cała konstrukcja już dawno by runęła lub w każdej chwili groziłoby jej zawalenie, tak że nawet my, przebywając tutaj,

bylibyśmy narażeni na poważne niebezpieczeństwo. Na szczęście nasi poprzednicy zapewnili naszej Katedrze solidne fundamenty, kopiąc głęboko i z trudem, zanim zaczęli wznosić mury, które nas goszczą, a to sprawia, że czujemy się znacznie spokojniejsi.

Pomaga nam to jednak również w refleksji. Także i my, pracownicy żywego Kościoła, zanim będziemy mogli wznosić imponujące budowle, musimy drążyć w sobie i wokół siebie, aby usunąć wszelkie niestabilne materiały, które mogłyby uniemożliwić nam dotarcie do nieosłoniętej skały – Chrystusa (por. *Mt* 7, 24-27). Św. Paweł mówi o tym wyraźnie w drugim czytaniu, kiedy stwierdza, że „fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus” (*1 Kor* 3, 11). Oznacza to ciągle powracanie do Niego i do Jego Ewangelii, będąc posłusznymi działaniu Ducha Świętego. W przeciwnym razie pojawiłoby się ryzyko przeciążenia ciężkimi konstrukcjami budynku o słabych podstawach.

Dlatego, drodzy bracia i siostry, pracując z pełnym zaangażowaniem w służbie Królestwa Bożego, nie bądźmy pochopni i powierzchowni: kopmy głęboko, wolni od kryteriów świata, który zbyt często domaga się natychmiastowych rezultatów, ponieważ nie zna mądrości oczekiwania. Licząca dwa tysiące lat historia Kościoła uczy nas, że tylko z pokorą i cierpliwością można – z Bożą pomocą – zbudować prawdziwą wspólnotę wiary, zdolną do szerzenia miłości, wspierania misji, głoszenia, celebrowania i służenia Magisterium apostołskiemu, którego ta Świątynia jest pierwszą stolicą (por. Św. Paweł VI, *Angelus*, 9 listopada 1969).

W tym kontekście pouczająca jest scena przedstawiona w proklamowanej Ewangelii (*Lk* 19, 1-10): Zacheusz, człowiek bogaty i wpływowy, odczuwa potrzebę spotkania z Jezusem. Zauważa jednak, że jest zbyt niski, aby Go zobaczyć, więc wspina się na drzewo, co jest gestem niezwykłym i niestosownym dla osoby jego rangi, przyzwyczajonej do otrzymywania tego, czego pragnie, na tacy, w urzędzie skarbowym, jako należnej daniny. Tutaj jednak droga jest dłuższa, a wspinanie się na gałęzie oznacza dla Zacheusza uznanie własnych ograniczeń i pokonanie hamulców wynikających z

dumy. W ten sposób może spotkać Jezusa, który mówi mu: „Dziś muszę się zatrzymać w twoim domu” (w. 5). Od tego spotkania zaczyna się dla niego nowe życie (por. w. 8).

Jezus nas zmienia i wzywa do pracy na wielkiej budowie Boga, mądrze kształtując nas zgodnie ze swoimi planami zbawienia. W ostatnich latach często używano obrazu „budowy”, aby opisać naszą drogę kościelną. Jest to piękny obraz, który mówi o aktywności, kreatywności, zaangażowaniu, ale także o wysiłku, o problemach do rozwiązania, niekiedy złożonych. Wyraża on rzeczywisty, namacalny trud, dzięki któremu nasze wspólnoty rozwijają się każdego dnia, dzieląc się charyzmatami i pod przewodnictwem pasterzy. Kościół rzymski jest tego szczególnym świadkiem w obecnej fazie realizacji Synodu, w której to, co dojrzało przez lata pracy, wymaga konfrontacji i weryfikacji „w terenie”. Wiąże się to z trudną drogą, ale nie należy się zniechęcać. Dobrze jest natomiast kontynuować pracę z ufnością, by wspólnie wzrastać.

W dziejach tego majestatycznego budynku, w którym się znajdujemy, nie brakowało momentów krytycznych, przerw, korekt projektów w trakcie realizacji. Jednak dzięki wytrwałości tych, którzy nas poprzedzili, możemy zgromadzić się w tym cudownym miejscu. W Rzymie, choć wymaga to wielu wysiłków, rośnie wielkie dobro. Nie pozwólmy, aby znużenie przeszkodziło nam je dostrzec i uczcić, aby umacniać i odnawiać nasz zapał. W końcu przeżywana miłość kształtuje również oblicze Kościoła, aby dla wszystkich stawało się coraz bardziej oczywiste, że jest on „matką”, „matką wszystkich Kościołów”, a nawet „mamą”, jak powiedział św. Jan Paweł II, przemawiając do dzieci właśnie z okazji tego święta (por. *Przemówienie z okazji rocznicy poświęcenia Bazyliki Świętego Jana na Lateranie*, 9 listopada 1986) (tłum. pol.: *Życzę wam pokoju i harmonii w waszych rodzinach. Spotkanie z dziećmi i rodzicami. Niedziela, 9 listopada 1986*, w: *Nauczanie papieskie*, t. IX, 2, przyg. do druku: Eugeniusz Weron, Antoni Jarocho, Poznań 2007, s. 710).

Na koniec chciałbym wspomnieć o istotnym aspekcie misji Katedry: o liturgii. Jest ona „szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i (...) źródłem, z którego wypływa cała jego moc”

(Sobór Watykański II, Konst. *Sacrosanctum Concilium*, 10). W liturgii odnajdujemy wszystkie poruszone przez nas tematy: jesteśmy budowani jako świątynia Boga, jako Jego mieszkanie w Duchu, i otrzymujemy moc, by głosić Chrystusa światu (por. *tamże*, 2). Troska o nią w miejscu Stolicy Piotrowej musi być zatem taka, aby mogła stanowić wzór dla całego ludu Bożego, z poszanowaniem norm, z uwzględnieniem różnych wrażliwości uczestników, zgodnie z zasadą mądrej inkulturacji (por. *tamże*, 37-38), a jednocześnie w wierności stylowi szlachetnej prostoty typowej dla tradycji rzymskiej, mogącej tak dobrze wpływać na dusze tych, którzy aktywnie w niej uczestniczą (*tamże*, 14). Należy dołożyć wszelkich starań, aby proste piękno obrzędów mogło wyrażać wartość kultu dla harmonijnego wzrostu całego Ciała Pańskiego. Św. Augustyn mawiał, że „piękno jest niczym innym jak miłością, a miłość jest życiem” (*Sermo* 365, 1). Liturgia jest dziedziną, w której ta prawda realizuje się w sposób szczególny. Chciałbym, aby ci, którzy zbliżają się do ołtarza Katedry Rzymu, mogli następnie odejść pełni tej łaski, którą Pan chce obdarzyć świat (por. *Ez* 47, 1-2.8-9.12).

ANIOŁ PAŃSKI

9 listopada – Plac Świętego Piotra

Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

W dniu rocznicy poświęcenia Bazyliki Laterańskiej kontemplujemy tajemnicę jedności i wspólnoty z Kościołem Rzymu, powołanym do bycia matką, która troskliwie opiekuje się wiarą i wędrówką chrześcijan rozsianych po całym świecie.

Jak wiemy, Katedra diecezji rzymskiej i siedziba Następcy Piotra, jest nie tylko dziełem o niezwyklej wartości historycznej, artystycznej i religijnej, ale stanowi również centrum napędowe wiary powierzonej i strzeżonej przez Apostołów oraz jej przekazywania na przestrzeni dziejów. Wielkość tej tajemnicy rozbłyska również w artystycznym blasku budowli, która dokładnie w nawie głównej mieści dwaście wielkich posągów Apostołów, pierwszych naśladowców Chrystusa i świadków Ewangelii.

Odwołuje się to do spojrzenia duchowego, które pomaga nam wyjść poza aspekt zewnętrzny, aby w tajemnicy Kościoła uchwycić coś więcej niż tylko miejsce, przestrzeń fizyczną, budowlę wzniesioną z kamienia. Rzeczywiście, jak przypomina nam Ewangelia we fragmencie, który opowiada o oczyszczeniu dokonanym przez Jezusa w Świątyni Jerozolimskiej (por. *J* 2, 13-22), prawdziwym sanktuarium Boga jest Chrystus, umarły i zmartwychwstały. On jest jedynym Pośrednikiem zbawienia, jedynym Odkupicielem, Tym, który łącząc się z naszym człowieczeństwem i przemieniając nas swoją miłością, stanowi szeroko otwierającą się dla nas bramę (por. *J* 10, 9), i prowadzi nas do Ojca.

I my, z Nim zjednoczeni, również jesteśmy żywymi kamieniami tej duchowej budowli. Jesteśmy Kościołem Chrystusa, Jego Ciałem, Jego członkami powołanymi do szerzenia na świecie Jego Ewangelii miłosierdzia, pocieszenia i pokoju poprzez kult duchowy, który musi przede wszystkim jaśnieć w naszym świadectwie życia.

Bracia i siostry, to właśnie za pomocą tego duchowego spojrzeniu musimy ćwiczyć nasze serca. Wielokrotnie kruchości i błędy chrześcijan, wraz z wieloma frazesami i uprzedzeniami, uniemożliwiają nam dostrzeżenie bogactwa tajemnicy Kościoła. Jego świętość nie opiera się bowiem na naszych zasługach, ale na tym, że „Pan nigdy nie cofnął swego oddania się nam” i nadal „na naczynie swojej obecności ciągle na nowo także i w paradoksalnej miłości wybiera brudne ręce ludzi” (J. Ratzinger, *Introduzione al cristianesimo*, Brescia 2005, 331) [Tłum. pol.: Joseph Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Zofia Włodkowska, Kraków 2012, s. 359-360].

Podążajmy więc w radości bycia świętym Ludem, który Bóg wybrał, i wzywajmy Maryję, Matkę Kościoła, aby pomogła nam przyjąć Chrystusa i towarzyszyła nam swoją wstawiennictwem.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Droży Bracia i Siostry!

Wyrażam bliskość wobec mieszkańców Filipin dotkniętych gwałtownym tajfunem: modłę się za zmarłych i ich rodziny, za rannych i ewakuowanych.

Dzisiaj Kościół we Włoszech obchodzi Dzień Dziękczynienia. Przyłączam się do przesłania biskupów, zachęcającego do odpowiedzialnej troski o ziemię, przeciwdziałania marnotrawstwu żywności i stosowania zasad zrównoważonego rolnictwa. Dziękujemy Bogu za „naszą siostrę, matkę ziemię” (św. Franciszek, *Pieśń słoneczna albo pochwała stworzeń*) oraz za wszystkich, którzy ją uprawiają i strzegą!

Serdecznie pozdrawiam wszystkich was, Rzymian oraz pielgrzymów z Włoch i wielu innych części świata, a w szczególności: młodych jezuitów z Polski, wiernych przybyłych z Warszawy i Gdańska w Polsce, z Newark i Kearny w Stanach Zjednoczonych, z Toledo i Galapagar w Hiszpanii oraz z Londynu, a także chór *Regensburger Domspatzen*.

Pozdrawiam członków Akcji Katolickiej archidiecezji genueńskiej oraz grupy parafialne z: Cava Manara, Mede, Vibo Marina, Sant’Arcangelo di Potenza, Noto, Pozzallo i Avola, Cesenatico, Mercato San Severino, Crespano del Grappa i Noventa Padovana. Pozdrawiam grupę *Manifestazioni Storiche del Lazio* [Rekonstrukcji Historycznych Łacjum] oraz wolontariuszy Banku Żywności, którzy w najbliższą sobotę, w przeddzień Światowego Dnia Ubogich, zorganizują zbiórkę żywności.

Wyrażam głębokie uznanie dla wszystkich, którzy na każdym szczeblu angażują się w budowanie pokoju w różnych regionach doświadczonych przez wojnę. W ostatnich dniach modliliśmy się za zmarłych, a wśród nich, niestety, jest wielu zabitych w walkach i bombardowaniach, mimo że byli to cywile, dzieci, osoby starsze i chorzy. Jeśli naprawdę chcemy uczcić ich pamięć, należy doprowadzić do zawieszenia broni i dołożyć wszelkich starań, aby podjąć negocjacje.

Wszystkim życzę miłej niedzieli.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W 125. ROCZNICĘ
KONSEKRACJI KOŚCIOŁA ŚW. ANZELMA
NA AWENTYNIE

11 listopada – Kościół św. Anzelma na Awentynie, Rzym

„Ty jesteś Piotr [czyli Opoka] i na tej opoce zbuduję Kościół mój” (Mt 16, 18). Drodzy bracia i sio-

stry, wysłuchaliśmy tych słów Jezusa, wspominając 125. rocznicę konsekracji tego kościoła, którego budowę zdecydowanie popierał papież Leon XIII.

Zgodnie z jego intencjami budowla ta, wraz z przylegającym do niego *Międzynarodowym Kolegium*, miała przyczynić się do wzmocnienia obecności benedyktynów w Kościele i na świecie poprzez coraz większą jedność w ramach *Konfederacji Benedyktyńskiej*, dla osiągnięcia której wprowadzono również urząd *Opata Prymasa*. Było tak, ponieważ był przekonany, że wasz starożytny zakon może być bardzo pomocny dla dobra całego Ludu Bożego w okresie pełnym wyzwań, jakim było przejście z XIX do XX w.

Rzeczywiście, od samego początku monastycyzm był rzeczywistością „pogranicza”, która nakłaniała odważnych mężczyzn i kobiety do zakładania ognisk modlitwy, pracy i miłosierdzia w najbardziej odległych i niedostępnych miejscach, często przekształcając opustoszałe tereny w żyzne i bogate z punktu widzenia rolnictwa i ekonomii, przede wszystkim zaś ze względu na duchowość. W ten sposób klasztor coraz bardziej wyróżniał się jako miejsce rozwoju, pokoju, gościnności i jedności, nawet w najmroczniejszych okresach historii.

Również w naszych czasach nie brakuje wyzwań, którym musimy stawić czoła. Nagłe zmiany, których jesteśmy świadkami, prowokują nas i skłaniają do refleksji, podnosząc nieznane dotąd zagadnienia. Dzisiejsze obchody przypominają nam, że podobnie jak Apostoł Piotr, a wraz z nim Benedykt i wielu innych, również my możemy odpowiedzieć na wymagania powołania, które otrzymaliśmy, tylko poprzez umieszczenie Chrystusa w centrum naszego życia i naszej misji, rozpoczynając od aktu wiary, który pozwala nam rozpoznać w Nim Zbawiciela, przekładając to na modlitwę, studium i oddanie się świętemu życiu.

Tutaj, w tym miejscu, wszystko to realizuje się na różne sposoby: przede wszystkim w liturgii, a następnie w *Lectio divina*, w pracy badawczej, w trosce duszpasterskiej, z udziałem mnichów przybyłych ze wszystkich stron świata i z otwartością na duchownych, zakonników i świeckich z różnych środowisk i warunków. Klasztor, Ateneum, Instytut Liturgiczny, działalność duszpasterska związana z kościołem, zgodnie z

naukami św. Benedykta, muszą w ten sposób coraz bardziej wzrastać w synergii jako autentyczna „szkoła służby Panu” (Św. Benedykt, *Reguła, Prolog*, 45).

Dlatego pomyślałem o zespole budowli, w którym się znajdujemy, jako o rzeczywistości, która powinna dążyć do tego, aby stać się bijącym sercem wielkiego ciała benedyktyńskiego świata, którego centrum, zgodnie z naukami św. Benedykta, stanowi kościół.

Pierwsze czytanie (por. *Ez* 43, 1-2.4-7a) przedstawiło nam obraz rzeki wypływającej ze Świątyni. Bardzo dobrze harmonizuje to z wyobrażeniem serca, które pompuje życiodajną energię krwi do ciała, aby każda jego część mogła otrzymać pożywienie i siłę z korzyścią dla innych (por. *1 Kor* 12, 20-27); podobnie jak z wizerunkiem budowli duchowej, o której mowa w drugim czytaniu, posadowionej na solidnej skale, którą jest Chrystus (por. *1 P* 2, 4-9).

Niech ta tętniąca pracą „pasieka” św. Anzelma będzie miejscem, z którego wszystko się rozpoczyna i do którego wszystko powraca, aby znaleźć weryfikację, potwierdzenie i pogłębienie przed Bogiem, jak zalecał św. Jan Paweł II podczas swojej wizyty w Papieskim Ateneum z okazji stulecia jego powstania. Odnosząc się do waszego patrona, powiedział: „Św. Anzelm przypomina wszystkim (...), że poznanie tajemnic Bożych jest nie tyle zdobyczą ludzkiego rozumu, ile darem, którego Bóg udziela pokornym i wierzącym” (*Przemówienie*, 1 czerwca 1986 r.) [Tłum. pol.: *Wizyta w Papieskiej Akademii św. Anzelma z okazji setnej rocznicy założenia*, w: *Nauczanie papieskie*, t. IX,1, przygot. do druku: Eugeniusz Weron, Antoni Jaroch, Poznań 2005, s. 861].

Odnosiło się to, jak wspomniano, do nauk Doktora z Aosty, ale pragniemy wyrazić nadzieję, że takie jest również profetyczne przesłanie, które ta instytucja kieruje do Kościoła i świata, jako wypełnienie misji, którą wszyscy otrzymaliśmy, byśmy byli ludem, który Bóg nabył, aby głosić cudowne dzieła Tego, który powołał nas z ciemności do swojego przedziwnego światła (por. *1 P* 2, 9).

Konsekracja to uroczysty moment w historii budynku sakralnego, w którym zostaje on poświęcony jako miejsce spotkania przestrzeni i czasu, skończoności i nieskończoności, człowieka i Boga: staje się on otwartymi drzwiami ku wieczności, w których

duśza znajduje odpowiedź na „napięcie między sytuacją chwili a światłem czasu, szerszego horyzontu (...), który otwiera nas na przyszłość i pociąga jako ostateczna racja” (Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 222) w spotkaniu między pełnią a ograniczeniem, towarzyszącym naszej ziemskiej drodze.

Sobór Watykański II opisuje to wszystko na jednej ze swoich najpiękniejszych kart, kiedy definiuje Kościół jako „ludzki i jednocześnie Boski, widzialny i wyposażony w dobra niewidzialne, żarliwy w działaniu i oddany kontemplacji, obecny w świecie, a zarazem pielgrzymujący. To jednak, co w Kościele jest ludzkie, nastawione jest na to, co Boskie i temu podporządkowane; to, co widzialne, prowadzi do rzeczywistości niewidzialnej, życie czynne wiedzie do kontemplacji, a to, co doczesne, jest drogą do przyszłego miasta, którego szukamy” (Konst. *Sacrosanctum Concilium*, 2).

Takie jest doświadczenie naszego życia, życia każdego mężczyzny i każdej kobiety na tym świecie, poszukujących tej ostatecznej i fundamentalnej odpowiedzi, której „ciało i krew” nie mogą objawić, ale tylko Ojciec, który jest w niebie (por. *Mt* 16, 17); ostatecznie potrzebujemy Jezusa – „Chrystusa, Syna Boga żywego” (w. 16). Jesteśmy wezwani, aby Go szukać i przyprowadzać do Niego wszystkich, których spotykamy, wdzięczni za dary, które nam ofiarował, a przede wszystkim za miłość, którą nas uprzednio obdarzył (por. *Rz* 5, 6). Wówczas ta świątynia stanie się coraz bardziej miejscem radości, w którym doświadczają się piękna dzielenia się z innymi tym, co darmo otrzymaliśmy (por. *Mt* 10, 8).

AUDIENCJA GENERALNA

12 listopada – Plac Świętego Piotra

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. IV. Zmartwychwstanie Chrystusa i wyzwania współczesnego świata. 4. Duchowość paschalna ożywia braterstwo. „Miłujcie się wzajemnie, tak jak Ja was umiłowalem” (por. *J* 15, 12)

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry! Witajcie!

Wiara w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa oraz życie duchowością paschalną napędlają życie nadzieją i zachęcają do inwestowania w dobro. Pomagają nam zwłaszcza miłować i pielęgnować *braterstwo*, które jest niewątpliwie jednym z wielkich wyzwań współczesnej ludzkości, jak to wyraźnie dostrzegł Papież Franciszek.

Braterstwo rodzi się z ludzkiej natury. Jesteśmy zdolni do nawiązywania relacji i, jeśli tego chcemy, potrafimy budować między sobą autentyczne więzi. Bez relacji, które od początku naszego życia nas wspierają i ubogacają, nie moglibyśmy przetrwać, wzrastać, uczyć się. Są one wielorakie, różnią się pod względem formy i głębi. Ale pewne jest, że nasze człowieczeństwo najlepiej się realizuje, gdy jesteśmy i żyjemy razem, gdy udaje nam się doświadczać autentycznych, nieformalnych więzi z osobami będącymi obok nas. Jeśli skupiamy się na sobie samych, grozi nam choroba samotności, a także narcyzm, który sprawia, że ktoś przejmując się innymi tylko ze względu na własne korzyści. Inny człowiek staje się wtedy kimś, od kogo można coś wziąć, bez naszej prawdziwej gotowości do dawania, do poświęcania się.

Wiemy dobrze, że także dzisiaj braterstwo nie wydaje się czymś oczywistym, nie jest natychmiastowe. Wiele konfliktów, wiele wojen na całym świecie, napięcia społeczne i uczucia nienawiści zdają się wręcz świadczyć o czymś przeciwnym. Jednak braterstwo nie jest pięknym, niemożliwym marzeniem, nie jest pragnieniem grupki naiwnych. Aby przezwyciężyć mroki, które mu zagrażają, trzeba sięgnąć do źródeł, a przede wszystkim czerpać światło i siłę od Tego, który jako jedyny uwalnia nas od trucizny nieprzyjaźni.

Słowo „brat” wywodzi się ze starożytnego rdzenia, który oznacza: zaopiekować się, okazywać troskę, wspierać i utrzymywać. W odniesieniu do każdej osoby ludzkiej, staje się ono wezwaniem, zaproszeniem. Często myślimy, że rola brata lub siostry odnosi się do rodowodu, pokrewieństwa, przynależności do tej samej rodziny. W rzeczywistości dobrze wiemy, jak bardzo nieporozumienia, podziały, a czasem nawet nienawiść mogą zniszczyć re-

lacje między krewnymi, a nie tylko między obcymi.

To pokazuje, że dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek trzeba przemyśleć pozdrowienie, którym św. Franciszek z Asyżu zwracał się do wszystkich, niezależnie od pochodzenia geograficznego, kulturowego, religijnego czy doktrynalnego: *omnes fratres* [wszyscy bracia] sprzyjało włączeniu, poprzez które Święty stawiał wszystkich ludzi na tej samej płaszczyźnie, właśnie dlatego, że uznawał ich wspólne przeznaczenie do godności, dialogu, akceptacji i zbawienia. Papież Franciszek ponownie proponował to podejście Biedaczyny z Asyżu, podkreślając jego aktualność 800 lat później w Enkiklice *Fratelli tutti*.

To „wszyscy”, oznaczające dla św. Franciszka gościnny znak powszechnego braterstwa, wyraża istotną cechę chrześcijaństwa, które od samego początku było głoszeniem Dobrej Nowiny przeznaczonej dla zbawienia wszystkich, nigdy w formie wykluczającej lub prywatnej. Owo braterstwo opiera się na przykazaniu Jezusa, które jest nowe, ponieważ zostało zrealizowane przez Niego samego, jako przeobfite wypełnienie woli Ojca: dzięki Niemu, który nas umiłował i oddał samego siebie za nas, możemy z kolei miłować się nawzajem i oddawać życie za innych, jako dzieci jednego Ojca i prawdziwi bracia w Jezusie Chrystusie.

Jezus umiłował nas do końca, mówi Ewangelia św. Jana (por. 13, 1). Kiedy zbliża się męka, Nauczyciel dobrze wie, że Jego czas historyczny dobiega końca. Lęka się tego, co ma się wydarzyć, doświadcza najstraszliwszej męki i opuszczenia. Jego zmartwychwstanie trzeciego dnia jest początkiem nowej historii. A uczniowie stają się w pełni braćmi po długim czasie wspólnego życia, nie tylko wtedy, gdy przeżywają ból śmierci Jezusa, ale przede wszystkim, kiedy rozpoznają Go jako Zmartwychwstałego, otrzymując dar Ducha i stają się Jego świadkami.

Bracia i siostry wspierają się nawzajem w próbach, nie odwracają się od tych, którzy są w potrzebie: płaczą i radują się razem w angażującej perspektywie jedności, zaufania i wzajemnego powierzenia się jedni drugim. Dynamika ta jest tą, którą przekazuje nam sam Jezus: „Miłujcie się wz-

jemnie, tak jak Ja was umiłowalem” (por. *J* 15, 12). Braterstwo dane nam przez Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał, uwalnia nas od negatywnej logiki egoizmu, podziałów, przemocy i przywraca nas do naszego pierwotnego powołania w imię miłości i nadziei, które odnawiają się każdego dnia. Zmartwychwstały wskazał nam drogę, którą mamy podążać razem z Nim, abyśmy czuli się i byli „wszyscy braćmi”.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Wczoraj wspominaliśmy zakończenie „bezużytecznej masakry” I wojny światowej, po której wielu narodom, także waszemu, zaświtała jutrzienka niepodległości. Bądźmy wdzięczni Bogu za dar pokoju, nad który – jak pisze św. Augustyn – „nic lepszego znaleźć nie można”. Strzeżmy go z sercem zakorzenionym w Ewangelii, w duchu braterstwa i miłości do Ojczyzny. Wszystkim wam błogosławię!

PRZEMÓWIENIE NA PAPIESKIM UNIWERSYTECIE
LATERAŃSKIM Z OKAZJI INAUGURACJI
ROKU AKADEMICKIEGO
14 listopada – Aula Magna Benedykta XVI, Papieski
Uniwersytet Laterański

Drodzy Bracia i Siostry!

Pozdrawiam Wielkiego Kanclerza, Kardynała Reinę – któremu dziękuję za jego słowa, Magnificencję Rektora Jego Ekscelencję Amarante, członków Najwyższej Rady ds. Koordynacji, wykładowców, studentów, personel pomocniczy, obecne władze cywilne i religijne.

Cieszę się, że mogę być tutaj wśród was, na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim, z okazji inauguracji 253. roku akademickiego od momentu jego powstania. Jest to wyjątkowa okazja, podczas której patrząc z wdzięcznością na długą historię, która nas poprzedza, kierujemy również nasze spojrzenie ku misji, która nas czeka, ku szlakom, które należy odkryć, ku służbie, jaką możemy ofiarować Kościołowi w dzisiejszej rzeczywistości i w obliczu przyszłych wyzwań. *Wdzięczne spojrzenie* na przeszłość, ale także

oczy i serce skierowane ku przyszłości, ponieważ potrzebna jest cenna służba, jaką pełni uniwersytet.

Każdy uniwersytet jest faktycznie miejscem studiów, badań, formacji, relacji i kontaktów z rzeczywistością, w której jest osadzony. W szczególności uniwersytety kościelne i papieskie, erygowane lub zatwierdzone przez Stolicę Apostolską, są wspólnotami, gdzie opracowuje się „niezbędną kulturową mediację wiary, która – wyrażając się w refleksji otwartej na dialog z innymi dziedzinami wiedzy – znajduje swoje pierwotne i trwałe źródło w Jezusie Chrystusie” [*Lettera del Santo Padre Francesco ai vescovi per il sostegno alla Pontificia Università Lateranense*, 13 dicembre 2024].

Wśród instytucji akademickich Uniwersytet Laterański ma szczególną więź z Następcą Piotra, co stanowi istotny element jego tożsamości i misji od momentu powstania, kiedy to w 1773 r. Klemens XIV powierzył szkołę teologiczną Kolegium Rzymskiego duchowieństwu świeckiemu, prosząc, aby instytucja ta podlegała Papieżowi w zakresie kształcenia jego prezbiterów. Od tamtej chwili wszyscy kolejni Papieże utrzymywali i umacniali uprzywilejowaną więź z tą instytucją, która z czasem stała się dzisiejszym Uniwersytetem Laterańskim. Wśród nich, bł. Pius IX, który nadał jej obowiązującą do dziś strukturę czterech wydziałów: Teologii, Filozofii, Prawa Kanonicznego i Prawa Cywilnego, z prawem nadawania stopni akademickich *in utroque iure*; Leon XIII, który założył Instytut Literatury Klasycznej [i Chrześcijańskiej]; Pius XII, który powołał przy Ateneum Papieski Instytut Pastoralny; św. Jan XXIII, który nadał Ateneum tytuł Uniwersytetu; oraz św. Paweł VI, który – jako były profesor w tych murach – odwiedzając Uniwersytet tuż po swoim wyborze potwierdził jego ścisłą więź z Kurią Rzymską.

To szczególne powiązanie podkreślił św. Jan Paweł II: „Stanowicie – powiedział – w szczególnym sensie *Uniwersytet Papieża*: jest to tytuł niewątpliwie honorowy, ale przez to samo brzemienne”. Równie serdecznymi słowami powiązanie to potwierdzili Papież Benedykt i Papież Franciszek; ten ostatni postanowił ustanowić dwa cykle studiów: w dziedzinie nauk o pokoju oraz z zakresu ekologii i środowiska.

Potwierdzając i zatwierdzając wszystko, co ustanowili i przyznali moi Czcigodni Poprzednicy, pragnę wskazać szczególną misję Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego w obecnych okolicznościach.

W odróżnieniu od innych znanych instytucji akademickich, również rzymskich, Uniwersytet ten nie ma charyzmatu założyciela, który należy chronić, pogłębiać i rozwijać, ale jego szczególnym punktem odniesienia jest Magisterium Papieża. Ze względu na swój charakter i misję stanowi on zatem uprzywilejowane centrum, w którym nauczanie Kościoła powszechnego jest opracowywane, przyjmowane, rozwijane i kontekstualizowane. Z tego punktu widzenia jest to instytucja, do której nawet Kuria Rzymska może odwoływać się w swojej codziennej pracy.

Jednocześnie refleksja akademicka, inspirowana charyzmatem Piotrowym, otwiera się na perspektywy interdyscyplinarne, międzynarodowe i międzykulturowe. Misja ta znajduje swoje zróżnicowane zastosowanie na czterech Wydziałach i w dwóch Instytutach obecnych w tej siedzibie oraz w trzech Instytutach *ad instar facultatis*, z siedzibami zewnętrznymi: Papieskim Instytucie Patrystycznym *Augustinianum*, należącym do augustianów; Papieskiej Akademii Alfonsiańskiej dla studiów z teologii moralnej, prowadzonej przez redemptorystów; Papieskiego Instytutu *Claretianum* z teologii życia konsekrowanego, prowadzonego przez klaretynów.

Do tego należy dodać 28 instytutów z trzech kontynentów – Europy, Azji i Ameryki – związanych na różne sposoby zarówno z Wydziałem Teologii, jak i z *Institutum Utriusque Iuris*: jest to szeroka i zróżnicowana rzeczywistość, będąca wyrazem bogactwa kultur i doświadczeń, a jednocześnie dążenia do jedności i wierności nauczaniu Piotrowemu.

Drodzy przyjaciele, dziś pilnie potrzebujemy namyśleć się nad wiarą, aby móc ją przełożyć na scenariusze kulturowe i aktualne wyzwania, ale także aby przeciwdziałać groźbie kulturowej pustki, która w naszych czasach staje się coraz bardziej wszechobecna. W szczególności Wydział Teologii jest wezwany do refleksji nad depozytem wiary oraz do wydobywania jej piękna i wiarygodności w różnych współczesnych kontekstach, aby jawiła się

ona jako propozycja w pełni ludzka, zdolna do przemiany życia poszczególnych osób i społeczeństwa, do prowokowania proroczych zmian w odniesieniu do dramatów i ubóstwa naszych czasów oraz do zachęcania do poszukiwania Boga. Misja ta domaga się, aby wiara chrześcijańska była głoszona i przekazywana w różnych dziedzinach życia i działalności kościelnej, dlatego uważam, że służba pełniona przez Instytut Pastoralny ma zasadnicze znaczenie.

Studium filozofii na Uniwersytecie Laterańskim (por. *Veritatis gaudium*, art. 81 § 1) musi być ukierunkowane na poszukiwanie prawdy za pomocą zasobów ludzkiego rozumu, otwartego na dialog z kulturami, a przede wszystkim z Objawieniem chrześcijańskim, celem integralnego rozwoju osoby ludzkiej we wszystkich jej wymiarach. Jest to ważne zobowiązanie, również w obliczu nierzadkiej postawy rezygnacji, charakteryzującej współczesną myśl, a także w odniesieniu do pojawiających się form racjonalności związanych z transhumanizmem i posthumanizmem.

Wydziały prawnicze: Prawa Kanonicznego i Prawa Cywilnego, które od wieków wyróżniają nasz Uniwersytet, są powołane, aby studiować i nauczać prawa poprzez jak najszersze wykorzystanie porównań między systemami prawnymi porządków cywilnych a systemem Kościoła katolickiego. W szczególności zachęcam was do rozważenia i dogłębnego przestudiowania procesów administracyjnych, które stanowią pilne wyzwanie dla Kościoła.

Wreszcie należy wspomnieć o kierunkach studiów: „nauki o pokoju” oraz „ekologia i środowisko”, które z biegiem lat nabiorą bardziej sprecyzowanego kształtu instytucjonalnego. Podejmowana przez nie tematyka stanowi istotną część najnowszego Magisterium Kościoła, który – ustanowiony jako znak przymierza między Bogiem a ludzkością – ma za zadanie kształcić pracujących na rzecz pokoju i sprawiedliwości, budujących i świadczących o Królestwie Bożym. Pokój jest z pewnością darem Bożym, ale wymaga jednocześnie kobiet i mężczyzn zdolnych do jego codziennego budowania oraz wspierania, na szczeblu krajowym i międzynarodowym, procesów zmierzających do in-

tegralnej ekologii. Proszę zatem mój Uniwersytet o dalszy rozwój i wzmocnienie tych dwóch kierunków studiów na poziomie międzydyscyplinarnym i transdyscyplinarnym oraz – w razie potrzeby – o uzupełnienie ich innymi ścieżkami.

Wszystko to dotyczy ogólnej *misji* wychowawczej Uniwersytetu, ale chciałbym również wspólnie z wami wyobrazić sobie Uniwersytet Laterański jako przestrzeń, która – jak wspomniałem na początku – ma oczy i serce skierowane ku przyszłości, wychodząc naprzeciw współczesnym wyzwaniom poprzez kilka szczególnych wymiarów, które pokrótce nakreślę.

Pierwszy z nich jest następujący: w centrum formacji muszą znajdować się *wzajemność* i *braterstwo*. Niestety, obecnie słowo „osoba” jest często używane jako synonim „jednostki”, a fascynacja indywidualizmem jako kluczem do pomyślnego życia ma niepokojące reperkusje w każdej dziedzinie: kładzie się nacisk na autopromocję, podsyca się prymat *ego* i z trudem podejmuje się współpracę, rosną uprzedzenia i bariery wobec innych, a zwłaszcza wobec tych, którzy są odmienni, służbę odpowiedzialności zamienia się na samotne przywództwo, a w końcu mnożą się nieporozumienia i konflikty. Formacja akademicka pomaga nam wyjść z autoreferencyjności i promuje kulturę *wzajemności*, *odmienności*, dialogu. Wbrew temu, co Encyklika *Fratelli tutti* określa jako „wirusa radykalnego indywidualizmu” (nr 105), proszę was o pielęgnowanie *wzajemności* poprzez relacje naznaczone *bezinteresownością* oraz *doświadczenia*, sprzyjające *braterstwu* i zestawianiu różnych kultur. Papieski Uniwersytet Laterański, bogaty dzięki obecności studentów, wykładowców i pracowników z pięciu kontynentów, odzwierciedla mikrokosmos Kościoła powszechnego: bądźcie zatem profetycznym znakiem komunii i braterstwa.

Drugim wymiarem, na który chciałbym zwrócić uwagę, jest *naukowość*, którą należy promować, bronić i rozwijać. Służba akademicka często nie cieszy się należnym uznaniem, również z powodu głęboko zakorzenionych uprzedzeń, obecnych niestety również w społeczności kościelnej. Czasami panuje przekonanie, że badania i studia nie są przydatne w prawdziwym życiu, że w Kościele ważniejsza jest praktyka

duszpasterska niż przygotowanie teologiczne, biblijne czy prawnicze. Istnieje ryzyko, że popadniemy w pokusę upraszczania złożonych kwestii, aby uniknąć wysiłku myślenia, co grozi popadnięciem w banalność, niedokładność lub surowość, nawet w działaniu duszpasterskim i w używanym w nim języku.

Konieczne są dociekania naukowe i wysiłek badawczy. Potrzebujemy przygotowanych i kompetentnych świeckich oraz księży. Dlatego zachęcam was, abyście nie obniżali poprzeczki w kwestii *naukowości*, kontynuując pełne pasji poszukiwanie prawdy i intensywną konfrontację z innymi naukami, rzeczywistością, problemami i bólami społeczeństwa.

Wymaga to, aby Uniwersytet dysponował wykwalifikowaną kadrą profesorską, która ma odpowiednie warunki – duszpasterskie, prawne i ekonomiczne – do poświęcenia się życiu akademickiemu i badaniom naukowym; aby studenci byli zmotywani i entuzjastyczni, gotowi do rygorystycznego studium. Wymaga to, aby Uniwersytet prowadził dialog z innymi ośrodkami naukowymi i dydaktycznymi, ponieważ w tej perspektywie interdyscyplinarnej i transdyscyplinarnej można wytyczać nowe, nieodkryte dotąd ścieżki.

Trzecim wymiarem, który pokrótce przywołam, jest *dobro wspólne*. Celem procesu wychowawczego i akademickiego musi być bowiem formacja osób, które w oparciu o logikę *bezinteresowności* oraz *pasję* do prawdy i sprawiedliwości mogłyby stać się budowniczymi nowego świata, solidarnego i braterskiego. Uniwersytet może i ma obowiązek szerzyć tę kulturę, stając się znakiem i wyrazem tego nowego świata oraz poszukiwania *dobra wspólnego*.

Najmilsi, wybitny teolog tej uczelni, profesor Marcello Bordoni, w jednej ze swoich refleksji na temat relacji między chrystologią a inkulturacją, stwierdza, że konieczne jest podjęcie zadania *namysłu* nad wiarą, a „dialog ze światem, z jego zmieniającą się historią, która często prowokuje wiarę chrześcijanina w obliczu nowych problemów i nowych sytuacji życiowych, stanowi salę gimnastyczną dla tego zobowiązania, jakim jest «trud pojęcia»” (M. Bordoni, *Riflessione teologica sulla verità della rivelazione cristiana*, „PATH” 2002/2, s. 263).

Życzę wam, abyście nadal z taką samą pasją zgłębiali tajemnicę wiary chrześcijańskiej i nieustannie ćwiczyli się w dialogu ze światem, społeczeństwem, ze współczesnymi pytaniami i wyzwaniem. Uniwersytet Laterański zajmuje szczególne miejsce w sercu Papieża, a Papież zachęca was do wielkich marzeń, do wyobrażania sobie możliwych przestrzeni dla chrześcijaństwa przyszłości, do radosnej pracy, aby wszyscy mogli odkryć Chrystusa i znaleźć w Nim pełnię, której oczekują.

Dziękuję! I życzę udanego roku akademickiego!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. Z OKAZJI
IX ŚWIATOWEGO DNIA UBOGICH
I JUBILEUSZU UBOGICH
16 listopada – Bazylika Świętego Piotra

Improwizowane pozdrowienie wiernych zgromadzonych na Placu Świętego Piotra przed Mszą św.:

Dzień dobry, dobrej niedzieli! Dzień dobry wszystkim i witajcie!

Kiedy czytamy Ewangelię, jednym ze znanych nam wszystkim fragmentów jest zdanie: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3). Wszyscy pragniemy znaleźć się wśród ubogich Pana, ponieważ nasze życie jest darem Boga i przyjmujemy je z wielką wdzięcznością.

Dziękuję wam za waszą obecność. Bazylika staje się nieco zbyt mała... Jesteście częścią Kościoła i również na ekranach możecie śledzić Mszę Świętą. Uczestniczcie w niej z wielką miłością, z wielką wiarą i wiedzą, że wszyscy jesteśmy zjednoczeni w Chrystusie.

Teraz zatem celebруем Eucharystię, a potem spotkajmy się na modlitwie Anioł Pański, tutaj, na Placu. Niech Bóg wam wszystkim błogosławi. Dobrej niedzieli!

Drodzy Bracia i Siostry!

Ostatnie niedziele roku liturgicznego zachęcają nas do spojrzenia na historię przez pryzmat jej ostatecznych rozstrzygnięć. W pierwszym czytaniu prorok Malachiasz dostrzega w nadejściu „dnia

Pańskiego” wkroczenie w nowy czas. Jest on opisany jako czas Boga, w którym – niczym świt, budzący słońce sprawiedliwości – także nadzieje ubogich i pokornych otrzymają od Pana ostateczną i definitywną odpowiedź, a dzieło bezbożnych i ich niesprawiedliwość, zwłaszcza na szkodę bezbronnych i ubogich, zostanie wykorzenione i spalone jak słoma.

Jak wiemy, tym wschodzącym słońcem sprawiedliwości jest sam Jezus. Dzień Pański jest bowiem nie tylko ostatnim dniem historii, ale jest Królestwem, zbliżającym się do każdego człowieka w Synu Bożym, który przychodzi. Używając języka apokaliptycznego, typowego dla swoich czasów, Jezus w Ewangelii ogłasza i zapoczątkowuje to Królestwo: On sam jest bowiem panowaniem Boga, które uobecnia się i znajduje miejsce w dramatycznych wydarzeniach dziejowych. Nie powinny one zatem przerażać ucznia, ale uczynić go jeszcze bardziej wytrwałym w świadectwie i świadomym, że obietnica Jezusa jest zawsze żywa i wierna: „Ale włos z głowy wam nie spadnie” (Łk 21, 18).

Taka jest, bracia i siostry, nadzieja, w której jesteśmy zakotwiczeni, nawet w nie zawsze radosnych wydarzeniach życia. Również dzisiaj „Kościół wśród prześladowań świata i pociech Bożych podąża naprzód w pielgrzymce, głosząc krzyż i śmierć Pana, aż przyjdzie” (*Lumen gentium*, 8). A tam, gdzie zdają się wyczerpywać wszelkie ludzkie nadzieje, jeszcze bardziej umacnia się jedyna pewność, trwalsza niż niebo i ziemia, że Pan nie pozwoli, aby choćby jeden włos spadł z naszej głowy.

W prześladowaniach, cierpieniach, znojach oraz w utrapieniach życia i społeczeństwa Bóg nie pozostawia nas samymi. Objawia się jako Ten, który opowiada się za nami. Całe Pismo św. prześiąknięte jest tym motywem przewodnim, opowiadającym o Bogu, który zawsze staje po stronie najsłabszych, sierot, cudzoziemców i wdów (por. *Pwt* 10, 17-19). W Jezusie, Jego Synu, bliskość Boga osiąga szczyt miłości: dlatego obecność i słowo Chrystusa stają się radością i jubileuszem dla najuboższych, ponieważ przyszedł On, aby głosić dobrą nowinę ubogim i obwoływać *rok łaski Pana* (por. *Łk* 4, 18-19).

W takim roku łaski uczestniczymy w szczególny sposób właśnie dzisiaj, kiedy obchodzimy Światowy Dzień – Jubileusz Ubogich. Cały Kościół raduje się i cieszy, a przede wszystkim wam, drodzy bracia i siostry, pragnę z całą mocą przekazać nieodwołalne słowa samego Pana Jezusa: „*Dilexi te – Umiłowałem cię*” (Ap 3, 9). Tak, w obliczu naszej małości i ubóstwa Bóg patrzy na nas jak nikt inny i kocha nas miłością wieczną. A Jego Kościół, również dzisiaj, być może zwłaszcza w naszych obecnych czasach, wciąż dotkniętych starymi i nowymi biedami, pragnie być „matką ubogich, miejscem gościnności i sprawiedliwości” (Adhort. apost. *Dilexi te*, 39).

Ileż form biedy przytłacza nasz świat! Są to przede wszystkim ubóstwa materialne, ale istnieje również wiele sytuacji moralnych i duchowych, często dotyczących przede wszystkim najmłodszych. Dramatem, który łączy je wszystkie, jest samotność. Stanowi ona dla nas wyzwanie, aby spojrzeć na ubóstwo w sposób integralny, ponieważ niekiedy trzeba oczywiście odpowiedzieć na pilne potrzeby, ale biorąc rzecz bardziej ogólnie, musimy rozwijać kulturę wrażliwości, właśnie po to, aby przełamać mur samotności. Dlatego chcemy być wyczuleni na innych, na każdego, tam gdzie jesteśmy, tam gdzie żyjemy, przekazując tę postawę już w rodzinie, aby konkretnie ją realizować w miejscu pracy i nauki, w różnych wspólnotach, w świecie cyfrowym, wszędzie, posuwając się aż na marginesy i stając się świadkami czułości Boga.

Dzisiaj, zwłaszcza realia wojen, obecne niestety w różnych regionach świata, wydają się potwierdzać nasz stan bezsilności. Ale globalizacja bezsilności rodzi się z kłamstwa, z przekonania, że w dziejach zawsze tak było i nie może się to zmienić. Ewangelia natomiast mówi nam, że właśnie w okresach wstrząsów historii przychodzi Pan, aby nas zbawić. A my, wspólnota chrześcijańska, musimy być dzisiaj, pośród ubogich, żywym znakiem tego zbawienia.

Ubóstwo stanowi wyzwanie dla chrześcijan, ale także dla wszystkich pełniących odpowiedzialne funkcje w społeczeństwie. Dlatego wzywam przywódców państw i odpowiedzialnych za narody, aby

wysłuchali wołania najuboższych. Pokój bez sprawiedliwości nie będzie możliwy, a ubodzy przypominają nam o tym na wiele sposobów, poprzez swoje migrowanie, a także poprzez swój krzyk, często zagłuszany przez mit dobrobytu i postępu, który nie uwzględnia wszystkich, a wręcz zapomina o wielu istotach, pozostawiając je własnemu losowi.

Wyrażam wdzięczność pracownikom charytatywnym, licznym wolontariuszom, wszystkim, którzy troszczą się o ulżenie losowi najuboższych, a jednocześnie zachęcam ich, by stawali się coraz bardziej krytycznym sumieniem społeczeństwa. Wiecie dobrze, że kwestia ubogich prowadzi do istoty naszej wiary: dla nas są oni ciałem samego Chrystusa, a nie tylko kategorią socjologiczną (por. *Dilexi te*, 110). Dlatego „Kościół, jak matka, idzie z tymi, którzy idą. Tam gdzie świat widzi zagrożenia, on widzi dzieci; tam gdzie buduje się mury, on buduje mosty” (*tamże*, 75).

Zaangażujmy się wszyscy. Jak pisze apostoł Paweł do chrześcijan w Tesalonikach (por. 2 *Teś* 3, 6-13), oczekując chwalebnego powrotu Pana, nie powinniśmy prowadzić życia skupionego na sobie samych i na intymizmie religijnym, który przekłada się na brak zaangażowania wobec innych i wobec historii. Wręcz przeciwnie, poszukiwanie Królestwa Bożego oznacza pragnienie przekształcenia współżycia między ludźmi w przestrzeń braterstwa i godności dla wszystkich, bez wyjątku. Zawsze czai się niebezpieczeństwo, że będziemy żyli jak roztargnieni podróżnicy, niedbający o ostateczny cel i niezainteresowani tymi, którzy dzielą z nami tę wędrówkę.

W czasie Jubileuszu Ubogich dajmy zainspirować się świadectwem świętych mężczyzn i kobiet, którzy służyli Chrystusowi w najbardziej potrzebujących i szli za Nim drogą małości i ogołocenia. W szczególności chciałbym na nowo ukazać postać św. Benedykta Józefa Labrego, który w swoim życiu „Bożego włóczęgi” posiada dane, aby być patronem wszystkich ubogich bezdomnych. Niech Maryja Panna, która w *Magnificat* wciąż przypomina nam o wyborach Boga i staje się głosem tych, którzy głosu nie mają, pomoże nam wchodzić w nową logikę Królestwa, aby w naszym chrześcijańskim życiu

była zawsze obecna miłość Boga, która przyjmuje, przebacza, opatruje rany, pociesza i uzdrawia.

ANIOŁ PAŃSKI

16 listopada – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Gdy rok liturgiczny dobiega końca, dzisiejsza Ewangelia (Łk 21, 5-19) skłania nas do refleksji nad trudami historii i nad końcem świata. Jezus, znając nasze serce, zachęca przede wszystkim do tego, byśmy nie dali się zwyciężyć lękowi, gdy patrzymy na te wydarzenia. Mówi: „I nie trwóście się, gdy posłyszycie o wojnach i przewrotach” (w. 9).

Jego wezwanie jest bardzo aktualne – niestety, rzeczywiście, każdego dnia otrzymujemy wiadomości o konfliktach, klęskach żywiołowych i prześladowaniach, nękających miliony mężczyzn i kobiet.

Słowa Jezusa ogłaszają jednak, zarówno w obliczu tych udręk, jak i wobec obojętności, próbującej je ignorować, że agresja zła nie może zniszczyć nadziei tych, którzy pokładają w Nim ufność. Im mroczniejsza – jak noc – jest pora, tym bardziej – niczym słońce – jaśniej wiara.

W istocie, Chrystus dwukrotnie stwierdza, że „z powodu Jego imienia” wielu zazna przemocy i zdrad (por. ww. 12.17), ale właśnie wtedy będą mieli oni sposobność do składania świadectwa (por. w. 13). Na wzór Nauczyciela, który na krzyżu objawił ogrom swojej miłości, ta zachęta dotyczy nas wszystkich. Prześladowanie chrześcijan bowiem odbywa się nie tylko za pomocą broni i przez znęcanie się, lecz także słownie, a mianowicie przez kłamstwo i manipulację ideologiczną. Zwłaszcza wtedy, gdy gnębią nas te krzywdy fizyczne i moralne, winniśmy dawać świadectwo prawdzie zbawiającej świat, sprawiedliwości wybawiającej ludy od ucisku, nadziei wskazującej wszystkim drogę do pokoju.

Słowa Jezusa, z profetycznym stylem, zaświadcza, że nieszczęścia i cierpienia historii mają kres, podczas gdy wiecznie będzie trwać radość tych, którzy uznają w Nim Zbawiciela. „Przez swoją wy-

trwałość ocalicie wasze życie” (w. 19) – ta obietnica Pana daje nam siłę do opierania się groźnym wydarzeniom historii i wszelkim zniewagom; nie pozostawiamy bezsilni w obliczu cierpienia, gdyż On sam daje nam „wymowę i mądrość” (w. 15), abyśmy zawsze czynili dobro z palającym sercem.

Najmilsi, na przestrzeni całej historii Kościoła to przede wszystkim męczennicy przypominają nam, że łaska Boga jest w stanie przemienić nawet przemoc w znak odkupienia. Toteż łącząc się z naszymi braćmi i siostrami, którzy cierpią z powodu imienia Jezusa, zabiegajmy z ufnością o wstawiennictwo Maryi, Wspomożenia wiernych. Niech Panna Święta pociesza nas i wspiera we wszystkich próbach i trudnościach.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Jak wspomniałem przed kilkoma chwilami, komentując Ewangelię, także dzisiaj w różnych częściach świata chrześcijanie cierpią z powodu dyskryminacji i prześladowań. Mam tu na myśli zwłaszcza Bangladesz, Nigerię, Mozambik, Sudan i inne kraje, z których często dochodzą nas wiadomości o atakach na wspólnoty i miejsca kultu. Bóg jest miłosiernym Ojcem i pragnie pokoju między wszystkimi swoimi dziećmi!

Towarzyszę w modlitwie rodzinom w Kiwu w Demokratycznej Republice Konga, gdzie w ostatnich dniach doszło do masakry cywilów – co najmniej dwadzieścia ofiar ataku terrorystycznego. Módlmy się, aby ustała wszelka przemoc, a wierzący współpracowali dla dobra wspólnego.

Z bólem śledzę wiadomości o atakach, które nadal dotyczą wiele ukraińskich miast, w tym Kijów. Powodują one ofiary śmiertelne i rannych, w tym dzieci, oraz rozległe zniszczenia infrastruktury cywilnej, pozostawiając rodziny bez dachu nad głową, gdy zbliża się zima. Zapewniam o mojej bliskości z tak ciężko doświadczoną ludnością. Nie możemy przyzwyczajać się do wojny i do zniszczenia! Módlmy się razem o sprawiedliwy i trwały pokój w umęczonej Ukrainie.

Chciałbym zapewnić o mojej modlitwie również za ofiary poważnego wypadku drogowego, który

miał miejsce w środę na południu Peru. Niech Pan przyjmie zmarłych, wspomóż rannych i pokrzepi pogrążone w żałobie rodziny.

Wczoraj w Bari został beatyfikowany Carmelo De Palma, kapłan diecezjalny, który zmarł w 1961 r., po życiu poświęconym wielkodusznej posłudze spowiedniczej i towarzyszeniu duchowemu. Niech jego świadectwo mobilizuje kapłanów do bezwarunkowego oddania się służbie świętemu ludowi Bożemu.

Dzisiaj obchodzimy *Światowy Dzień Ubogich*. Dziękuję wszystkim, którzy w diecezjach i parafiach promowali inicjatywy solidarności z najbardziej potrzebującymi. W tym Dniu pragnę ponownie przekazać Adhortację apostolską *Dilexi te*, „Umiłowałem cię”, dotyczącą miłości do ubogich – dokument, który Papież Franciszek przygotowywał w ostatnich miesiącach swojego życia i który z wielką radością sfinalizowałem.

W tym dniu wspominamy również wszystkich, którzy zginęli w wypadkach drogowych, spowodowanych zbyt często nieodpowiedzialnym zachowaniem. Niech każdy dokona w tej sprawie rachunku sumienia.

Łączę się również z Kościołem we Włoszech, który dziś ponownie obchodzi *Dzień modlitwy za ofiary i tych, którzy doświadczyli krzywdy wykorzystania seksualnego*, aby rozwijała się kultura szacunku jako gwarancja ochrony godności każdej osoby, zwłaszcza nieletnich i najbardziej bezbronnych.

A teraz serdecznie pozdrawiam was wszystkich, Rzymian i pielgrzymów z Włoch oraz z wielu innych części świata, a w szczególności wiernych z Bar w Czarnogórze, z Walencji w Hiszpanii, z Syros w Grecji, z Portoryko, z Sofii w Bułgarii, z Bismarck w Stanach Zjednoczonych Ameryki, studentów *Catholic Theological Union* z Chicago oraz chóru *Eintracht Nentershausen* z Niemiec.

Pozdrawiam pielgrzymów polskich, wspominając rocznicę Orędzia pojednania skierowanego przez biskupów polskich do biskupów niemieckich po drugiej wojnie światowej. Pozdrawiam również Rodzinę Wincentyńską oraz grupy z Lurago d'Erba, Coiano, Cusago, Paderno Dugnano i Borno.

Dziękuję wszystkim i dobrej niedzieli!

PRZEMÓWIENIE DO UCZESTNIKÓW KURSU
DLA OSÓB ODPOWIEDZIALNYCH
ZA DUSZPASTERSTWO LITURGICZNE W DIECEZJACH,
ORGANIZOWANEGO PRZEZ PAPIESKI INSTYTUT
LITURGICZNY ŚWIĘTEGO ANZELMA
17 listopada – Sala Konsystorza

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Pokój z wami!

Dzień dobry i witam wszystkich serdecznie!

Pozdrawiam Opata Prymasa, Rektora Ateneum Świętego Anzelma, Dziekana Papieskiego Instytutu Liturgicznego, profesorów i wszystkich uczestników kursu doskonalącego dla osób odpowiedzialnych za duszpasterstwo liturgiczne w diecezjach. Cieszę się, że mogę powitać was na początku waszej drogi pogłębiania zagadnienia.

Oferta formacyjna, w której uczestniczycie, odpowiada podwójnej misji Papieskiego Instytutu Liturgicznego. Zgodnie z życzeniem Ojca Świętego Benedykta XVI, Instytut z zaangażowaniem kontynuuje swoją służbę Kościołowi, pozostając w pełni wiernym tradycji liturgicznej i reformie zapoczątkowanej przez Sobór Watykański II, zgodnie z wytycznymi *Sacrosanctum Concilium* i wypowiedziami Magisterium (por. *Przemówienie do uczestników konferencji zorganizowanej przez Papieskie Ateneum Świętego Anzelma*, 6 maja 2011). Z drugiej strony, inicjatywy takie jak ta realizują zadania formacyjne określone w Konstytucji apostolskiej *Veritatis gaudium*, jak na przykład formowanie szafarzy i wiernych, by przygotować ich do służby pastoralnej i liturgicznej.

Wydaje mi się, że również do waszego Instytutu skierowane jest serdeczne zaproszenie Papieża Franciszka, który w Liście apostolskim *Desidero desideravi* zalecał: „Trzeba znaleźć drogi formacji jako studium liturgii: poczynając od ruchu liturgicznego, wiele zrobiono w tym względzie z cennym wkładem wielu uczonych i instytucji akademickich. Konieczne jest jednak upowszechnienie tej wiedzy poza sferą akademicką, w sposób przystępny, aby każdy wierny mógł wzrastać w znajomości teologicznego znaczenia liturgii (...), jak również w rozwoju chrześcijańskiej celebracji” (nr 35).

Rzeczywiście, w diecezjach i parafiach istnieje

potrzeba takiej formacji i ważne jest, aby tam, gdzie jej brakuje, rozpocząć kursy biblijne i liturgiczne. Papieski Instytut Liturgiczny mógłby je odpowiednio kwalifikować, aby pomóc poszczególnym Kościołom i wspólnotom parafialnym w formacji opartej na Słowie Bożym, wyjaśniając teksty Lekcjonarza na dni powszednie i świąteczne, a także kontynuować chrześcijańską i liturgiczną inicjację, pomagając wiernym zrozumieć, poprzez obrzędy, modlitwy i znaki odbierane zmysłami, tajemnicę wiary, którą się celebruje (por. Konstytucja *Sacrosanctum Concilium*, 48).

Jeśli chodzi o formację biblijną połączoną z liturgią, troszcąc dyrektorów biur duszpasterstwa liturgicznego zalecam zwrócenie szczególnej uwagi na tych, którzy proklamują Słowo Boże. Zapewnijcie pogłębione przygotowanie ustanowionych lektorów i tych, którzy regularnie czytają Pismo Święte podczas celebracji. Podstawowa znajomość Biblii, wyraźna dykcja, umiejętność śpiewania psalmu responsoryjnego, a także komponowania modlitw wiernych dla wspólnoty to ważne aspekty, które wprowadzają w życie reformę liturgiczną i przyczyniają się do wzrastania w wędrówce Ludu Bożego.

Wiemy dobrze, że formacja liturgiczna jest jednym z głównych tematów całej soborowej i posoborowej drogi. Poczyniono wiele kroków naprzód, ale przed nami jeszcze długa wędrówka. Nie ustawiamy w wysiłkach: z nową energią podejmujemy dobre inicjatywy zapoczątkowane przez reformę, a jednocześnie poszukujemy nowych dróg i nowych metod.

Biuro ds. duszpasterstwa liturgicznego jest odpowiedzialne w każdej diecezji za permanentną formację liturgiczną duchowieństwa i wiernych, przygotowanie do pełnienia posług, opiekę nad parafialnymi grupami liturgicznymi, ministrantami, lektorami i kantorami. Chodzi o sprzyjanie owocnemu uczestnictwu Ludu Bożego, a także o dostojną liturgię, uwzględniającą różne wrażliwości i szlachetną w swojej solenności.

Wśród aspektów związanych z waszą posługą dyrektorów, pragnę zwrócić uwagę na promowanie Liturgii godzin, troskę o pobożność ludową, dbałość o przestrzeń dla celebracji przy budowie nowych kościołów i dostosowywaniu już ist-

niejących. Są to tematy, które poruszycie podczas kursu i z którymi borykacie się na co dzień.

W wielu parafiach działają również grupy liturgiczne, które muszą synergicznie współpracować z komisją diecezjalną. Doświadczenie nawet niewielkiej, ale dobrze zmotywowanej grupy zajmującej się przygotowaniem liturgii jest wyrazem troski wspólnoty o własne celebracje, ich przygotowanie i pełne przeżywanie, w porozumieniu z księdzem proboszczem. W ten sposób unika się przekazywania mu wszystkich obowiązków i pozostawiania nielicznym odpowiedzialności za śpiew, głoszenie Słowa Bożego i dekorację kościoła. Z biegiem czasu, niestety, niektóre z tych grup stopniowo się kurczyły, aż w końcu zniknęły, jakby utraciły swoją tożsamość. Należy zatem podjąć wysiłki, aby ta dziedzina życia Kościoła znów stała się pociągająca, zdolna do angażowania osób kompetentnych lub przynajmniej skłonnych do tego rodzaju służby.

Jako dyrektorzy wyznaczeni przez biskupów, możecie zaproponować swoim współbraciom proboszczom ścieżki formacyjne, aby zainicjować lub umocnić w parafiach grupy liturgiczne, formując ich członków i oferując sugestie dotyczące ich działalności.

Szkolenia w ramach kursu pomogą wam w tym zakresie znaleźć i wypróbować odpowiednie wzorce, które będziecie mogli wprowadzić w poszczególnych Kościołach. Wasza kreatywność duszpasterska pozwoli wam następnie znaleźć najbardziej odpowiednie formy.

Najmilsi, rozpoczynając tę drogę formacyjną, życzę wam, aby pobyt w Rzymie w Roku Jubileuszowym nie tylko dostarczył wam narzędzi do pogłębienia wiedzy, ale także ożywił waszą energię duchową, tak abyście po powrocie do lokalnych Kościołów mogli z nowym zaangażowaniem kontynuować działalność duszpasterską w służbie liturgii. Takie jest moje życzenie, gdy z całego serca wam błogosławię. Dziękuję.

AUDIENCJA GENERALNA
19 listopada – Plac Świętego Piotra

obwieszcza. Dzień dniowi głosi opowieść, a noc nocy przekazuje wiadomość. Nie jest to słowo, nie są to mowy, których by dźwięku nie usłyszano; ich głos się rozchodzi na całą ziemię i aż po krańce świata – ich mowy” (Ps 19, 2-5).

Niech Duch pozwoli nam usłyszeć głos tych, którzy nie mają głosu. Zobaczmy wówczas to, czego oczy jeszcze nie widzą: ten ogród, czy też Raj, do którego zmierzamy, przyjmując i wypełniając swoje własne zadanie.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Kolejne pory roku ukazują nam piękne oblicza Bożego ogrodu. Sam Stwórca powierzył mężczyźnie i kobiecie zadanie harmonijnego uprawiania go i doglądania, ponieważ to człowiek jest ukoronowaniem i stróżem stworzenia. Jak Maria Magdalena rozpoznajmy w Chrystusie naszego jedynego Pana i Zbawiciela. Wszystkich was błogosławię!

AUDIENCJA JUBILEUSZOWA
22 listopada – Plac Świętego Piotra

9. Mieć nadzieję to zająć stanowisko. Dorothy Day

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Dla wielu z was dzisiejszy pobyt w Rzymie jest spełnieniem wielkiego pragnienia. Dla tych, którzy odbywają pielgrzymkę i docierają do celu, ważne jest, aby zapamiętać chwilę podjęcia decyzji. Na początku coś poruszyło się w was, być może dzięki słowom lub zaproszeniu kogoś innego. W ten sposób sam Pan wziął was za rękę: najpierw było pragnienie, a potem decyzja. Bez tego nie byłoby was tutaj. Ważne jest, aby o tym pamiętać.

Ważne jest również to, co przed chwilą usłyszeliśmy z Ewangelii: „Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele powierzono, tym więcej od niego żądać będą”. Jezus mówi to do swoich najbliższych uczniów, do tych, którzy najczęściej z Nim przebywali. Również i my otrzymaliśmy wiele podczas dotychczasowej wędrówki,

byliśmy z Jezusem i z Kościołem, i mimo że Kościół jest wspólnotą o ludzkich ograniczeniach, otrzymaliśmy wiele. Jezus więc wiele od nas oczekuje. Jest to znak zaufania, znak przyjaźni. On wiele oczekuje, ponieważ nas zna i wie, że jesteśmy w stanie to uczynić!

Jezus przyszedł, aby przynieść ogień: ogień miłości Bożej na ziemię i ogień pragnienia w naszych sercach. W pewnym sensie Jezus odbiera nam pokój, jeśli myślimy o pokoju jako o niewzruszonym spokoju – a to jednak nie jest prawdziwy pokój. Czasami chcielibyśmy, aby „dano nam pokój”: aby nikt nam nie przeszkadzał, aby inni przestali istnieć. Taki pokój nie jest pokojem Bożym. Pokój, który przynosi Jezus, jest jak ogień i wymaga od nas wiele. Domaga się przede wszystkim, abyśmy *zajęli stanowisko*. W obliczu niesprawiedliwości, nierówności, gdzie depcze się godność ludzką, gdzie pozbawia się głosu tych, którzy są słabi: trzeba zająć stanowisko. Mieć nadzieję oznacza zajęcie stanowiska. Mieć nadzieję to zrozumieć w sercu i pokazać w czynach, że sprawy nie mogą toczyć się tak jak dotąd. To również jest dobry ogień Ewangelii.

Chciałbym wspomnieć o Dorothy Day, żyjącej w ubiegłym stuleciu małej-wielkiej Amerykance. Miała ona w sobie ogień. Dorothy Day zajęła stanowisko. Zauważyła, że model rozwoju jej kraju nie stwarzał wszystkim takich samych możliwości, zrozumiała, że sen dla zbyt wielu był koszmarem, a jako chrześcijanka powinna zaangażować się na rzecz pracowników, migrantów, odrzuconych przez zabójczą ekonomię. Pisała i służyła: ważne jest, aby połączyć umysł, serce i ręce. To jest właśnie zajęcie stanowiska. Pisała jako dziennikarka, to znaczy myślała i skłaniała innych do myślenia. Pisanie jest ważne. Podobnie jak czytanie – dziś nawet bardziej niż kiedykolwiek. Dorothy wydawała posiłki, przekazywała odzież, ubierała się i jadła tak samo jak ci, którym służyła: łączyła umysł, serce i ręce. W tym sensie nadzieja jest zajęciem stanowiska.

Dorothy Day zaangażowała tysiące ludzi. Otworzyli oni domy w wielu miastach, w wielu dzielnicach: nie były to duże centra usługowe, ale punkty pomocy charytatywnej i prawnej, w których można

było zwracać się do siebie po imieniu, poznawać się nawzajem, a oburzenie przekształcać we wspólnotę i działanie. Tak właśnie działają pokój czyniący: zajmują stanowisko i ponoszą tego konsekwencje, idą jednak naprzód. Mieć nadzieję to zająć stanowisko – tak jak Jezus i wraz z Jezusem. Jego ogień jest naszym ogniem. Niech Jubileusz ożywi ten ogień w nas i w całym Kościele!

Do Polaków:

Pozdrawiam pielgrzymów polskich. W historii waszego narodu jest wiele osób, także męczenników, które pokazywały, że „mieć nadzieję to zająć stanowisko”. Myślę o błogosławionej Rodzinie Ulmów czy młodej wolontariuszce, Słudze Bożej Helenie Kmieć. Rozpaleni Jezusowym ogniem i zbudowani ich przykładem siejcie Boży pokój tam, gdzie na co dzień żyjecie i pracujecie. Z serca wam błogosławię!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W ŚWIATOWY DZIEŃ
MŁODZIEŻY I JUBILEUSZ CHÓRÓW
I ZESPOŁÓW ŚPIEWACZYCH
23 listopada – Plac Świętego Piotra

Najmilsi Siostry i Bracia!

W psalmie responsoryjnym śpiewaliśmy: „Idźmy z radością na spotkanie Pana” (por. Ps 121). Dzisiejsza liturgia zachęca nas zatem do wspólnej wędrówki z uwielbieniem i radością na spotkanie Pana Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata, łagodnego i pokornego Władcy, Tego, który jest początkiem i końcem wszystkiego. Jego władzą jest miłość, Jego tronem jest krzyż, a poprzez krzyż Jego Królestwo rozprzestrzenia się na cały świat. „Króluje z krzyża” (por. Hymn *Vexilla Regis*) jako Księżę pokoju i Król sprawiedliwości, który w swojej męce objawia światu ogromne miłosierdzie serca Bożego. Ta miłość jest również inspiracją i motywem waszego śpiewu.

Najmilsi chórzyci i muzycy, dziś świętujecie wasz jubileusz i dziękujecie Panu za to, że obdarzył was darem i łaską służenia Mu, gdy ofiarujecie wasze głosy i talenty dla Jego chwały i duchowego

zbudowania braci (por. Sobór Wat. II, Konst. *Sacrosanctum Concilium*, 120). Waszym zadaniem jest włączanie ich w uwielbienie Boga i sprawianie, aby poprzez śpiew bardziej uczestniczyli w akcji liturgicznej. Dzisiaj w pełni wyrażacie wasze „*iubilum*”, waszą radość, która rodzi się w sercu przepelnionym radością łaski.

Wielkie cywilizacje pozostawiły nam dar muzyki, abyśmy mogli wyrażać to, co nosimy w głębi serca, a czego nie zawsze potrafia wyrazić słowa. Całość uczuć i emocji, które rodzą się w naszej głębi z żywej relacji z rzeczywistością, może znaleźć wyraz w muzyce. Śpiew w szczególny sposób stanowi naturalny i pełny wyraz istoty ludzkiej: umysł, uczucia, ciało i dusza łączą się tu, aby przekazywać wielkie sprawy życia. Jak przypomina nam św. Augustyn: „*Cantare amantis est*” (por. *Sermo* 336, 1), czyli „śpiew jest właściwością miłującego” [*Kazanie* 336, 1: Św. Augustyn, *Wybór mów. Kazania świąteczne i okolicznościowe*, tłum. Jan Jaworski, Warszawa 1973, s. 270]: ten, kto śpiewa, wyraża miłość, ale także cierpienie, czułość i pragnienie, które zamieszkują w jego sercu, a jednocześnie miłuje tego, do którego kieruje swój śpiew (por. *Enarrationes in Psalmos*, 72, 1).

Dla Ludu Bożego śpiew wyraża wezwanie i uwielbienie, jest to „nowy hymn”, który Chrystus Zmartwychwstały wznosi do Ojca, czyniąc jego uczestnikami wszystkich ochrzczonych, jako jedno ciało ożywione nowym Życiem Ducha. W Chrystusie stajemy się kantorami łaski, dziećmi Kościoła, dla których Zmartwychwstały jest powodem uwielbienia. Muzyka liturgiczna staje się w ten sposób niezwykle cennym narzędziem, poprzez które oddajemy cześć Bogu i wyrażamy radość nowego życia w Chrystusie.

Św. Augustyn ponownie zachęca nas, abyśmy wędrowali śpiewając, jak zmęczeni wędrowcy, którzy w śpiewie odnajdują przedsmak radości, jaką będą odczuwać, gdy dotrą do celu: „W dobrych obyczajach postępuj; śpiewaj i idź” (*Sermo* 256, 3) [*Kazanie* 256, 3: *Liturgia Godzin*, t. IV, Poznań 1988, s. 482-483.]. Przynależność do chóru oznacza zatem iść naprzód razem, biorąc braci za rękę, pomagając im kroczyć z nami i wyśpiewując z nimi chwałę Bo-

ga, pocieszając ich w cierpieniach, dodając im otuchy, gdy zdają się ulegać zmęczeniu, dodając im entuzjazmu, gdy trud zaczyna brać górę. Śpiew przypomina nam, że jesteśmy Kościołem w drodze, autentyczną rzeczywistością synodalną, zdolną dzielić się ze wszystkimi powołaniem do uwielbienia i radości, w pielgrzymce miłości i nadziei.

Również św. Ignacy Antiocheński używa poruszających słów, łącząc śpiew chóru z jednością Kościoła: „wasza zgoda i harmonia miłości wyśpiewuje [światu] Jezusa Chrystusa. I niech każdy z was także włączy się w ów chór, abyście w harmonii waszej zgody, biorąc ton Boga w jedności, śpiewali jednym głosem Ojcu przez Jezusa Chrystusa. Wówczas On was usłyszy i pozna przez wasze dobre czyny” (św. Ignacy Antiocheński, *Epistula ad Ephesios*, IV) [*List do Efezjan*, IV: *Pierwsi świadkowie*, tłum. Anna Świderkówna, Kraków 1998, s. 114]. Istotnie, różne głosy chóru harmonizują ze sobą, tworząc jedną pieśń uwielbienia, jasny symbol Kościoła, który w miłości jednoczy wszystkich w jednej łagodnej melodii.

Należycie do chórów, które działają głównie w służbie liturgicznej. Wasza posługa jest prawdziwą służbą, która wymaga przygotowania, wierności, wzajemnego zrozumienia, a przede wszystkim głębokiego życia duchowego, w taki sposób, że gdy modlicie się śpiewając, pomagacie wszystkim modlić się. Posługa ta wymaga dyscypliny i ducha służby, zwłaszcza gdy trzeba przygotować uroczystą liturgię lub jakieś ważne wydarzenie dla waszych wspólnot. Chór jest małą rodziną różnych osób, zjednoczonych umiłowaniem muzyki i świadczoną posługą. Pamiętajcie jednak, że wspólnota jest waszą wielką rodziną: nie stajecie na jej czele, ale jesteście jej częścią, zaangażowani w jej zjednoczenie, inspirując ją i angażując. Jak w każdej rodzinie, mogą pojawić się napięcia lub drobne nieporozumienia, co jest normalne, gdy pracuje się razem i trudzi dążąc do celu. Można powiedzieć, że chór jest niejako symbolem Kościoła, który dążąc do swojego celu, wędruje przez dzieje, uwielbiając Boga. Chociaż niekiedy szlak ten jest usłany trudnościami i próbami, a chwile radości przeplatają się z innymi, bardziej

mozolnymi, śpiew sprawia, że droga staje się lżejsza, przynosi ulgę i pocieszenie.

Starajcie się więc coraz bardziej przemieniać wasze chóry w cud harmonii i piękna, bądźcie coraz bardziej jasnym obrazem Kościoła, który chwali swojego Pana. Pilnie studiujcie Magisterium, które w dokumentach soborowych wskazuje zasady jak najlepszego wypełniania waszej posługi. Przede wszystkim bądźcie zawsze gotowi do angażowania ludu Bożego, nie ulegając pokusie dawania występu, który wyklucza aktywny udział całego zgromadzenia liturgicznego w śpiewie. Wypełniając waszą posługę bądźcie wymownym znakiem modlitwy Kościoła, który poprzez piękno muzyki wyraża swoją miłość do Boga. Czuwajcie, aby wasze życie duchowe zawsze było na miarę pełnionej przez was służby, tak aby mogła ona autentycznie wyrażać łaskę liturgii.

Powierzam was wszystkim opiece św. Cecylii, dziewicy i męczennicy, która tutaj, w Rzymie, swoim życiem wzniosła najpiękniejszy śpiew miłości, dając siebie całkowicie Chrystusowi i ofiarowując Kościołowi swoje wspaniałe świadectwo wiary i miłości. Kroczy naprzód śpiewając i ponownie uczynmy naszym zaproszenie zawarte w psalmie responsoryjnym dzisiejszej liturgii: „Idźmy z radością na spotkanie Pana”.

ANIOŁ PAŃSKI

23 listopada – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry!

Zanim wspólnie odmówimy modlitwę *Anioł Pański*, pragnę pozdrowić wszystkich was, którzy uczestniczyliście w tej uroczystości jubileuszowej, a zwłaszcza chóry i zespoły śpiewacze przybyłe z różnych stron świata. Dziękuję wam za waszą obecność! Niech Pan błogosławi waszą posługę!

Moje pozdrowienia kieruję do wszystkich pozostałych pielgrzymów, a zwłaszcza do *ACLI* [Włoskie Chrześcijańskie Stowarzyszenia Pracowników] z diecezji Teramo-Atri oraz wiernych przybyłych z niektórych diecezji Ukrainy: zabierzcie do ojczyzny wyrazy otuchy i modlitwę tego Placu!

Z ogromnym smutkiem przyjąłem wiadomość o porwaniach księży, wiernych i studentów w Nigerii i Kamerunie. Odczuwam głęboki ból zwłaszcza z powodu wielu uprowadzonych chłopców i dziewcząt oraz rodzin drżących o ich los. Zwracam się z żarliwym apelem o natychmiastowe uwolnienie zakładników i wzywam właściwe władze do podjęcia odpowiednich i szybkich decyzji, aby zapewnić ich uwolnienie. Módlmy się za tych naszych braci i siostry oraz o to, aby kościoły i szkoły zawsze i wszędzie pozostawały miejscami bezpieczeństwa i nadziei.

Dzisiaj w diecezjach na całym świecie obchodzony jest Światowy Dzień Młodzieży. Błogosławię i duchowo obejmuję wszystkich, którzy biorą udział w różnych uroczystościach i inicjatywach. W święto Chrystusa Króla modłę się, aby każdy młody człowiek odkrył piękno i radość podążania za Nim – Panem – i poświęcenia się Jego Królestwu miłości, sprawiedliwości i pokoju!

Zbliża się moja podróż apostolska, którą odbędę do Turcji i Libanu. W Turcji będzie obchodzona 1700. rocznica Soboru Nicejskiego. Z tego powodu publikowany jest dzisiaj List apostolski *In unitate fidei*, upamiętniający to historyczne wydarzenie.

Zwróćmy się teraz do Najświętszej Maryi Panny, powierzając Jej matczynemu wstawiennictwu wszystkie te intencje oraz naszą modlitwę o pokój.

AUDIENCJA GENERALNA

26 listopada – Plac Świętego Piotra

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus nasza nadzieją. IV. Zmartwychwstanie Chrystusa i wyzwania współczesnego świata. 6. Pokładać nadzieję w życiu, aby rodzić życie

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Pascha Chrystusa oświeca tajemnicę życia i pozwala nam patrzeć na nie z nadzieją. Nie zawsze jest to łatwe czy też oczywiste. Wiele ludzkich losów na całym świecie jawi się jako trudne, nazna-

czone cierpieniem, pełne problemów i przeszkód, jakie trzeba pokonać. A jednak człowiek otrzymuje życie jako dar: nie prosi o nie, nie wybiera go, doświadcza go w jego tajemnicy od pierwszego do ostatniego dnia. Życie ma swoją niezwykłą specyfikę: jest nam podarowane, nie możemy go sami sobie dać, ale należy je nieustannie pielęgnować: potrzebna jest troska, która by je podtrzymywała, dynamizowała, chroniła i odradzała.

Można powiedzieć, że pytanie o życie jest jedną z najgłębszych kwestii ludzkiego serca. Zaistnieliśmy, nie czyniąc nic, aby o tym zdecydować. Z tego oczywistego faktu wynikają pytania wszystkich czasów: Kim jesteśmy? Skąd pochodzimy? Dokąd zmierzamy? Jaki jest ostateczny sens całej tej podróży?

Życie domaga się bowiem sensu, kierunku, nadziei. A nadzieja działa jak głęboki impuls, który pozwala nam iść mimo trudności, nie poddawać się w trudach podróży, daje nam pewność, że pielgrzymka istnienia prowadzi nas do domu. Bez nadziei życie może wydawać się przerywnikiem między dwiema wiecznymi nocami, krótką przerwą między tym, co było przed, a tym, co będzie po naszym przejściu przez ziemię. Pokładać nadzieję w życiu oznacza natomiast zakosztować celu, wierzyć w to, czego jeszcze nie widzimy i nie dotykamy, zaufać i powierzyć się miłości Ojca, który nas stworzył, ponieważ zapragnął nas z miłości i chce, abyśmy byli szczęśliwi.

Najmilsi, na świecie panuje rozpowszechniona choroba braku zaufania do życia. Tak, jakbyśmy pogodzili się ze złym losem, z rezygnacją. Istnieje niebezpieczeństwo, że życie nie będzie już darowaną możliwością, lecz niewiadomą, niemal zagrożeniem, przed którym należy się chronić, aby nie doznać rozczarowania. Dlatego pilnym wezwaniem jest dziś odwaga życia i rodzenia życia, świadczenia, że Bóg *par excellence* jest „miłującym życie”, jak stwierdza *Księga Mądrości* (11, 26).

W Ewangelii Jezus nieustannie potwierdza swoją troskę o uzdrawianie chorych, leczenie zranionych ciał i dusz, przywracanie życia umarłym. W ten sposób Wcielony Syn objawia Ojca: przywraca godność grzesznikom, udziela odpuszczenia grzechów i ogarnia swoją obietnicą zbawienia

wszystkich, zwłaszcza zrozpaczonych, wykluczonych, oddalonych.

Chrystus zrodzony z Ojca jest życiem i dawał życie, nie szczędząc siebie, aż do ofiarowania nam swojego życia; On zaprasza także i nas, abyśmy dawali nasze życie. Rodzić oznacza dawać życie komuś innemu. Wszechświat istot żywych poszerzył się dzięki temu prawu, które w symfonii stworzeń osiąga cudowne *crescendo*, kulminujące w parze mężczyzny i kobiety: Bóg stworzył ich na swój obraz i powierzył im misję rodzenia również na swój obraz, to znaczy dla miłości i w miłości.

Pismo Święte od samego początku objawia nam, że życie, właśnie w swojej najwyższej, ludzkiej formie, otrzymuje dar wolności i staje się dramatem. Tak więc relacje międzyludzkie naznaczone są również sprzecznością, aż do bratobójstwa. Kain postrzega swojego brata Abła jako konkurenta, zagrożenie, a w swojej frustracji nie jest w stanie go miłować i szanować. I oto pojawia się zazdrość, zawiść, krew (por. *Rdz* 4, 1-16). Logika Boga jest jednak zupełnie inna. Bóg pozostaje na zawsze wierny swojemu planowi miłości i życia; niestrudzenie wspiera ludzkość, nawet gdy ta, idąc śladami Kaina, poddaje się ślepego instynktowi przemocy w wojnach, dyskryminacjach, rasizmach i różnorodnych formach zniewolenia.

Rodzić oznacza zatem ufać Bogu życia i promować życie ludzkie we wszystkich jego przejawach: przede wszystkim w cudownej przygodzie macierzyństwa i ojcostwa, także w kontekstach społecznych, w których rodziny z trudem znoszą ciężar codzienności, często będąc ograniczane w swoich

planach i marzeniach. W tej samej logice rodzić oznacza zaangażować się na rzecz solidarnej gospodarki, dążyć do dobra wspólnego, z którego wszyscy mogą korzystać w równym stopniu, szanować i troszczyć o stworzenie, nieść pocieszenie poprzez słuchanie, obecność, konkretną i bezinteresowną pomoc.

Siostry i bracia, zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest siłą, która nas wspiera w tym wyzwaniu, nawet tam, gdzie ciemność zła przysłania serce i umysł. Kiedy życie wydaje się wygasłe, zablokowane, oto Zmartwychwstały Pan przechodzi ponownie, aż do końca czasów, i podąża z nami i dla nas. On jest naszą nadzieją.

Apel

Jutro udam się do Turcji, a następnie do Libanu, aby złożyć wizytę drogim mieszkańcom tych krajów, bogatych w historię i duchowość. Będzie to także okazja do upamiętnienia 1700. rocznicy pierwszego soboru powszechnego, który odbył się w Nicei, oraz do spotkania się ze wspólnotą katolicką, braćmi chrześcijanami i wyznawcami innych religii. Proszę was o towarzyszenie mi modlitwą.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Niech w waszych rodzinach nie zabraknie odwagi do podejmowania decyzji o macierzyństwie i ojcostwie. Nie lękajcie się przyjmować i bronić każdego poczętego dziecka – głoście i służcie *Ewangelii życia*. Bóg jest „miłującym życie”, dlatego zawsze otaczajcie je troską i miłością. Wszystkim wam błogosławię!

Podróż apostolska do Turcji i Libanu



Pope Leo XIV
Apostolic Journey to Türkiye. Nicaea 325-2025
27 November - 30 November
One Lord, one faith, one baptism



PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA
Z WŁADZAMI, PRZEDSTAWICIELAMI
SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO I KORPUSEM
DYPLOMATYCZNYM
27 listopada – Pałac Prezydencki (Ankara)

Panie Prezydencie!

Dostojni Przedstawiciele Władz i Członkowie
Korpusu Dyplomatycznego!

Panie i Panowie!

Serdecznie dziękuję za uprzejme przyjęcie! Cieszę się, że właśnie od waszego kraju rozpocynam podróż apostolską mojego pontyfikatu, ponieważ ta ziemia jest nierozzerwalnie związana z początkami chrześcijaństwa i dziś wzywa synów Abrahama oraz całą ludzkość do braterstwa, które uznaje i docenia różnice.

Naturalne piękno waszego kraju pobudza nas do strzeżenia Bożego stworzenia. Co więcej, bogactwo kulturowe, artystyczne i duchowe miejsc, w których żyjecie, przypomina nam, że na styku różnych pokoleń, tradycji i idei kształtują się wielkie cywilizacje, gdzie rozwój i mądrość łączą się w jedność. To prawda, nasz świat ma za sobą wieki konfliktów, a wokół nas jest on nadal destabilizo-

wany przez ambicje i decyzje, depczące sprawiedliwość i pokój. Jednak w obliczu wyzwań, przed którymi stoimy, bycie narodem o wielkiej przeszłości stanowi dar i odpowiedzialność.

Obraz mostu nad cieśniną Dardanele, wybrany jako logo tej mojej podróży, wyraża w sposób skuteczny szczególną rolę waszego kraju. Macie ważne miejsce w teraźniejszości i przyszłości basenu Morza Śródziemnego i całego świata, przede wszystkim dzięki docenianiu waszej wewnętrznej różnorodności. Most ten, zanim połączył Azję z Europą, Wschód z Zachodem, łączy Turcję z samą sobą, spaja jej części i czyni z niej – można tak powiedzieć – od wewnątrz skrzyżowanie różnych wrażliwości, których ujednolicenie byłoby zubożeniem. Społeczeństwo jest bowiem żywe, jeśli jest pluralistyczne – to mosty między jego różnymi duszami czynią je społeczeństwem obywatelskim. Dzisiaj wspólnoty ludzkie są coraz bardziej spolaryzowane i rozdzielane przez rozbijające je skrajne stanowiska.

Pragnę zapewnić, że chrześcijanie – którzy są i czują się częścią tożsamości tureckiej, tak bardzo cenionej przez św. Jana XXIII, którego wspominacie jako „tureckiego Papieża”, ze względu na głęboką przyjaźń, zawsze łączącą go z waszym na-

rodem – również zamierzają pozytywnie przyczynić się do jedności waszego kraju. Jako Administrator Wikariatu Łacińskiego w Stambule i Delegat Apostolski w Turcji i Grecji w latach 1935-1945, intensywnie działał on na rzecz tego, aby katolicy nie wykluczali się z procesu budowy waszej nowej Republiki. „Oto – pisał w tamtych latach – my, katolicy łacińscy ze Stambułu i katolicy innych obrządków: ormiańskiego, greckiego, chaldejskiego, syryjskiego i innych, jesteśmy tutaj skromną mniejszością, żyjącą na powierzchni rozległego świata, z którym mamy tylko kontakty o charakterze zewnętrznym. Lubimy odróżniać się od tych, którzy nie wyznają naszej wiary: braci prawosławnych, protestantów, żydów, muzułmanów, wierzących innych religii lub niewierzących [...]. Wydaje się logiczne, że każdy zajmuje się sobą, swoją tradycją rodzinną lub narodową, pozostając zamkniętym w wąskim kręgu swojej wspólnoty [...]. Moi drodzy bracia i synowie: muszę wam powiedzieć, że w świetle Ewangelii i pryncypium katolickiego taka logika jest fałszywa” [Angelo G. Roncalli (Giovanni XXIII), *La predicazione a Istanbul. Omelie, discorsi e note pastorali (1935-1944)*, Olschki, Firenze 1993, 367-368]. Od tamtego czasu niewątpliwie zostały poczynione ogromne postępy w łonie Kościoła i w waszym społeczeństwie, ale słowa te nadal roztaczają wielki blask i inspirują bardziej prawdziwą i ewangeliczną logikę, którą Papież Franciszek nazwał „kulturą spotkania”.

Z serca regionu śródziemnomorskiego mój czcigodny Poprzednik przeciwstawił się „globalizacji obojętności”, wzywając do odczuwania bólu innych, do słuchania wołania ubogich i ziemi, inspirując w ten sposób współczujące działanie, odzwierciedlające jedyne Boga, który jest łaskawy i miłosierny, „nieskory do gniewu i bogaty w łaskę” (Ps 103, 8). Obraz wielkiego mostu jest pomocny również w tym sensie. Objawiając się, Bóg przerzucił most między niebem a ziemią – uczynił to, aby nasze serca się zmieniły, stając się podobne do Jego serca. Jest to most wiszący, wielki, który niemalże przeczy prawom fizyki – taka jest miłość, która oprócz wymiaru intymnego i prywatnego ma również wymiar widzialny i publiczny.

Sprawiedliwość i miłosierdzie rzucają wyzwanie prawu siły i ośmielają się domagać, aby współczucie i solidarność zostały uznane za kryteria rozwoju. Dlatego w społeczeństwie takim jak tureckie, gdzie religia odgrywa widoczną rolę, ma fundamentalne znaczenie poszanowanie godności i wolności wszystkich dzieci Bożych: mężczyzn i kobiet, rodaków i cudzoziemców, biednych i bogatych. Wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi, co ma konsekwencje osobiste, społeczne i polityczne. Kto ma serce uległe woli Bożej, zawsze będzie promował dobro wspólne i szacunek dla wszystkich. Dzisiaj jest to wielkie wyzwanie, które musi przekształcić lokalną politykę i stosunki międzynarodowe, zwłaszcza w obliczu ewolucji technologicznej, jaka w przeciwnym razie mogłaby uwydatnić niesprawiedliwości, zamiast przyczynić się do ich rozwiązania. Nawet sztuczne inteligencje odtwarzają nasze preferencje i przyspieszają procesy, które – jeśli się dobrze przyjrzeć – nie zostały przedsięwzięte przez maszyny, ale przez ludzkość. Pracujmy więc razem, aby zmienić trajektorię rozwoju i naprawić szkody już wyrządzone jedności rodziny ludzkiej.

Panie i panowie, wspomniałem o „rodzinie ludzkiej”. Chodzi o pewną metaforę, zachęcającą nas do nawiązania więzi – czyli znowu mostu – między losami wszystkich a doświadczeniami poszczególnych osób. Dla każdego z nas rodzina była bowiem pierwszym ośrodkiem życia społecznego, w którym doświadczyliśmy, że bez drugiego człowieka nie ma „ja”. Bardziej niż w innych krajach rodzina w kulturze tureckiej zachowuje ogromne znaczenie, i nie brakuje inicjatyw, mających na celu wspieranie jej centralnej roli. Rzeczywiście, to właśnie w jej obrębie dojrzewają postawy esencjalne dla cywilizowanego współżycia oraz pierwsza, fundamentalna wrażliwość na dobro wspólne. Oczywiście, każda rodzina może również zamknąć się w sobie, pielegnować nieprzyjaźnie lub uniemożliwiać niektórym swoim członkom wyrażanie siebie, aż do utrudniania rozwoju ich talentów. Jednak to nie z kultury indywidualistycznej ani z pogardy dla małżeństwa i płodności osoby mogą czerpać większe możliwości życia i szczęścia.

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. IV. Zmartwychwstanie Chrystusa i wyzwania współczesnego świata. 5. Duchowość paschalna a ekologia integralna

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

W obecnym Roku Jubileuszowym, poświęconym nadziei, rozważamy związek między zmartwychwstaniem Chrystusa a wyzwaniami współczesnego świata, czyli naszymi wyzwaniami. Niekiedy Jezus – Żyjący, chce zapytać także i nas: „Czemu płaczesz? Kogo szukasz?”. Z wyzwaniami nie można bowiem poradzić sobie samodzielnie, a łzy są darem życia, gdy oczyszczają nasze oczy i uwalniają nasze spojrzenie.

Ewangelista Jan zwraca naszą uwagę na pewien szczegół, którego nie znajdujemy w innych Ewangeliach: Magdalena płacząc przy pustym grobie nie rozpoznała od razu zmartwychwstałego Jezusa, ale pomyślała, że to stróż ogrodu. Istotnie, już opowiadając o pogrzebie Jezusa, o zachodzie słońca w Wielki Piątek, tekst był bardzo precyzyjny: „A w miejscu, gdzie Go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób, w którym jeszcze nie złożono nikogo. Tam to więc, ze względu na żydowski dzień Przygotowania, złożono Jezusa, bo grób znajdował się w pobliżu” (J 19, 41-42).

W ten sposób, w spokoju szabatu i pięknie ogrodu, kończy się dramatyczna walka między ciemnością a światłem, rozpoczęta wraz ze zdradą, pojmaniem, opuszczeniem, skazaniem, upokorzeniem i zabiciem Syna, który „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1). Uprawianie i pielęgnowanie ogrodu to pierwotne zadanie (por. Rdz 2, 15), które Jezus doprowadził do końca. Jego ostatnie słowa na krzyżu – „Dokonało się!” (J 19, 30) – zachęcają każdego do ponownego odnalezienia tego samego zadania, własnego zadania. Z tego powodu, „skłoniwszy głowę, oddał ducha” (w. 30).

Drodzy bracia i siostry, Maria Magdalena nie pomyliła się więc całkowicie, wierząc, że spotkała stróża ogrodu! Musiała bowiem ponownie usłyszeć

– od nowego Człowieka – swoje imię i zrozumieć swoje zadanie – od Tego, który w innym tekście Janowym mówi: „Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21, 5). Papież Franciszek w Encyklice *Laudato si'* wskazał nam na ogromną potrzebę spojrzenia kontemplacyjnego: jeśli człowiek nie jest stróżem ogrodu, staje się jego niszczycielem. Nadzieja chrześcijańska odpowiada zatem na wyzwania, przed którymi stoi dziś cała ludzkość, zatrzymując się w ogrodzie, gdzie Ukrzyżowany został złożony jak ziarno, aby zmartwychwstać i przynieść owoc obfity.

Raj nie jest utracony, lecz odnaleziony. Śmierć i zmartwychwstanie Jezusa są zatem fundamentem duchowości ekologii integralnej, poza którą słowa wiary pozostają bez wpływu na rzeczywistość, a słowa nauk nie znajdują drogi do serca. „Kultury ekologicznej nie można sprowadzać do serii nagłych i częściowych odpowiedzi na problemy, które powstają w związku z degradacją środowiska, wyczerpywaniem się zasobów naturalnych i zanieczyszczeniem. Powinna być ona innym spojrzeniem, myślą, polityką, programem edukacyjnym, stylem życia i duchowości, które nadawałyby kształt sprzeciwowi” (*Laudato si'*, III).

Dlatego mówimy o *nawróceniu* ekologicznym, którego chrześcijanie nie mogą oddzielać od zmiany kursu, jakiej wymaga od nich naśladowanie Jezusa. Znakiem tego jest odwrócenie się Marii w ów poranek wielkanocny: tylko poprzez kolejne nawrócenia przechodzimy z tego padołu łez do nowego Jeruzalem. To przejście, które zaczyna się w sercu i ma charakter duchowy, zmienia historię, angażuje nas publicznie, uruchamia formy solidarności, które już teraz chronią osoby i stworzenia przed pożądliwością wilków, w imię i mocą Baranka-Pasterza.

W ten sposób córki i synowie Kościoła mogą dziś spotkać miliony ludzi młodych i innych mężczyzn i kobiet dobrej woli, którzy wysłuchali wołania ubogich i ziemi, pozwalając, by poruszyło ono ich serca. Wiele jest także osób, pragnących – poprzez bardziej bezpośrednią relację ze stworzeniem – nowej harmonii, która wyprowadzi je poza wiele zranień. Z drugiej strony, wciąż „niebiosa głoszą chwałę Boga, dzieło rąk Jego nieboskłon

zakładając wiele wspólnot. I to właśnie na wybrzeżu Półwyspu Anatolijskiego, w Efezie, według niektórych starożytnych źródeł, przebywał i zmarł Ewangelista Jan, umiłowany uczeń Pana (por. Św. Ireneusz, *Adversus haereses*, III, 3, 4; Euzebiusz z Cezarei, *Historia ecclesiastica* V, 24, 3).

Z dumą wspominamy również wielką bizantyjską przeszłość, misyjny zapal Kościoła Konstantynopola i rozprzestrzenianie się chrześcijaństwa na całym Bliskim Wschodzie. Do dziś w Turcji żyje wiele wspólnot chrześcijan obrządku wschodniego, takich jak Ormianie, Syryjczycy i Chaldejczycy, a także wspólnoty obrządku łacińskiego. Patriarchat Ekumeniczny nadal stanowi punkt odniesienia zarówno dla jego wiernych greckich, jak i dla wyznawców innych wyznań prawosławnych.

Najmilsi, wy również zostaliście zrodzeni z bogactwa tej długiej historii. Dzisiaj to wy jesteście wspólnotą powołaną do pielęgnowania ziarna wiary, przekazanego nam przez Abrahama, Apostołów i Ojców. Historia, która was poprzedza, nie jest po prostu czymś, co należy zapamiętać, a następnie zarchiwizować w chwalebnej przeszłości, patrząc z rezygnacją na fakt, że Kościół katolicki stał się licznie mniejszy. Wręcz przeciwnie, jesteśmy zaproszeni do przyjęcia oświeconego przez Ducha Świętego ewangelicznego spojrzenia.

A kiedy patrzymy oczami Boga, odkrywamy, że On wybrał drogę małości, aby zstąpić pośród nas. Oto styl Pana, o którym wszyscy mamy świadczyć: prorocy ogłaszają obietnicę Boga, mówiąc o małej gałązce, która wyrośnie (por. *Łk* 11, 1), Jezus zaś chwali małych, którzy Mu ufają (por. *Mk* 10, 13-16), stwierdzając, że Królestwo Boże nie narzuca się, przyciągając uwagę (por. *Łk* 17, 20-21), ale rozwija się jak najmniejsze z nasion zasianych w ziemi (por. *Mk* 4, 31).

Ta logika małości jest prawdziwą siłą Kościoła. Nie opiera się ona bowiem na jego zasobach i strukturach, a owoce jego misji nie wynikają z liczności, potęgi ekonomicznej czy znaczenia społecznego. Kościół natomiast żyje światłem Baranka i – zgromadzony wokół Niego – jest kierowany na drogi świata mocą Ducha Świętego. W tej misji jest on nieustannie wzywany do zaufania obietnicy Pana:

„Nie bój się, mała trzódka, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo” (*Łk* 12, 32). Przypomnijmy w tym kontekście słowa Papieża Franciszka: „We wspólnocie chrześcijańskiej, gdzie wierni, kapłani, biskupi nie obierają tej drogi małości, brakuje przyszłości [...]. Królestwo Boże wyrasta z tego, co małe, zawsze z małego” (*Homilia w Domu Świętej Marty*, 3 grudnia 2019 r.).

Kościół żyjący w Turcji jest niewielką wspólnotą, która jednak pozostaje żywotna jak ziarno i zaczyn Królestwa. Zachęcam was zatem do pielęgnowania duchowej postawy ufnej nadziei, opartej na wierze i jedności z Bogiem. Istnieje bowiem potrzeba radośnego świadectwa o Ewangelii i patrzenia z nadzieją w przyszłość. Niektóre znaki tej nadziei są już dobrze widoczne: prosimy więc Pana o łaskę, abyśmy potrafili je rozpoznać i pielęgnować; inne być może będziemy musieli wyrazić w sposób twórczy, pozostając wytrwałymi w wierze i w świadectwie.

Wśród najpiękniejszych i najbardziej obiecujących znaków myślę o wielu ludziach młodych, kołatających do drzwi Kościoła katolickiego, przynoszących tam swoje pytania i niepokoje. W związku z tym zachęcam was do kontynuowania wytężonej pracy duszpasterskiej, którą wykonujecie, a także do słuchania i towarzyszenia młodym ludziom oraz do poświęcenia szczególnej uwagi tym obszarom, na których Kościół w Turcji jest powołany do szczególnej pracy: mowa tu o dialogu ekumenicznym i międzyreligijnym, przekazywaniu wiary lokalnej ludności oraz posłudze duszpasterskiej na rzecz uchodźców i migrantów.

Ten ostatni aspekt zasługuje na zastanowienie. Rzeczywiście, znaczna obecność migrantów i uchodźców w tym kraju stawia przed Kościołem wyzwanie przyjęcia i służby tym, którzy należą do najbardziej bezbronnych. Jednocześnie Kościół ten składa się z obcokrajowców, a wielu z was – księży, sióstr zakonnych, współpracujących w duszpasterstwie – pochodzi z innych krajów; wymaga to od was szczególnego zaangażowania w inkulturację, aby język, zwyczaje i obyczaje Turcji stawały się coraz bardziej waszymi. Przekaz Ewangelii przebiega bowiem poprzez taką inkulturację.

Nie chcę też zapominać, że na waszej ziemi od-

było się osiem pierwszych Soborów Ekumenicznych. W tym roku przypada 1700. rocznica Pierwszego Soboru Nicejskiego, „kamienia milowego w podążaniu Kościoła, a także całej ludzkości” (Franciszek, *Przemówienie do Międzynarodowej Komisji Teologicznej*, 28 listopada 2024 r.), wydarzenia wciąż aktualnego, które stawia przed nami pewne wyzwania, o których chciałbym wspomnieć.

Pierwszym z nich jest znaczenie *uchwycenia istoty wiary i bycia chrześcijaninem*. Wokół Symbolu wiary Kościół w Nicei odnalazł jedność (por. *Spes non confundit. Bulla ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025*, nr 17). Nie jest to zatem tylko formuła doktrynalna, ale zaproszenie do nieustannego poszukiwania – nawet w ramach różnych wrażliwości, duchowości i kultur – jedności i istoty wiary chrześcijańskiej wokół centralnej postaci Chrystusa i Tradycji Kościoła. Nicea nadal zachęca nas do refleksji nad tym, kim jest dla nas Jezus? Co oznacza, w swej istocie, bycie chrześcijaninem? Symbol wiary, wyznawany jednogłośnie i wspólnie, staje się w ten sposób kryterium rozeznania, kompasem orientacyjnym, osią, wokół której powinny obracać się nasza wiara i nasze działanie. Jeśli natomiast chodzi o związek między wiarą a uczynkami, pragnę podziękować organizacjom międzynarodowym – myślę tu zwłaszcza o *Caritas Internationalis* i *Kirche in Not* – za wsparcie działalności charytatywnej Kościoła, a przede wszystkim za pomoc ofiarom trzęsienia ziemi z 2023 r.

Drugie wyzwanie dotyczy pilnej potrzeby *ponownego odkrycia w Chrystusie oblicza Boga Ojca*. Nicea potwierdza boskość Jezusa i Jego współistotność z Ojcem. W Jezusie odnajdujemy prawdziwe oblicze Boga i Jego ostateczne słowo, dotyczące ludzkości i historii. Ta prawda nieustannie podważa nasze wyobrażenia o Bogu, gdy nie odpowiadają one temu, co objawił nam Jezus, i zachęca nas do ciągłego, krytycznego rozeznawania form naszej wiary, modlitwy, życia duszpasterskiego i w ogóle naszej duchowości. Istnieje jednak jeszcze inne wyzwanie, które nazwałbym „powracającym arianizmem”, obecnym w dzisiejszej kulturze, a czasem nawet wśród samych wierzących: kiedy patrzymy na Jezusa z ludzkim podziwem, być może nawet z religijnym duchem, ale nie traktujemy Go na-

prawdę jako żywego i prawdziwego Boga, obecnego wśród nas. Jego boskość, panowanie nad historią, zostaje w pewien sposób przyćmione, i ogranicza się do postrzegania Go jako wielkiej postaci historycznej, mądrego nauczyciela, proroka, który walczył o sprawiedliwość – ale nic więcej. Nicea przypomina nam: Chrystus Jezus nie jest postacią z przeszłości, jest Synem Bożym obecnym pośród nas, prowadzącym historię ku przyszłości, którą Bóg nam obiecał.

I na koniec trzecie wyzwanie: *pośrednictwo wiary i rozwój doktryny*. W złożonym kontekście kulturowym Symbol nicejski zdołał przekazać istotę wiary poprzez kategorie kulturowe i filozoficzne tamtej epoki. Jednak kilka dziesięcioleci później, podczas pierwszego Soboru w Konstantynopolu, widzimy, że zostaje on pogłębiony i rozszerzony, a właśnie dzięki pogłębieniu doktryny dochodzi do nowego sformułowania: Symbolu nicejsko-konstantynopolańskiego, tego, który jest powszechnie wyznawany podczas naszych niedzielnych celebracji. Również tutaj otrzymujemy ważną lekcję: zawsze konieczne jest przekazywanie wiary chrześcijańskiej w języku i kategoriach kontekstu, w którym żyjemy, tak jak uczynili to Ojcowie w Nicei i na innych Soborach. Jednocześnie musimy odróżniać rdzeń wiary od formuł i historycznych form, które ją wyrażają, a które zawsze pozostają częściowe i tymczasowe i mogą ulegać zmianom w miarę pogłębiania doktryny. Pamiętajmy, że nowo ogłoszony Doktor Kościoła, św. John Henry Newman, kładzie nacisk na rozwój doktryny chrześcijańskiej, ponieważ nie jest ona abstrakcyjną i statyczną ideą, ale odzwierciedla samą tajemnicę Chrystusa – jest to zatem wewnętrzny rozwój żywego organizmu, który ujawnia i lepiej wyjaśnia podstawowe jądro wiary.

Najmilsi, zanim się z wami pożegnám, chciałbym przypomnieć postać tak bliską waszym sercom, św. Jana XXIII, który kochał ten naród i służył mu, gdy mówił, że lubił powtarzać to, co czuł w sercu: „Kocham Turków, cenię naturalne przymioty tego ludu” [Jan XXIII, *Dziennik duszy*, tłum. Józefa Ledóchowska, Kraków 1967, s. 247]. Obserwując z okna domu jezuitów rybaków z Bosforu, zajętych pracą przy łodziach i sieciach, napisał: „Ten widok mnie

wzrusza. Zeszłej nocy, około godziny pierwszej, lało jak z cebra, lecz rybacy trwali nieustraszeni przy swej ciężkiej pracy. [...] Naszym poważnym i świętym obowiązkiem jest naśladowanie tych rybaków z Bosforu, w pracy dniem i nocą, z zapalonymi pochodniami, a wszyscy podporządkowani przywódcom duchowym” [*Tamże*, s. 248].

Życzę wam, abyście byli pełni tej pasji, zachowywali radość wiary i pracowali jako nieustraszeni rybacy na łodzi Pana. Niech Najświętsza Maryja Panna, *Theotokos*, wstawia się za wami i was strzeże. Dziękuję!

POZDROWIENIE PODCZAS WIZYTY
W DOMU OPIEKI DLA OSÓB STARSZYCH,
PROWADZONYM PRZEZ MAŁE SIOSTRY UBOGICH
28 listopada – Stambuł

Drogie Siostry i drodzy Bracia, dzień dobry!

Jestem głęboko wdzięczny Siostrze za słowa powitania oraz wam wszystkim za okazaną gościnność. Gościnność jest darem tego domu! Darem, który pochodzi od Boga i który przynosi owoce dzięki Małym Siostrom Ubogich, pracownikom i dobroczyńcom, a także dzięki wszystkim mieszkańcom w ich codziennym życiu. Dziękuję wszystkim!

Chciałbym podzielić się z wami dwiema prostymi refleksjami.

Pierwsza nawiązuje do nazwy waszego zgromadzenia, drogie siostry – nazywacie się „Małe Siostry Ubogich”. To piękne imię, które skłania do refleksji! Tak, Pan nie powołał was tylko do opieki nad ubogimi lub do pomocy im. Powołał was, abyście były ich „siostrami”! Tak jak Jezus, którego Ojciec posłał do nas nie tylko po to, aby nam pomagał i służył, ale aby był naszym bratem. Na tym polega tajemnica chrześcijańskiej miłości: zanim zaczniemy być dla innych, musimy być z innymi, dzielić się z nimi na zasadzie braterstwa.

Drugą refleksję podpowiadacie mi wy, drodzy mieszkańcy tego domu. Jesteście *osobami starszymi*. A słowo „osoba starsza” może dziś stracić swoje prawdziwe znaczenie – w wielu kontekstach społecznych, gdzie dominują wydajność i materializm,

utracono poczucie szacunku dla osób starszych. Natomiast Pismo Święte i dobre tradycje uczą nas, że – jak lubił powtarzać Papież Franciszek – osoby starsze są mądrością narodu, bogactwem dla wnuków, dla rodzin, dla całego społeczeństwa!

W związku z tym wyrażam podwójne podziękowania dla tego Domu, który przyjmuje w imię braterstwa i realizuje to w odniesieniu do osób starszych. Wiemy, że nie jest to łatwe, wymaga wiele cierpliwości i modlitwy. Dlatego teraz pomódlmy się do Pana, aby wam towarzyszył i was wspierał, i prośmy o Boże błogosławieństwo.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS EKUMENICZNEGO
SPOTKANIA MODLITEWNEGO
W POBLIŻU STANOWISKA ARCHEOLOGICZNEGO
WCZESNOCHRZEŚCIJAŃSKIEJ BAZYLIKI
ŚWIĘTEGO NEOFITA
28 listopada – Iznik

Drodzy Bracia i Siostry!

W czasie pod wieloma względami dramatycznym, w którym ludzie są narażeni na niezliczone zagrożenia dla ich własnej godności, 1700. rocznica Pierwszego Soboru Nicejskiego jest cenną okazją, aby zadać sobie pytanie, kim jest Jezus Chrystus w życiu współczesnych kobiet i mężczyzn, kim jest On dla każdego z nas.

To pytanie jest wyzwaniem szczególnie dla chrześcijan, którzy ryzykują sprowadzenie Jezusa Chrystusa do roli charyzmatycznego *przywódcy* lub *superczłowieka*, co ostatecznie prowadzi do smutku i zamieszania (por. *Homilia podczas Mszy św. „Pro Ecclesia”*, 9 maja 2025 r.). Zaprzeczając boskość Chrystusa, Ariusz zredukował Go do roli zwykłego pośrednika między Bogiem a ludźmi, ignorując rzeczywistość Wcielenia, co sprawiło, że boskość i człowieczeństwo pozostały definitywnie oddzielone. Ale jeśli Bóg nie stał się człowiekiem, to w jaki sposób śmiertelnicy mogą uczestniczyć w Jego nieśmiertelnym życiu? To właśnie było przedmiotem dyskusji w Nicei i jest przedmiotem dyskusji dzisiaj – wiara w Boga, który w Jezusie Chrystusie stał się taki jak my, abyśmy się stali „uczestnikami Boskiej natury” (2 P 1, 4; por. Św. Irene-

usz, *Adversus haereses*, 3, 19; Św. Atanazy, *De Incarnatione*, 54, 3).

To wyznanie wiary chrystologicznej ma fundamentalne znaczenie w wędrówce chrześcijan, zmierzających ku pełnej komunii: jest ono bowiem wspólne dla wszystkich Kościołów i Wspólnot chrześcijańskich na świecie, łącznie z tymi, które z różnych powodów nie wyznają *Credo* nicejsko-konstantynopolitańskiego w swoich liturgiach. Rzeczywiście, wiara „w jednego Pana, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami [...], współistotnego Ojcu” (*Credo nicejskie*) jest głęboką więzią, już łączącą wszystkich chrześcijan. W tym sensie, cytując św. Augustyna, również w kontekście ekumenicznym możemy powiedzieć, że „kiedy zwracam się do wielu chrześcijan, w jednym Chrystusie rozumiem ich jako jedność” (*Enarrat. in Ps 127*) [Św. Augustyn, *Objaśnienia Psalmów. Ps 124-150* (= *Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy*, 42,1), tłum. Jan Sulowski, oprac. Emil Stanula, Warszawa 1986, s. 41]. Wychodząc od świadomości, że jesteśmy już połączeni tą głęboką więzią, poprzez drogę coraz pełniejszego przyłgnięcia do Słowa Bożego, objawionego w Jezusie Chrystusie, i pod przewodnictwem Ducha Świętego, we wzajemnej miłości i dialogu, wszyscy jesteśmy zaproszeni do przezwyciężenia skandalu podziałów, które niestety nadal istnieją, i do podsycania pragnienia jedności, o którą modlił się Pan Jezus i za którą oddał swoje życie. Im bardziej jesteśmy pojednani, tym bardziej my, chrześcijanie, możemy dawać wiarygodne świadectwo o Ewangelii Jezusa Chrystusa, która jest zapowiedzią nadziei dla wszystkich, przesłaniem pokoju i powszechnego braterstwa, wykraczającym poza granice naszych wspólnot i narodów (por. Franciszek, *Przemówienie do uczestników sesji plenarnej Papieskiej Rady ds. Promowania Jedności Chrześcijan*, 6 maja 2022 r.).

Pojednanie jest dziś wezwaniem, płynącym od całej ludzkości dotkniętej konfliktami i przemocą. Pragnienie pełnej komunii między wszystkimi wierzącymi w Jezusa Chrystusa zawsze towarzyszy dążeniu do braterstwa między wszystkimi ludźmi. W *Credo* nicejskim wyznajemy naszą wiarę „w jedne-

go Boga Ojca”; nie byłoby jednak możliwe wzywanie Boga jako Ojca, gdybyśmy nie uznali za braci i siostry innych mężczyzn i kobiet, również stworzonych na obraz Boży (por. Sobór Wat. II, Deklaracja *Nostra aetate*, 5). Istnieją powszechne braterstwo i siostrzeństwo, niezależnie od pochodzenia etnicznego, narodowości, religii czy poglądów. Religie, ze względu na swoją naturę, są depozytariuszami tej prawdy i powinny zachęcać ludzi, grupy ludzkie i narody do jej uznawania i praktykowania (por. *Przemówienie w obecności przywódców religijnych*, 28 października 2025 r.). Należy zdecydowanie odrzucić wykorzystywanie religii do usprawiedliwiania wojny i przemocy, podobnie jak wszelkie formy fundamentalizmu i fanatyzmu, a drogą, którą należy podążać, jest braterskie spotkanie, dialog i współpraca.

Jestem głęboko wdzięczny Jego Świątobliwości Bartłomiejowi, który z wielką mądrością i dalekowzrocznością postanowił wspólnie upamiętnić 1700. rocznicę Soboru Nicejskiego właśnie w miejscu, gdzie został on zwołany. Serdecznie dziękuję również Zwierzchnikom Kościołów i Przedstawicielom światowych Wspólnot chrześcijańskich, którzy przyjęli zaproszenie do udziału w tym wydarzeniu. Niech Bóg Ojciec, wszechmocny i miłosierny, wysłucha gorącej modlitwy, którą dziś do Niego kierujemy, i sprawi, aby ta ważna rocznica przyniosła obfite owoce pojednania, jedności i pokoju.

POZDROWIENIE PODCZAS DOXOLOGII
29 listopada – Katedra Patriarchalna Świętego Józefa
(Stambuł, Fanar)

Wasza Świątobliwość, umiłowany Bracie w Chrystusie!

Proszę pozwolić mi rozpocząć od wyrażenia mojej najgłębszej wdzięczności za serdeczne przyjęcie i miłe słowa powitania. Podobnie dziękuję Członkom Świętego Synodu, wraz z duchowieństwem i wiernymi, z którymi przeżywamy tę wieczorną modlitwę.

Wchodząc do tej Katedry, przeżyłem wielkie wzruszenie, świadomy tego, że podążam śladami Papieża Pawła VI, Papieża Jana Pawła II, Papieża Benedykta XVI i Papieża Franciszka. Jestem rów-

niez świadomy, że Wasza Świątobliwość miał okazję spotkać się osobiście z moimi czcigodnymi Poprzednikami i nawiązać z nimi szczerą i braterską przyjaźń, opartą na wspólnej wierze i wspólnej wizji wielu głównych wyzwań, przed którymi stoją Kościół i świat. Jestem przekonany, że to spotkanie przyczyni się również do wzmocnienia więzi naszej przyjaźni, które zaczęły się pogłębiać, gdy spotkaliśmy się po raz pierwszy na początku mojej posługi jako Biskupa Rzymu, zwłaszcza podczas uroczystej celebracji Najświętszej Eucharystii, na której Wasza Świątobliwość zechciał być obecny.

Wczoraj i ponownie dziś rano przeżyliśmy niezwykle chwile łaski, upamiętniając wraz z naszymi braćmi i siostrami w wierze 1700. rocznicę Pierwszego Soboru Ekumenicznego w Nicei. Pamiętając o tym tak znaczącym wydarzeniu i zainspirowani modlitwą Jezusa, aby wszyscy Jego uczniowie byli jedno (por. J 17, 21), jesteśmy zachęcani w naszym wysiłku dążenia do przywrócenia pełnej komunii między wszystkimi chrześcijanami – zadaniu, które podejmujemy z Bożą pomocą. Kierowani tym pragnieniem jedności, przygotowujemy się również do obchodów wspomnienia Apostoła Andrzeja, Patrona Patriarchatu Ekumenicznego. W dzisiejszej modlitwie diakon zwrócił się do Boga z prośbą „o trwałość Świętych Kościołów i o jedność wszystkich”. Ta sama prośba zabrzmiała również podczas jutrzejszej Boskiej Liturgii. Niech Bóg, Ojciec naszego Pana Jezusa Chrystusa, zmiłuje się nad nami i wysłucha tę modlitwę.

Dziękując raz jeszcze za braterskie przyjęcie, pragnę przekazać Waszej Świątobliwości i wszystkim obecnym moje najgorętsze życzenia z okazji święta Waszego Patrona.

WSPÓLNA DEKLARACJA PAPIEŻA LEONA XIV
I PATRIARCHY EKUMENICZNEGO BARTŁOMIEJA I
29 listopada – Pałac Patriarchalny (Stambuł)

*„Chwalcie Pana, bo jest dobry, bo Jego łaska na wieki”
Psalm 106 (105), 1*

W wigilię uroczystości św. Andrzeja, pierwszego

powołanego Apostoła, brata Apostoła Piotra i Patrona Patriarchatu Ekumenicznego, my, Papież Leon XIV i Patriarcha Ekumeniczny Bartłomiej, składamy gorące podziękowania Bogu, naszemu miłosiernemu Ojcu, za dar tego braterskiego spotkania. Idąc za przykładem naszych czcigodnych Poprzedników i kierując się wolą naszego Pana Jezusa Chrystusa, z niezachwianą determinacją podążamy drogą dialogu, w miłości i prawdzie (por. Ef 4, 15), ku upragnionej odnowie pełnej komunii między naszymi siostrzanymi Kościołami. Świadomi, że jedność chrześcijan nie jest jedynie wynikiem ludzkich wysiłków, ale darem, który pochodzi z wysoka, zapraszamy wszystkich członków naszych Kościołów – duchownych, zakonników i siostry zakonne, osoby konsekrowane i wiernych świeckich – do gorliwego dążenia do spełnienia modlitwy, którą Jezus Chrystus skierował do Ojca: „aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie..., by świat uwierzył” (J 17, 21).

Upamiętnienie 1700. rocznicy Pierwszego Soboru Powszechnego w Nicei, obchodzone w przeddzień naszego spotkania, było niezwykle ważnym momentem łaski. Sobór Nicejski, który odbył się w Roku Pańskim 325, był opatrnościowym wydarzeniem jedności. Celem upamiętnienia tego wydarzenia nie jest jednak tylko przypomnienie historycznego znaczenia Soboru, ale pobudzenie nas do ciągłej otwartości na tego samego Ducha Świętego, który przemówił przez Niceę, gdy zmagamy się z wieloma wyzwaniami naszych czasów. Jesteśmy głęboko wdzięczni wszystkim Zwierzchnikom i Delegatom innych Kościołów i Wspólnot kościelnych, którzy zechcieli uczestniczyć w tym wydarzeniu. Oprócz uznania przeszkód, które uniemożliwiają przywrócenie pełnej komunii między wszystkimi chrześcijanami – przeszkód, które staramy się przezwyciężyć poprzez dialog teologiczny – musimy również uznać, że tym, co nas łączy, jest wiara wyrażona w *Credo* nicejskim. Jest to zbawcza wiara w osobę Syna Bożego, Boga prawdziwego z prawdziwego Boga, *homoousios* z Ojcem, który dla nas i dla naszego zbawienia stał się człowiekiem i zamieszkał wśród nas, został ukrzyżowany, umarł i został pogrzebany, trzeciego dnia zmartwychwstał,

wstąpił do nieba i powtórnie przyjdzie, aby sędzić żywych i umarłych. Przez przyjście Syna Bożego zostajemy wprowadzeni w tajemnicę Trójcy Świętej – Ojca, Syna i Ducha Świętego – i jesteśmy zaproszeni, abyśmy w Osobie i przez Osobę Chrystusa stali się dziećmi Ojca i współdziedzicami z Chrystusem dzięki łasce Ducha Świętego. Obdarzeni tym wspólnym wyznaniem, możemy stawiać czoła naszym wspólnym wyzwaniom, świadcząc z wzajemnym szacunkiem o wierze wyrażonej w Nicei i z prawdziwą nadzieją współpracować nad konkretnymi rozstrzygnięciami.

Jesteśmy przekonani, że upamiętnienie tej ważnej rocznicy może zainspirować nowe i odważne kroki na drodze do jedności. Wśród swoich decyzji Pierwszy Sobór Nicejski ustalił również kryteria określania wspólnej dla wszystkich chrześcijan daty Wielkanocy. Jesteśmy wdzięczni Opatrzności Bożej, że w tym roku cały świat chrześcijański obchodził Wielkanoc tego samego dnia. Naszym wspólnym pragnieniem jest kontynuowanie procesu poszukiwania możliwego rozwiązania, które pozwoliłoby nam co roku wspólnie obchodzić Uroczystość wszystkich Uroczystości. Mamy nadzieję i modlimy się, aby wszyscy chrześcijanie „przez całą mądrość i duchowe zrozumienie” (*Kol* 1, 9) zaangażowali się w proces dochodzenia do wspólnego celebrowania chwalebego zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa.

W tym roku obchodzimy również 60. rocznicę historycznej Wspólnej Deklaracji naszych Czcigodnych Poprzedników, Papieża Pawła VI i Patriarchy Ekumenicznego Atenagorasa, która zniosła wzajemne ekskomuniki z 1054 r. Składamy dzięki Bogu za to, że ten proroczy gest pobudził nasze Kościoły do kontynuowania „dialogu w duchu zaufania, szacunku i wzajemnej miłości – niechże z Bożą pomocą dialog ten poprowadzi ku nowemu życiu, dla większego dobra dusz i dla przygotowania nadejścia Królestwa Bożego we wspólnocie wiary, braterskiej zgodzie i życiu sakramentalnym takim, jakie istniały między obu tymi Kościołami w ciągu pierwszego tysiąclecia życia Kościoła” (*Wspólna Deklaracja Papieża Pawła VI i Patriarchy Ekumenicznego Atenagorasa*, 7 grudnia 1965 r.)

[„Posoborowe Prawodawstwo Kościelne”, z. 3, Warszawa 1968, s. 226-230]. Jednocześnie zachęcamy tych, którzy nadal obawiają się jakiegokolwiek formy dialogu, aby wsłuchali się w to, co Duch mówi do Kościołów (por. *Ap* 2, 29), a który w obecnych okolicznościach historycznych nakłania nas do przedstawienia świata odnowionego świadectwa pokoju, pojednania i jedności.

Przekonani o znaczeniu dialogu, wyrażamy nasze nieustające wsparcie dla pracy Międzynarodowej Komisji Mieszanej ds. Dialogu Teologicznego między Kościołem Rzymskokatolickim a Kościołem Prawosławnym, w obecnej fazie zajmującej się kwestiami, które historycznie były uważane za powodujące podziały. Oprócz niezastąpionej roli, jaką dialog teologiczny odgrywa w procesie zbliżenia między naszymi Kościołami, wyrażamy również uznanie dla innych niezbędnych elementów tego procesu, w tym braterskich kontaktów, modlitwy i wspólnej pracy we wszystkich obszarach, w których współpraca jest już możliwa. Gorąco nakłaniamy wszystkich wiernych naszych Kościołów, a zwłaszcza duchownych i teologów, aby z radością przyjmowali dotychczasowe owoce i pracowali nad ich dalszym wzrostem.

Celem jedności chrześcijan jest między innymi fundamentalny i ożywczy wkład w pokój między wszystkimi narodami. Żarliwie wnosimy razem nasze głosy, prosząc Boga o dar pokoju dla naszego świata. Niestety, w wielu regionach naszego globu konflikty i przemoc nadal niszczą życie tak wielu ludzi. Apelujemy do osób mających cywilną i polityczną odpowiedzialność, aby zrobiły wszystko, co w ich mocy, by natychmiast położyć kres tragedii wojny, a wszystkich ludzi dobrej woli prosimy o wsparcie naszej prośby.

W szczególności odrzucamy jakiegokolwiek wykorzystywanie religii i imienia Boga do usprawiedliwiania przemocy. Wierzimy, że autentyczny dialog międzyreligijny, daleki od powodowania synkretyzmu i zamieszania, jest niezbędny dla współistnienia narodów różnych tradycji i kultur. Mając na uwadze 60. rocznicę ogłoszenia Deklaracji *Nostra aetate*, wzywamy wszystkich mężczyzn i kobiety dobrej woli do wspólnej pracy na rzecz budowania

bardziej sprawiedliwego i pomocnego świata oraz do troski o stworzenie, które zostało nam powierzone przez Boga. Tylko w ten sposób rodzina ludzka może przezwyciężyć obojętność, pragnienie dominacji, chciwość zysku i ksenofobię.

Chociaż jesteśmy głęboko zaniepokojeni obecną sytuacją międzynarodową, nie tracimy nadziei. Bóg nie opuści ludzkości. Ojciec posłał swojego Jednorodzonego Syna, aby nas zbawił, a Syn Boży, nasz Pan Jezus Chrystus, obdarzył nas Duchem Świętym, abyśmy mieli udział w Jego boskim życiu, zachowując i chroniąc świętość osoby ludzkiej. Dzięki Duchowi Świętemu wiemy i doświadczamy, że Bóg jest z nami. Z tego powodu w naszej modlitwie powierzamy Bogu każdego człowieka, zwłaszcza tych, którzy są w potrzebie, cierpią głód, samotność lub chorobę. Na każdego przedstawiciela rodziny ludzkiej wzywamy wszelkiej łaski i błogosławieństwa, by „ich serca doznały pokrzepienia, aby przez miłość wyuczeni, [osiągnęli] pełnię zrozumienia, w całym jego bogactwie, i głębsze poznanie tajemnicy Boga” (*Kol 2, 2*).

Ż Fanaru, 29 listopada 2025 r.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW.
W PIERWSZĄ NIEDZIELĘ ADWENTU
29 listopada – „Volkswagen Arena” (Stambul)

Drodzy Bracia i Siostry!

Tę Mszę św. celebруемy w wigilię dnia, w którym Kościół wspomina św. Andrzeja, Apostoła i Patrona tej ziemi. Jednocześnie rozpoczynamy Adwent, aby przygotować się do ponownego przeżycia w Boże Narodzenie tajemnicy Jezusa, Syna Bożego, „zrodzonego, a nie stworzonego, współistotnego Ojcu” (*Credo nicejsko-konstantynopolańskie*), jak 1700 lat temu uroczyste ogłosili Ojcowie, zgromadzeni na soborze w Nicei.

W tym kontekście liturgia proponuje nam w pierwszym czytaniu (por. *Iz 2, 1-5*) jedną z najpiękniejszych stron Księgi proroka Izajasza, gdzie rozbrzmiewa zaproszenie, skierowane do wszystkich narodów, aby wstąpiły na górę Pana (por. w. 3)

– miejsce światła i pokoju. Chciałbym zatem, abyśmy zastanowili się nad naszym byciem Kościołem, zatrzymując się na kilku obrazach zawartych w tym tekście.

Pierwszym z nich jest „góra stojąca mocno na szczycie gór” (por. *Iz 2, 2*). Przypomina nam ona, że owoce działania Boga w naszym życiu są darem nie tylko dla nas, ale dla wszystkich. Piękno Syjonu, miasta na górze, symbolu komunii odrodzonej w wierności, która staje się znakiem światła dla mężczyzn i kobiet każdego pochodzenia, przypomina nam, że radość z dobra łatwo się udziela. Potwierdzenie tego znajdujemy w życiu wielu świętych. Św. Piotr spotyka Jezusa dzięki entuzjzmowi swojego brata Andrzeja (por. *Łk 1, 40-42*), który z kolei, wraz z Apostołem Janem, zostaje doprowadzony do Pana przez gorliwość Jana Chrzciciela. Wieki później św. Augustyn dochodzi do Chrystusa dzięki żarliwemu przepowiadaniu św. Ambrożego – a podobnych przykładów jest wiele.

W tym wszystkim zawarte jest wezwanie również dla nas, abyśmy odnowili w wierze siłę naszego świadectwa. Św. Jan Chryzostom, wielki pasterz tutejszego Kościoła, mówił o uroku świętości jako o znaku bardziej wymownym niż wiele cudów. Stwierdził: „Tamto [cud] stało się i przeminęło, to natomiast [życie według chrześcijańskich zasad] trwa i nieustannie przemienia jego duszę” (*Komentarz do Ewangelii św. Mateusza, 43, 5*) [Św. Jan Chryzostom, *Homilie na Ewangelię według św. Mateusza*, część druga: homilie 41-90 (= *Źródła Myśli Teologicznej*, 18), tłum. Arkadiusz Baron, Jan Krystyniak, Kraków 2003, s. 39-40], i kończył: „Troszczmy się zatem o siebie samych, abyśmy również ich pozyskali” (*tamże*). Najmilsi, jeśli naprawdę chcemy pomagać ludziom, których spotykamy, czuwajmy nad sobą, jak zaleca nam Ewangelia (por. *Mt 24, 42*): podtrzymujmy naszą wiarę modlitwą, sakramentami, żyjmy nią konsekwentnie w miłości, odrzućmy – jak powiedział nam św. Paweł w drugim czytaniu – uczynki ciemności i przyobleczmy się w zbroję światła (por. *Rz 13, 12*). Pan, którego oczekujemy w chwale na końcu czasów, codziennie kołacze do naszych drzwi. Bądźmy gotowi (por. *Mt 24, 44*) poprzez szczere zaangażowanie w dobre życie, jak

uczą nas liczne wzorce świętości, w które obfituje historia tej ziemi.

Drugim obrazem, jaki przedstawia nam prorok Izajasz, jest świat, w którym króluje pokój. Opisuje on go w sposób następujący: „Wtedy swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny” (Iz 2, 4). Jakże pilne jest dzisiaj to wezwanie! Jakże wielka jest potrzeba pokoju, jedności i pojednania wokół nas, a także w nas samych i między nami! W jaki sposób możemy przyczynić się do odpowiedzi na to pytanie?

Aby to zrozumieć, posłużymy się logo tej podróży, w którym jednym z wybranych symboli jest most. Może ono również przywołać na myśl słynny wielki most, który w tym mieście, przecinając cieśninę Bosfor, łączy dwa kontynenty: Azję i Europę. Z czasem dołączyły do niego dwie kolejne przeprawy, tak że obecnie punkty połączenia między dwoma brzegami są trzy. Trzy wielkie konstrukcje, służące komunikacji, wymianie i spotkaniom: imponujące dla oka, a jednocześnie tak małe i kruche w porównaniu z ogromnymi terytoriami, które łączą.

Ich potrójne rozciągnięcie się przez cieśninę przypomina nam o znaczeniu naszych wspólnych wysiłków na rzecz jedności na trzech poziomach: wewnątrz wspólnoty, w relacjach ekumenicznych z członkami innych wyznań chrześcijańskich oraz w spotkaniu z braćmi i siostrami należącymi do innych religii. Dbałość o te trzy mosty, wzmacnianie ich i rozbudowywanie na wszelkie możliwe sposoby jest częścią naszego powołania do bycia miastem zbudowanym na górze (por. Mt 5, 14-16).

Przede wszystkim, jak już wspominałem, w obrębie tutejszego Kościoła istnieją cztery różne tradycje liturgiczne – łacińska, ormiańska, chaldejska i syryjska – z których każda wnosi swoje własne bogactwo na płaszczyźnie duchowej, historycznej i kościelnej. Dzielenie się tymi różnicami może w sposób znamienity ukazać jedną z najpiękniejszych cech oblicza Oblubienicy Chrystusa: katolickość, która jednoczy. Jedność, która umacnia się wokół ołtarza, jest darem Boga i jako taka jest silna i niepokonana, ponieważ jest dziełem Jego łaski. Jednocześnie jednak jej realizacja w historii jest powie-

rzona nam i naszym wysiłkom. Dlatego, podobnie jak mosty nad Bosforem, wymaga ona troski, uwagi, „konserwacji”, aby czas i przeciwności losu nie osłabiły jej struktur i aby fundamenty pozostały solidne. Wpatrując się w górę obietnicy, obraz Niebieskiego Jeruzalem, które jest naszym celem i matką (por. Ga 4, 26), starajmy się więc z całych sił wspierać i wzmacniać więzi, które nas łączą, aby wzajemnie się ubogacać i być przed światem wiarygodnym znakiem uniwersalnej i nieskończonej miłości Pana.

Drugim węzłem komunii, który sugeruje nam ta liturgia, jest ekumenizm. Świadczy o tym również udział Przedstawicieli innych wyznań, których pozdrawiam z głęboką wdzięcznością. Ta sama wiara w Zbawiciela łączy nas bowiem nie tylko między sobą, ale także z wszystkimi braćmi i siostrami należącymi do innych Kościołów i Wspólnot chrześcijańskich. Doświadczyliśmy tego wczoraj podczas modlitwy w Izniku. Jest to również droga, którą od dawna podążamy razem, a której wielkim promotorem i świadkiem był św. Jan XXIII, związany z tą ziemią silnymi więzami wzajemnej miłości. Dlatego też, prosząc słowami Papieża Jana, aby „spełniła się wielka tajemnica tej jedności, o jaką Jezus Chrystus prosił w żarliwej modlitwie Ojca Niebieskiego w przeddzień Swej krwawej Ofiary” (*Przemówienie otwierające Sobór Watykański II*, 11 października 1962, 8. 2), odnawiamy dzisiaj nasze „tak” dla jedności, „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17, 21), *ut unum sint*.

Trzecie powiązanie, do którego odnosi się Słowo Boże, dotyczy osób należących do społeczności niechrześcijańskich. Żyjemy w świecie, w którym zbyt często religia jest wykorzystywana do usprawiedliwiania wojen i zbrodni. Wiemy jednak, że – jak stwierdza Sobór Watykański II – „stosunek człowieka do Boga jako Ojca i stosunek człowieka do ludzi jako braci są do tego stopnia wzajemnie powiązane, że Pismo święte mówi: «Kto nie miłuje, nie zna Boga» (1 J 4, 8)” (Deklaracja *Nostra aetate*, 5). Dlatego chcemy wędrować razem, doceniając to, co nas łączy, burząc mury uprzedzeń i nieufności, sprzyjając wzajemnemu poznaniu i szacunkowi, aby dać wszystkim silne przesłanie na-

dziei i zaproszenie do bycia „tymi, którzy wprowadzają pokój” (*Mt* 5, 9).

Najmilsi, uczynmy te wartości postanowieniami na czas Adwentu, a jeszcze bardziej na nasze życie, zarówno osobiste, jak i wspólnotowe. Nasze kroki stawiamy tak, jakbyśmy szli po łączącym ziemię z niebem moście, który zbudował dla nas Pan. Niech nasze oczy zawsze będą skierowane na jego brzegi, abyśmy całym sercem kochali Boga i braci i szli razem, by pewnego dnia wszyscy znaleźli się w domu Ojca.

PRZEMÓWIENIE PRZY OKAZJI MODLITWY
W KATEDRZE ORMIAŃSKIEGO KOŚCIOŁA
APOSTOLSKIEGO
30 listopada – Stambuł

Drogi Bracie w Chrystusie!

Jest dla mnie powodem głębokiej radości możliwość odwiedzenia Wielce Błogosławionego właśnie w miejscu, w którym zmarli świętej pamięci Patriarchowie Shenork I oraz Mesrob II przyjęli moich Poprzedników. Przekazując Wielce Błogosławionemu moje pozdrowienia, pragnę również bratersko zwrócić się z nimi do Jego Świątobliwości Karekina II, Najwyższego Patriarchy i Katolikosy Wszystkich Ormian, który niedawno zaszczycił mnie swoją wizytą, a także do biskupów, duchowieństwa i całej ormiańskiej wspólnoty apostolskiej w Stambule i Turcji.

Ta wizyta daje mi okazję, by podziękować Bogu za odważne świadectwo chrześcijańskie narodu ormiańskiego na przestrzeni wieków, często w tragicznych okolicznościach. Pragnę również wyrazić głęboką wdzięczność Panu Bogu za coraz ściślejsze więzi braterskie, łączące Ormiański Kościół Apostolski i Kościół Katolicki. Wkrótce po Soborze Watykańskim II, w maju 1967 r., Jego Świątobliwość Katolikos Karekin I, był pierwszym Prymasem Prawosławnego Kościoła Wschodniego, który odwiedził Biskupa Rzymu i wymienił z nim pocałunek pokoju. Pamiętam również, że w maju 1970 r. Jego Świątobliwość Katolikos Wazgen I podpisał wraz z Papieżem Pawłem VI pierwszą wspólną deklarację Papieża i Prawosławnego Patriarchy

Wschodniego, wzywającą wiernych do ponownego odkrycia siebie jako braci i siostry w Chrystusie w perspektywie jedności. Od tego czasu, dzięki łasce Bożej, między naszymi Kościołami rozkwitł „dialog miłości”.

Z okazji 1700. rocznicy Pierwszego Soboru Eklezjacyjnego moja wizyta jest w sposób naturalny okazją do świętowania *Credo* nicejskiego. To właśnie z tej wspólnej wiary apostolskiej powinniśmy czerpać, aby odzyskać jedność, jaka istniała w pierwszych wiekach między Kościołem Rzymskim a starożytnymi Kościołami Wschodnimi. Musimy również czerpać inspirację z doświadczenia rodzącego się Kościoła, aby przywrócić pełną komunię – taką komunię, która nie oznacza wchłaniania ani dominacji, ale raczej wymianę darów, które nasze Kościoły otrzymały od Ducha Świętego dla chwały Boga Ojca i budowania ciała Chrystusa (por. *Ef* 4, 12).

Mam nadzieję, że Międzynarodowa Komisja Mieszana ds. Dialogu Teologicznego między Kościołem Katolickim a Prawosławnymi Kościołami Wschodnimi będzie mogła wkrótce wznowić swoją owocną pracę, poszukując modelu pełnej wspólnoty „razem, w naturalny sposób”, jak pragnął tego Papież Jan Paweł II w swojej Encyklice *Ut unum sint* (nr 95).

W tej wędrówce ku jedności poprzedza nas i otacza „takie mnóstwo świadków” (*Hbr* 12, 1). Wśród świętych tradycji ormiańskiej chciałbym wspomnieć wielkiego Katolikosy i poetę XII w. Nersesa IV Sznorhalego, którego 850. rocznicę śmierci niedawno obchodziliśmy. Pracował on nieustannie na rzecz pojednania Kościołów, aby spełniła się modlitwa Chrystusa: „aby wszyscy byli jedno” (*J* 17, 21). Niech przykład św. Nersesa będzie dla nas inspiracją, a jego modlitwa wsparciem na drodze ku pełnej komunii!

Dziękując Wielce Błogosławionemu za serdeczne przyjęcie, zapewniam o moim pełnym oddaniu świętej sprawie jedności chrześcijan. Obyśmy mogli przyjąć ten dar z góry z otwartym sercem, aby być coraz bardziej przekonującymi świadkami prawdy Ewangelii i móc lepiej służyć misji jedyne-go Kościoła Chrystusa!

Wasza Świątobliwość, umiłowany Bracie w Chrystusie!
Wielce Błogosławieni!

Drodzy Bracia w biskupstwie!

Członkowie Świętego Synodu Patriarchatu Ekumenicznego!

Drodzy Bracia i Siostry!

Nasza pielgrzymka do miejsc, gdzie odbył się pierwszy Sobór Ekumeniczny w historii Kościoła, kończy się uroczystą Boską Liturgią, podczas której upamiętniliśmy Apostoła Andrzeja, który, zgodnie ze starożytną tradycją, przyniósł do tego miasta Ewangelię. Jego wiara jest naszą wiarą: tą samą, którą określiły Sobory Ekumeniczne i którą wyznaje dzisiaj Kościół. Wraz ze Zwierzchnikami Kościołów i Przedstawicielami Wspólnot świata chrześcijańskiego podczas modlitwy ekumenicznej przypomnieliśmy sobie, że wiara wyznawana w *Credo* nicejsko-konstantynopolitańskim jednoczy nas w prawdziwej komunii i pozwala nam uznać się za braci i siostry. W przeszłości dochodziło do wielu nieporozumień, a nawet konfliktów między chrześcijanami różnych Kościołów, i nadal istnieją przeszkody, które uniemożliwiają nam pełną komunię, ale nie możemy cofać się w naszym dążeniu do jedności i nie możemy przestać uważać się za braci i siostry w Chrystusie i jako tacy siebie miłować.

Sześćdziesiąt lat temu Papież Paweł VI i Patriarcha Atenagoras, zainspirowani tą świadomością, uroczyste ogłosili, że nieszczęśliwe decyzje i smutne wydarzenia, które doprowadziły do wzajemnych ekskomunik w 1054 r., powinny zostać wymazane z pamięci Kościoła. Ten historyczny gest naszych Czcigodnych Poprzedników otworzył drogę do pojednania, pokoju i coraz większej wspólnoty między katolikami i prawosławnymi, która rozwijała się również dzięki częstym kontaktom, braterskim spotkaniom i obiecującemu dialogowi teologicznemu.

W świetle tej już podjętej wędrówki poczyniono wiele kroków, również na poziomie eklesjologicznym i kanonicznym, a dziś jesteśmy wezwani do większego zaangażowania się w przywrócenie

pełnej komunii. W związku z tym pragnę wyrazić głęboką wdzięczność za nieustanne wsparcie Jego Świątobliwości i Patriarchatu Ekumenicznego dla pracy Międzynarodowej Komisji Mieszanej ds. Dialogu Teologicznego między Kościołem Katolickim a Kościołem Prawosławnym. Mam nadzieję, że będziecie nadal dokładać wszelkich starań, ażeby wszystkie autokefaliczne Kościoły prawosławne znów aktywnie uczestniczyły w tym działaniu. Ze swojej strony pragnę potwierdzić, że zgodnie z nauczaniem Soboru Watykańskiego II i moich Poprzedników dążenie do pełnej wspólnoty między wszystkimi ochrzczonymi w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, z poszanowaniem uzasadnionych różnic, jest jednym z priorytetów Kościoła katolickiego, a w szczególności mojej posługi jako Biskupa Rzymu, którego szczególną rolą na poziomie Kościoła powszechnego jest służba wszystkim w celu budowania i zachowania wspólnoty i jedności.

Aby pozostać wiernymi woli Pana, aby troszczyć się nie tylko o naszych braci i siostry w wierze, ale o całą ludzkość i całe stworzenie, nasze Kościoły są wezwane do wspólnej odpowiedzi na apele, które kieruje do nich dzisiaj Duch Święty. Przede wszystkim, w tym czasie krwawych konfliktów i przemocy w bliskich i odległych miejscach, katolicy i prawosławni są wezwani do bycia budowniczymi pokoju. Chodzi oczywiście o działanie i dokonywanie wyborów oraz znaków, które budują pokój, nie zapominając, że nie jest on jedynie owocem ludzkiego zaangażowania, lecz darem Boga. Dlatego o pokój prosi się poprzez modlitwę, pokutę, kontemplację, żywą relację z Panem, który pomaga nam rozpoznać słowa, gesty i działania, jakie należy podjąć, aby naprawę służyły pokojowi.

Kolejnym wyzwaniem, przed którym stoją nasze Kościoły, jest groźny kryzys ekologiczny, który – jak często przypominał Jego Świątobliwość – wymaga duchowego nawrócenia, zarówno osobistego, jak i wspólnotowego, aby zmienić kierunek i chronić stworzenie. Katolicy i prawosławni są wezwani do współpracy na rzecz promowania nowej mentalności, dzięki której wszyscy będą czuli się strażnikami stworzenia, które powierzył nam Bóg.

Trzecim wspólnym wyzwaniem, o którym

chciałbym wspomnieć, jest wykorzystanie nowych technologii, zwłaszcza w dziedzinie komunikacji. Katolicy i prawosławni, świadomi ogromnych korzyści, jakie mogą one przynieść ludzkości, powinni wspólnie działać na rzecz promowania ich odpowiedzialnego wykorzystania w służbie integralnego rozwoju osób i powszechnej dostępności, aby korzyści te nie były zarezerwowane dla niewielkiej liczby osób i interesów nielicznych uprzywilejowanych.

Ufam, że w odpowiedzi na te wyzwania wszyscy chrześcijanie, członkowie innych tradycji religijnych oraz liczni mężczyźni i kobiety dobrej woli będą mogli harmonijnie współpracować w poszukiwaniu wspólnego dobra.

Wasza Świątobliwość, z tymi myślami w sercu składam Tobie oraz braciom i siostram, którzy dziś obchodzą uroczystość Świętego Patrona, moje najgorętsze życzenia wszelkiego dobra, zdrowia i spokoju. Pragnę serdecznie podziękować za ciepłe i braterskie przyjęcie, jakim mnie w tych dniach obdarzyliście. Dlatego, wzywając wstawiennictwa Apostoła Andrzeja i jego brata, św. Piotra, św. Jerzego Wielkomęczennika, któremu poświęcona jest ta Katedra, Ojców Pierwszego Soboru Nicejskiego, licznych świętych Pasterzy tego starożytnego i chwalebnego Kościoła Konstantynopola, proszę miłosiernego Boga Ojca, aby obficie pobłogosławił wszystkich obecnych.

Hrònia Pollà! Ad multos annos!

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA
Z WŁADZAMI, PRZEDSTAWICIELAMI
SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO
ORAZ KORPUSEM DYPLOMATYCZNYM
30 listopada – Pałac Prezydencki (Bejrut)

Panie Prezydencie Republiki!

Dostojni Przedstawiciele Władz cywilnych i religijnych!

Członkowie Korpusu Dyplomatycznego!

Panie i Panowie!

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój!

Jest wielką radością spotkać się z wami i odwiedzić tę ziemię, gdzie „pokój” jest czymś więcej niż tylko słowem – tutaj pokój jest pragnieniem i po-

wołaniem, jest darem i ciągle otwartym placem budowy. Jesteście obdarzeni władzą w tym kraju, każdy w swojej dziedzinie i pełniąc określone role. W świetle tej władzy pragnę skierować do was słowa Jezusa, które wybrałem jako podstawową inspirację mojej podróży: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój!” (Mt 5, 9). Oczywiście, miliony Libańczyków, tutaj i na całym świecie, dzień po dniu bezgłośnie służą pokojowi. Jednak dla was, którzy pełnicie ważne funkcje instytucjonalne wśród tego narodu, przeznaczone jest szczególnie błogosławieństwo, jeśli będziecie mogli powiedzieć, że cel pokoju postawiliście ponad wszystko inne. Podczas naszego spotkania pragnę wraz z wami zastanowić się nad tym, co oznacza bycie budowniczymi pokoju w bardzo złożonych, konfliktowych i niepewnych okolicznościach.

Oprócz piękna przyrody i bogactwa kulturowego Libanu, już wychwalanych przez wszystkich moich Poprzedników, którzy odwiedzili wasz kraj, wyróżnia się pewna cecha, charakterystyczna dla Libańczyków – jesteście narodem, który nie ustępuje, ale w obliczu prób zawsze potrafi z odwagą odrodzić się na nowo. Wasza odporność jest nieodzowną właściwością prawdziwych budowniczych pokoju: dzieło pokoju jest bowiem ciągłym rozpoczynaniem od nowa. Zaangażowanie i miłość do pokoju nie znają strachu w obliczu pozornych porażek, nie ulegają rozczarowaniom, ale potrafią patrzeć daleko, przyjmując i obejmując nadzieję wszystkie rzeczywistości. Potrzeba uporów, aby budować pokój; potrzeba wytrwałości, aby chronić i rozwijać życie.

Zastanówcie się nad waszą historią. Zadajcie sobie pytanie, skąd bierze się ta niesamowita energia, która nigdy nie pozwoliła waszemu narodowi upaść na duchu i stracić nadzieję. Jesteście krajem zróżnicowanym, wspólnotą wspólnot, ale zjednoczoną przez wspólny język. Nie mam tu na myśli tylko lewantyńskiej odmiany arabskiego, którym się posługujecie, dzięki któremu wasza wielka przeszłość rozsiewała perły o nieocenionej wartości, mam na myśli przede wszystkim język nadziei, ten, który zawsze pozwalał wam rozpoczynać od nowa. Wokół nas, niemal na całym świecie, wydaje się

zwycięzać pewien rodzaj pesymizmu i poczucie bezsilności: ludzie wydają się nie być już w stanie nawet zadać sobie pytania, co mogą zrobić, aby zmienić bieg historii. Ważne decyzje wydają się podejmowane przez nielicznych i często ze szkodą dla dobra wspólnego, co uznaje się wręcz za nieuniknione przeznaczenie. Bardzo cierpieliście z powodu skutków ekonomii, która zabija (por. Adh. apost. *Evangelii gaudium*, 53), globalnej nietrwałości, która ma druzgocące skutki również na Bliskim Wschodzie, radykalizacji tożsamości i konfliktów, ale zawsze chcieliście i potrafiliście rozpocząć od nowa.

Liban może pochwalić się żywą, dobrze wykształconą społecznością obywatelską, bogatą w młodych ludzi, zdolnych do wyrażania marzeń i nadziei całego kraju. Zachęcam was zatem, abyście nigdy nie oddzielali się od swoich rodaków i służyli swojemu narodowi – tak bogatemu w swoją różnorodność – z zaangażowaniem i oddaniem. Obyście mówili jednym językiem – językiem nadziei, który zbliża wszystkich do ciągłego rozpoczynania od nowa. Pragnienie życia i rozwoju razem, jako naród, niech sprawi, by każda grupa stała się głosem polifonii. Niech pomaga wam również głęboka więź uczucia, która łączy z ojczyzną wielu Libańczyków, rozsianych po całym świecie. Miłują oni swoje pochodzenie, modlą się za naród, którego czują się częścią, i wspierają go wielorakimi doświadczeniami i kompetencjami, dzięki którym są wszędzie tak cenieni.

W ten sposób dochodzimy do drugiej cechy charakterystycznej budowniczych pokoju: nie tylko potrafią oni rozpocząć wszystko od nowa, ale robią to przede wszystkim poprzez trudną drogę pojednania. Istnieją bowiem rany osobiste i zbiorowe, których zagojenie wymaga długich lat, a czasem całych pokoleń. Jeśli nie zostaną one wyleczone, jeśli nie podejmie się, na przykład, pracy nad uzdrowieniem pamięci, zbliżeniem tych, którzy doświadczyli krzywd i niesprawiedliwości, trudno będzie osiągnąć pokój. Pozostaniemy w miejscu, uwięzieni w swoim bólu i swoich racjach. Prawda natomiast może być uszanowana tylko poprzez spotkanie. Każdy z nas dostrzega jedynie część prawdy, zna jej jeden aspekt, ale nie może zrezygnować z tego, co

widzi jedynie druga strona, z tego, co widzi jedynie drugi człowiek. Prawda i pojednanie wzrastają zawsze i wyłącznie razem – zarówno w rodzinie, jak i między różnymi społecznościami i różnymi duszami jednego kraju, a także między narodami.

Jednocześnie nie ma trwałego pojednania bez wspólnego celu, bez otwartości na przyszłość, w której dobro przeważa nad złem, doznany lub wyrządzony w przeszłości bądź obecnie. Kultura pojednania nie rodzi się zatem wyłącznie oddolnie, z gotowości i odwagi niektórych osób, ale potrzebuje władz i instytucji, które uznają dobro wspólne za nadrzędne wobec dobra partykularnego. Dobro wspólne to coś więcej niż suma wielu interesów: zbliża ono jak najbardziej cele każdego z nas i kieruje je w stronę, gdzie wszyscy zyskają więcej niż działając samodzielnie. Pokój to bowiem znacznie więcej niż zawsze niepewna równowaga między osobami żyjącymi w separacji pod jednym dachem. Pokój to umiejętność wspólnego zamieszkiwania w komunii, jako osoby pojednane. Pojednanie, które nie tylko pozwala nam żyć razem, ale także uczy nas pracować razem, ramię w ramię, na rzecz wspólnej przyszłości. Wtedy pokój staje się tą obfitością, która zaskakuje nas, gdy nasz horyzont rozszerza się poza wszelkie ogrodzenia i bariery. Czasami uważa się, że przed podjęciem jakiegokolwiek kroku należy wszystko wyjaśnić, wszystko rozwiązać, ale to właśnie wzajemna konfrontacja, nawet w przypadku nieporozumień, jest drogą prowadzącą do pojednania. Największą prawdą ze wszystkich jest to, że znajdujemy się razem wpisani w plan, który Bóg przygotował, abyśmy stali się rodziną.

Wreszcie chciałbym nakreślić trzecią cechę budowniczych pokoju. Odważają się oni pozostać, nawet jeśli wymaga to poświęcenia. Są chwile, kiedy łatwiej jest uciec lub po prostu wygodniej jest udać się gdzie indziej. Naprawdę potrzeba odwagi i dalekowzroczności, aby pozostać lub powrócić do własnego kraju, uznając za godne miłości i oddania nawet dość trudne warunki. Wiemy, że niepewność, przemoc, ubóstwo i wiele innych zagrożeń powodują tutaj, podobnie jak w innych miejscach na świecie, odpływ młodych ludzi i rodzin, szukających przyszłości gdzie indziej, choć z

wielkim bólem opuszczają swoją ojczyznę. Należy oczywiście uznać, że wiele pozytywnych rzeczy przychodzi do was wszystkich od Libańczyków rozproszonych na całym świecie. Nie możemy jednak zapominać, że czymś bardzo cennym jest pozostanie w ojczyźnie i codzienna współpraca na rzecz rozwoju cywilizacji miłości i pokoju.

Kościół nie tylko troszczy się o godność osób przemieszczających się do innych krajów, ale chce, aby nikt nie był zmuszony do wyjazdu i aby każdy, kto tego pragnie, mógł bezpiecznie powrócić. Mobilność ludzka stanowi bowiem ogromną szansę na spotkanie i wzajemne ubogacanie się, ale nie znosi szczególnej więzi, łączącej każdego z określonymi miejscami, którym w sposób całkowicie wyjątkowy zawdzięcza on swoją tożsamość. A pokój zawsze rozwija się w konkretnym kontekście życiowym, złożonym z więzi geograficznych, historycznych i duchowych. Należy dodawać otuchy tym, którzy je wspierają i czerpią z nich korzyści, nie ulegając lokalizmom i nacjonalizmom. W Encyklice *Fratelli tutti* Papież Franciszek wskazał taką drogę: „Musimy spojrzeć na wymiar globalny, który ocala nas przed domową małostkowością. Kiedy dom nie jest już ogniskiem domowym, ale zamknięciem, więzieniem, wymiar globalny ratuje nas, ponieważ jest jak ostateczna racja, która nas pociąga ku pełni. Jednocześnie musimy z otwartym sercem podjąć wymiar lokalny, ponieważ jest w nim coś, czego nie posiada wymiar globalny: bycie zaczynem, ubogacenie, uruchamianie mechanizmów pomocniczości. Dlatego też powszechne braterstwo i przyjaźń społeczna w obrębie każdego społeczeństwa są dwoma nierozdzielными i równie istotnymi biegunami” (nr 142).

Jest to wyzwanie nie tylko dla Libanu, ale dla całego Bliskiego Wschodu: co zrobić, aby przede wszystkim młodzi ludzie nie czuli się zmuszeni do opuszczania swojej ojczyzny i emigracji? Jak zmotywować ich, aby nie szukali pokoju gdzie indziej, ale znaleźli jego gwarancje i stali się jego protagonistami we własnej ojczyźnie? Chrześcijanie i muzułmanie wraz ze wszystkimi religijnymi i cywilnymi składowymi społeczeństwa libańskiego są wezwani do podjęcia wysiłków w tym kierunku i do zaangażowania się w uwrażliwianie społeczności

międzynarodowej na tę kwestię.

W tym kontekście pragnę podkreślić niezastąpioną rolę kobiet w żmudnym i cierpliwym wysiłku na rzecz utrzymania i budowania pokoju. Nie zapominajmy, że kobiety mają szczególną zdolność do działania na rzecz pokoju, ponieważ potrafią pielęgnować i rozwijać głębokie więzi z życiem, ludźmi i miejscami. Ich udział w życiu społecznym i politycznym, podobnie jak w życiu ich własnych wspólnot religijnych – jak energia płynąca od młodych ludzi – stanowi na całym świecie czynnik prawdziwej odnowy. Błogosławione więc kobiety budujące pokój i błogosławieni młodzi ludzie, którzy pozostają lub powracają, aby Liban nadal był ziemią pełną życia.

Na zakończenie chciałbym nawiązać do kolejnej cennej cechy waszej tysiącletniej tradycji. Jesteście narodem, który kocha muzykę, która w dni świąteczne staje się tańcem, językiem radości i wspólnoty. Ta cecha waszej kultury pomaga nam zrozumieć, że pokój nie jest jedynie wynikiem ludzkich wysiłków, choć są one niezbędne – pokój jest darem, który pochodzi od Boga i który, przede wszystkim, mieszka w naszych sercach. Jest jak wewnętrzny ruch, wylewający się na zewnątrz, umożliwiając nam podążanie za melodią większą od nas samych, melodią Bożej miłości. Ten, kto tańczy, porusza się lekko, nie deptając ziemi, harmonizując swoje kroki z krokami innych. Tak właśnie jest z pokojem – jest to droga, do której pobudza Duch, który sprawia, że serce słucha i staje się bardziej uważne oraz pełne szacunku dla innych. Niech wzrasta wśród was pragnienie pokoju, które rodzi się z Boga i już dziś może przemienić sposób, w jaki patrzycie na innych i wspólnie zamieszkujecie tę Ziemię – Ziemię, którą On głęboko kocha i nieustannie błogosławi.

Panie Prezydencie! Dostojne Władze! Jeszcze raz dziękuję za gościnność, jaką mnie obdarzacie. Zapewniam o modlitwie mojej i całego Kościoła za Waszą delikatną służbę dla dobra wspólnego.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS WIZYTY I MODLITWY
PRZY GROBIE ŚW. SZARBELA MAKHLUFA W ANNAYI

Drodzy Bracia i Siostry!

Dziękuję Przełożonemu Generalnemu za jego słowa i za przyjęcie mnie w tym pięknym Klasztorze w Annayi. Również przyroda, która otacza ten dom modlitwy, przyciąga nas swoim surowym pięknem.

Dziękuję Bogu, który pozwolił mi przybyć jako pielgrzymowi do grobu św. Szarbela. Moi Poprzednicy – myślę tu zwłaszcza o św. Pawle VI, który go beatyfikował i kanonizował – bardzo by tego pragnęli.

Najmilsi, czego uczy nas dzisiaj św. Szarbel? Jakie jest dziedzictwo tego człowieka, który nic nie napisał, żył w ukryciu i milczeniu, ale którego sława rozeszła się po całym świecie?

Chciałbym to podsumować w następujący sposób: Duch Święty ukształtował go, aby tych, którzy żyją bez Boga, uczył modlitwy; tych, którzy żyją w hałasie – uczył ciszy; tych, którzy żyją dla pozorów – uczył skromności, a tych, którzy poszukują bogactw – uczył ubóstwa. Są to zachowania przeciwne głównemu nurtowi, ale właśnie dlatego nas pociągają, jak świeża i czysta woda, której pragną wędrujący przez pustynię.

W szczególności nam, biskupom i wyświęconym kapłanom, św. Szarbel przypomina o ewangelicznych wymaganiach naszego powołania. Jego spójność życia, tyle radykalna, co pokorna, jest przesłaniem dla wszystkich chrześcijan.

Jest jeszcze jeden decydujący aspekt: św. Szarbel nigdy nie przestał wstawiać się za nami u Ojca Niebieskiego, źródła wszelkiego dobra i łaski. Już za jego życia wielu ludzi przychodziło do niego, aby otrzymać od Pana pocieszenie, przebaczenie i radę. Po jego śmierci wszystko to się wielokrotnie stało się rzeką miłosierdzia. Również z tego powodu każdego 22. dnia miesiąca tysiące pielgrzymów przybywa tu z różnych krajów, aby spędzić dzień na modlitwie i odpoczynku duszy i ciała.

Siostry i bracia, dzisiaj pragniemy powierzyć wstawiennictwu św. Szarbela potrzeby Kościoła, Libanu i świata. Dla Kościoła prosimy o komunie i jedność – począwszy od rodzin, małych Kościołów domowych, poprzez wspólnoty parafialne i diece-

zjalne, aż po Kościół powszechny. Komunia, jedność. A dla świata prosimy o pokój. Szczególnie błagamy o niego dla Libanu i całego Bliskiego Wschodu. Ale dobrze wiemy – i święci nam o tym przypominają – że nie ma pokoju bez nawrócenia serc. Niech więc św. Szarbel pomoże nam zwrócić się do Boga i prosić o dar nawrócenia dla nas wszystkich.

Najmilsi, jako symbol światła, które Bóg zapalił tutaj poprzez św. Szarbela, przyniosłem w darze lampę. Ofiarowując tę lampę, opiece św. Szarbela powierzam Liban i jego naród, aby zawsze kroczył w świetle Chrystusa. Dzięki Bogu za dar św. Szarbela! Dziękuję wam, którzy strzeżecie jego pamięci. Wędrujcie w świetle Pana!

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z BISKUPAMI,
KAPŁANAMI, OSOBAMI KONSEKROWANYMI
ORAZ ZAANGAŻOWANYMI W DUSZPASTERSTWO
1 grudnia – Sanktuarium Matki Bożej Pani Libanu (Harissa)

Drodzy Bracia w biskupstwie!

Kapłani, Zakonnicy i Siostry Zakonne!

Bracia i Siostry, dzień dobry! *Dzień dobry!* (po arabsku)

Dziękuję, dziękuję!

Z wielką radością spotykam się z wami podczas tej podróży, której motto brzmi: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój” (Mt 5, 9). Kościół w Libanie, zjednoczony w swoich wielu obliczach, jest ikoną tych słów – jak stwierdził św. Jan Paweł II – tak bardzo przywiązany do waszego narodu: „To wy w dzisiejszym Libanie – pisał – jesteście odpowiedzialni za Nadzieję” (*Orędzie do obywateli Libanu*, 1 maja 1984 r.), i dodawał: „Wytwarzajcie wszędzie tam, gdzie żyjecie i pracujecie, atmosferę braterstwa. W prostocie ducha podtrzymujcie drugich i czyńcie wiele, aby mogło zatriumfować przebaczenie i miłosierdzie” (*tamże*) [*Orędzie do obywateli udźwignętego kraju. Wolność i wzajemne poszanowanie oraz duchowe otwarcie – to konieczne wartości dla odnowy Libanu*: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. VII, 1: 1984, przygotowanie do druku: Eugeniusz Weron, Antoni Jarocho, Poznań 2001, s. 549].

Świadectwa, których wysłuchaliśmy – dziękuję

my wszystkim za nie! – pokazują nam, że słowa te nie były daremne, a wręcz przeciwnie, znalazły posłuch i odpowiedź, ponieważ tutaj nadal buduje się wspólnotę w miłości.

W słowach Patriarchy, któremu serdecznie dziękuję, możemy dostrzec źródło tej wytrwałości, symbolizowanej przez cichą grootę, w której św. Szarbel modlił się przed wizerunkiem Matki Bożej, oraz przez to sanktuarium w Harissie, znak jedności całego narodu libańskiego. To właśnie przebywanie z Maryją pod krzyżem Jezusa (por. J 19, 25) sprawia, że nasza modlitwa – niewidzialny most łączący serca – daje nam siłę, by nadal mieć nadzieję i pracować, nawet gdy wokół grzmia działa, a potrzeby codziennego życia stają się wyzwaniem.

Jednym z symboli zawartych w „logo” tej podróży jest kotwica. Papież Franciszek często przywoływał ją w swoich przemówieniach jako znak wiary, który pozwala zawsze iść dalej, nawet w najmroczniejszych chwilach, aż do nieba. Mówił: „Nasza wiara jest kotwicą w niebie. Nasze życie jest zakotwiczone w niebie. Co powinniśmy robić? Trzymać się mocno liny [...]. I idźmy naprzód, bo jesteśmy pewni, że nasze życie ma niejako kotwicę zarzuconą w niebie, na brzegu, do którego dotrzemy” (*Audjencia generalna*, 26 kwietnia 2017 r.). Jeśli chcemy budować pokój, zakotwiczmy się w Niebie i, kierując się tam zdecydowanie, kochajmy bez obawy utraty tego, co przemija, i dawajmy bez miary.

Z tych korzeni, mocnych i głębokich jak korzenie cedrów, wyrasta miłość i, z Bożą pomocą, powstają konkretne i trwałe dzieła solidarności.

Ojciec Youhanna opowiedział nam o Debba-biyé, małej wiosce, w której pełni swoją posługę. Tam, pomimo skrajnej biedy i zagrożenia bombardowaniami, chrześcijanie i muzułmanie, Libańczycy i uchodźcy zza granicy żyją w pokoju i pomagają sobie nawzajem. Zatrzymajmy się na obrazie, który sam zaproponował – syryjskiej monety, znalezionej w torbie na jałmużnę wraz z monetami libańskimi. Jest to ważny szczegół – przypomina nam, że w miłości każdy z nas ma coś do zaoferowania i może coś otrzymać, a nasze wzajemne oddanie się sobie

wzbogaca nas wszystkich i zbliża do Boga. Papież Benedykt XVI podczas swojej podróży do waszego kraju, mówiąc o jednoczącej sile miłości, nawet w chwilach próby, stwierdził: „Właśnie teraz trzeba świętować zwycięstwo miłości nad nienawiścią, przebaczenia nad zemstą, służby nad dominacją, pokory nad pychą, jedności nad podziałami. [...] [To] umiejętność przekształcania naszych cierpień w wołanie miłości do Boga i miłosierdzie dla bliźniego” (*Przemówienie podczas wizyty w Bazylice Świętego Pawła w Harissie*, 14 września 2012 r.).

Tylko w ten sposób nie zostaniemy przytłoczeni niesprawiedliwością i nadużyciami, nawet gdy, jak słyszeliśmy, zdradzają nas ludzie i organizacje, które bez skrupułów spekulują rozpaczą tych, którzy nie mają alternatywy. Tylko w ten sposób możemy ponownie nabrać nadziei na przyszłość, nawet w trudnej teraźniejszości, z którą niełatwo się zmierzyć. W tym kontekście myślę o odpowiedzialności, jaką wszyscy mamy w tym zakresie wobec ludzi młodych. Ważne jest, aby sprzyjać ich obecności, również w strukturach kościelnych, doceniając ich wkład w nowości i dając im przestrzeń. Konieczne jest, nawet wśród gruzów świata, który ma swoje bolesne porażki, oferowanie im konkretnych i realnych perspektyw odrodzenia i rozwoju na przyszłość.

Loren opowiedziała nam o swoim zaangażowaniu w pomoc migrantom. Sama będąc migrantką, od dawna angażuje się w pomoc tym, którzy nie z wyboru, ale z konieczności musieli porzucić wszystko, aby szukać przyszłości z dala od domu. Historia Jamesa i Leli, którą opowiedziała, głęboko nas porusza i pokazuje grozę, jaką wojna sieje w życiu wielu niewinnych ludzi. Papież Franciszek wielokrotnie przypominał nam w swoich przemówieniach i pismach, że w obliczu takich tragedii nie możemy pozostawać obojętni, a ich cierpienie dotyczy nas i stanowi dla nas wyzwanie (por. *Homilia w Światowym Dniu Migranta i Uchodźcy*, 29 września 2019 r.). Z jednej strony ich odwaga mówi nam o świetle Bożym, które – jak powiedziała Loren – świeci nawet w najmroczniejszych chwilach; z drugiej jednak strony to, czego doświadczyli, zobowiązuje nas do podjęcia wysiłków, aby nikt nie mu-

siał już uciekać ze swojego kraju z powodu absurdałnych i bezdusznych konfliktów, a ci, którzy kołaczą do drzwi naszych społeczności, nigdy nie czuli się odrzuceni, ale przyjmowani słowami, które sama Loren przytoczyła: „Witaj w domu!”.

O tym mówi nam również świadectwo s. Dimy, która w obliczu wybuchu przemocy postanowiła nie opuszczać obozu, ale utrzymać szkołę, czyniąc ją miejscem przyjmującym uchodźców i niezwykle skutecznym ośrodkiem wychowawczym. W tych pomieszczeniach, oprócz udzielania pomocy i wsparcia materialnego, uczy się i pokazuje, jak dzielić się „chlebem, strachem i nadzieją”, jak kochać pośród nienawiści, jak służyć nawet w zmęczeniu i jak wierzyć w przyszłość inną niż wszelkie oczekiwania. Kościół w Libanie zawsze przywiązywał dużą wagę do kształcenia. Zachęcam was wszystkich do kontynuowania tej godnej pochwały pracy, wychodząc naprzeciw przede wszystkim tym, którzy są w potrzebie i nie mają środków; tym, którzy znajdują się w ekstremalnych sytuacjach, dokonując wyborów opartych na najhojniejszej miłości, aby formacja umysłu zawsze łączyła się z wychowaniem serca. Pamiętajmy, że naszą pierwszą szkołą jest Krzyż, a naszym jedynym Mistrzem jest Chrystus (por. *Mt* 23, 10).

O. Szarbel, mówiąc o swoim doświadczeniu apostołskim w więzieniach, powiedział, że właśnie tam, gdzie świat widzi tylko mury i zbrodnie, w oczach więźniów, czasem zagubionych, a czasem rozjaśnionych nową nadzieją, widzimy czułość Ojca, który nigdy nie męczy się przebaczeniem. I tak właśnie jest: widzimy oblicze Jezusa, odbijające się w obliczu tych, którzy cierpią i tych, którzy opiekują się ranami, zadanymi przez życie. Za chwilę dokonamy symbolicznego aktu przekazania *Żłotej Róży* dla tego Sanktuarium. Jest to gest o długiej tradycji, który ma między innymi na celu zachęcenie nas, abyśmy przez nasze życie byli wonią Chrystusa (por. *2 Kor* 2, 14). W świetle tego obrazu przychodzi mi na myśl zapach unoszący się z libańskich stołów, charakteryzujących się różnorodnością oferowanych potraw i silnym wymiarem wspólnotowego dzielenia się nimi. Jest to woń złożona z tysiąca zapachów, które uderzają swoją

różnorodnością, a czasem także harmonią. Taka jest woń Chrystusa. Nie jest to drogi produkt, zarezerwowany dla nielicznych, którzy mogą sobie na niego pozwolić, ale aromat, wydobywający się z hojnego stołu, na którym znajduje się wiele różnych potraw i z którego wszyscy mogą wspólnie czerpać. Niech taki będzie duch obrzędu, który zamierzamy odprawić, a przede wszystkim duch, z jakim każdego dnia staramy się żyć zjednoczeni w miłości. Dziękuję.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA
EKUMENICZNEGO I MIĘDZYRELIGIJNEGO
1 grudnia – Plac Męczenników (Bejrut)

Drodzy Bracia i Siostry!

Jestem głęboko poruszony i niezmiernie wdzięczny, że mogę dziś stać pośród was, na tej błogosławionej ziemi – ziemi wychwalanej przez proroków Starego Testamentu, którzy w jej wzniosłych cedrach dostrzegali symbole prawej duszy, kwitnącej pod czujnym spojrzeniem nieba; ziemi, na której echo *Logosu* nigdy nie ucichło, ale z wieku na wiek nadal przywołuje tych, którzy pragną otworzyć swoje serca na żywego Boga.

W swojej posynodalnej adhortacji apostołskiej *Ecclesia in Medio Oriente*, podpisanej tutaj, w Bejrucie, w 2012 r., Papież Benedykt XVI podkreślił: „Natura i powszechne powołanie Kościoła wymagają, aby prowadził on dialog z wyznawcami innych religii. Na Bliskim Wschodzie dialog ten jest oparty na więzach duchowych i historycznych, łączących chrześcijan z żydami i muzułmanami. Dialog ten, który nie jest podyktowany przede wszystkim względami pragmatycznymi natury politycznej lub społecznej, opiera się przede wszystkim na podstawach teologicznych, które wymagają wiary” (nr 19). Drodzy przyjaciele, wasza obecność tutaj dzisiaj, w tym wyjątkowym miejscu, gdzie minarety i wieże kościelne stoją obok siebie, sięgając nieba, świadczy o trwałej wierze tej ziemi i niezachwianym oddaniu jej mieszkańców jednemu Bogu. Niech tutaj, na tej ukochanej ziemi, każdy dzwon, każdy *adhan*, każde wezwanie do modlitwy łączy się w jedną,

wznoszącą się pieśń – nie tylko po to, aby wielbić miłosiernego Stwórcę nieba i ziemi, ale także aby z głębi serca modlić się o boski dar pokoju.

Od wielu lat, a zwłaszcza w ostatnim czasie, oczy świata skierowane są na Bliski Wschód, kolebkę religii Abrahamowych, obserwując żmudną wędrówkę i nieustanne poszukiwania cennego daru pokoju. Czasami ludzkość patrzy na Bliski Wschód z niepokojem i zniechęceniem w obliczu tak złożonych i długotrwałych konfliktów. Jednak pośród tych zmagania można znaleźć poczucie nadziei i otuchy, gdy skupimy się na tym, co nas łączy: naszym wspólnym człowieczeństwem i wierze w Boga miłości i miłosierdzia. W czasach, gdy współistnienie może wydawać się odległym marzeniem, mieszkańcy Libanu, wyznający różne religie, stanowią potężne przypomnienie, że strach, nieufność i uprzedzenia nie mają ostatniego słowa, a jedność, pojednanie i pokój są możliwe. Jest to misja, która pozostaje niezmienna w całej historii tej ukochanej ziemi: dawanie świadectwa trwałej prawdzie, że chrześcijaństwo, islam, judaizm i niezliczeni inni mogą żyć razem i budować kraj zjednoczony poprzez szacunek i dialog.

Sześćdziesiąt lat temu Sobór Watykański II, ogłaszając Deklarację *Nostra aetate*, otworzył nowe horyzonty dla spotkań i wzajemnego szacunku katolików i wyznawców innych religii, podkreślając, że prawdziwy dialog i współpraca mają swoje źródło w miłości – jedynej podstawie pokoju, sprawiedliwości i pojednania. Dialog ten, inspirowany Bożą miłością, powinien obejmować wszystkich ludzi dobrej woli, odrzucać uprzedzenia, dyskryminację i prześladowania oraz potwierdzać równość godności każdej istoty ludzkiej.

Chociaż publiczna działalność Jezusa rozgrywała się głównie w Galilei i Judei, Ewangelie opisują również epizody, w których odwiedził On region Dekapolu, a zwłaszcza okolice Tyru i Sydonu, gdzie spotkał Syrofenicjanek – kobietę, której niezachwiana wiara skłoniła Go do uzdrowienia jej córki (por. *Mk* 7, 24-30). Tutaj sama ziemia staje się czymś więcej niż tylko miejscem spotkania Jezusa z błagającą matką; staje się miejscem, gdzie pokora, zaufanie i wytrwałość pokonują wszelkie bariery i spotykają się

z bezgraniczną miłością Boga, obejmującą każde ludzkie serce. Jest to rzeczywiście „sedno dialogu międzyreligijnego: odkrycie obecności Boga poza wszelkimi granicami i zaproszenie do wspólnego poszukiwania Go ze czcią i pokorą” [Audycja generalna, *Katecheza z okazji 60. rocznicy soborowej Deklaracji „Nostra aetate”*, 29 października 2025 r.].

Jeśli Liban słynie z majestatycznych cedrów, to również drzewo oliwne stanowi fundament jego dziedzictwa. Drzewo oliwne nie tylko zdobi przestrzeń, w której dziś się zgromadziliśmy, ale jest również cenione w świętych tekstach chrześcijaństwa, judaizmu i islamu, służąc jako ponadczasowy symbol pojednania i pokoju. Jego długowieczność i niezwykła zdolność do kwitnienia, nawet w najtrudniejszych warunkach, symbolizują wytrwałość i nadzieję, odzwierciedlając niezachwiane zaangażowanie, wymagane do pielęgnowania pokojowego współistnienia. Z tego drzewa płynie olej, który leczy – balsam na rany fizyczne i duchowe – ukazując bezgraniczną miłość Boga do wszystkich cierpiących. Jego olej dostarcza również światła, przypominając nam o wezwaniu do oświecenia naszych serc poprzez wiarę, miłosierdzie i pokorę.

Tak jak korzenie cedrów i drzew oliwnych sięgają głęboko i rozprzestrzeniają się szeroko w ziemi, tak samo naród libański jest rozproszony po całym świecie, ale pozostaje zjednoczony dzięki trwałej sile i ponadczasowemu dziedzictwu swojej ojczyzny. Wasza obecność tutaj i na całym świecie wzbogaca świat o wasze wielowiekowe dziedzictwo, ale stanowi również powołanie. W coraz bardziej powiązanym świecie jesteście wezwani do bycia budowniczymi pokoju – do przeciwstawiania się nietolerancji, przewyższania przemocy i eliminowania wykluczenia, oświecając drogę ku sprawiedliwości i zgodzie dla wszystkich poprzez świadectwo waszej wiary.

Drodzy bracia i siostry, każdego roku 25 marca, w święto narodowe waszego kraju, gromadzicie się, aby czcić Maryję, Panią Libanu, czczoną w sanktuarium w Harissie, które zdobi Jej imponująca statua z rozpostartymi ramionami, obejmującymi cały naród libański. Niech to pełne miłości i macierzyńskie

objęcie Maryi Panny, Matki Jezusa i Królowej Pokoju, prowadzi każdego z was, aby w waszej ojczyźnie, na całym Bliskim Wschodzie i na całym świecie dar pojednania i pokojowego współistnienia mógł płynąć jak „zdrój wód żywych spływających z Libanu” (por. *Pnp* 4, 15) Niech one niosą wszystkim nadzieję i jedność. *Shukran!* [Dziękuję!]

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z MŁODYMI
1 grudnia – Plac przed Patriarchatem Antiocheńskim
Maronitów (*Bkerké*)

„*Assalamu lakum!*” (*Pokój z wami!*)

Drodzy Młodzi z Libanu! Pokój z wami!

„*Assalamu lakum!*” (*Pokój z wami!*)

To jest pozdrowienie zmartwychwstałego Jezusa (por. *J* 20, 19) i podtrzymuje ono radość naszego spotkania: entuzjazm, który odczuwamy w sercach, wyraża pełną miłości bliskość Boga, który gromadzi nas jako braci i siostry, abyśmy dzielili się wiarą w Niego i komunią między nami.

Dziękuję wam wszystkim za ciepłe przyjęcie, a Wielce Błogosławionemu za serdeczne słowa powitania. Szczególnie pozdrawiam młodych ludzi z Syrii i Iraku oraz Libańczyków, którzy przybyli do ojczyzny z różnych krajów. Zebraliśmy się tutaj wszyscy, aby słuchać siebie nawzajem i prosić Pana, by natchnął nasze przyszłe decyzje. W tym kontekście świadectwa, którymi podzielili się z nami Anthony i Maria, Elie i Joelle, naprawdę otwierają nasze serca i nasze umysły.

Ich opowiadania mówią o odwadze w cierpieniu. Mówią o nadziei w rozczarowaniu, wewnętrznym spokoju w czasie wojny. Są jak jasne gwiazdy w ciemną noc, w której już dostrzegamy blask jutrenki. W tych wszystkich kontrastach wielu z nas może rozpoznać własne doświadczenia, zarówno dobre, jak i złe. Historia Libanu jest pełna chwalebnych kart, ale naznaczona jest również głębokimi ranami, które trudno się goją. Przyczyny tych ran wykraczają poza granice państwowe i są powiązane z bardzo złożonymi dynamikami społecznymi i politycznymi. Drodzy młodzi, być może ubolewacie nad tym, że odziedziczyliście świat rozdarty wojna-

mi i zniekształcony przez niesprawiedliwości społeczne. Jednak w was tkwi nadzieja – dar, który nam, dorosłym, wydaje się już nieosiągalny. A jednak jest nadzieja – i ta nadzieja jest w was! Macie dar, który wielokrotnie my, dorośli, zdajemy się tracić. Macie nadzieję! Wy macie czas! Macie więcej czasu, aby marzyć, organizować się i czynić dobro. Jesteście teraźniejszością, a przyszłość już powstaje w waszych rękach! Macie entuzjazm, by zmienić bieg historii! Prawdziwym oporem wobec zła nie jest zło, ale miłość, która potrafi leczyć własne rany, jednocześnie lecząc rany innych.

Poświęcenie Anthony’ego i Marii dla potrzebujących, wytrwałość Elie i hojność Joelle są zapowiedzią nowej przyszłości, którą należy ogłaszać poprzez pojednanie i wzajemną pomoc. W ten sposób spełniają się słowa Jezusa: „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię”. „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (*Mt* 5, 5. 9). Drodzy młodzi, żyjcie w świetle Ewangelii, a będziecie błogosławionymi w oczach Pana!

Wasza ojczyzna – Liban – rozkwitnie piękna i silna jak cedr, symbol jedności i płodności narodu. Dobrze wiecie, że siła cedru tkwi w korzeniach, które zazwyczaj mają takie same rozmiary jak gałęzie. Liczba i siła gałęzi odpowiadają liczbie i sile korzeni. Podobnie, wiele dobra, które dziś widzimy w libańskim społeczeństwie, jest wynikiem pokornej, ukrytej i uczciwej pracy wielu osób, czyniących dobro, wielu dobrych korzeni, które nie chcą, aby wyrosła tylko jedna gałąź libańskiego cedru, ale całe drzewo w pełnym jego pięknie. Czerpcie z dobrych korzeni zaangażowania tych, którzy służą społeczeństwu, a nie „wykorzystują” go dla własnych interesów. Z hojnym zaangażowaniem na rzecz sprawiedliwości wspólnie planujcie przyszłość, pełną pokoju i rozwoju. Bądźcie limfą nadziei, na którą czeka ten kraj!

W tym kontekście wasze pytania pozwalają wytyczyć drogę, która z pewnością będzie wymagająca, ale właśnie dlatego tak fascynująca.

Zapytaliście mnie, gdzie znaleźć punkt oparcia, aby wytrwać w dążeniu do pokoju. Najmilsi, tym punktem oparcia nie może być idea, umowa ani zasada moralna. Prawdziwym pryncypium nowego

życia jest nadzieja, która pochodzi z góry – jest nią Chrystus! Jezus umarł i zmartwychwstał dla zbawienia wszystkich. On – Żyjący, jest fundamentem naszej ufności; On jest świadkiem miłosierdzia, które zbawia świat od wszelkiego zła. Jak przypomina św. Augustyn, powtarzając słowa Apostoła Pawła: „W Nim jednak, od Niego dany jest pokój” (*Komentarz do Ewangelii św. Jana*, LXXVII, 3) [Św. Augustyn, *Homilie na Ewangelie i Pierwszy List św. Jana*, część druga (= *Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy*, 15), tłum. Władysław Szolński, Wojciech Kania, Warszawa 1977, s. 165]. Pokój nie jest autentyczny, jeśli jest tylko wynikiem partykularnych interesów, ale jest naprawdę szczery, gdy czynię drugiemu to, co chciałbym, aby drugi uczynił mnie (por. *Mt* 7, 12). Św. Jan Paweł II z natchnieniem mówił: „nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia” (*Orędzie na XXXV Światowy Dzień Pokoju*, 1 stycznia 2002 r.). Tak właśnie jest: z przebaczenia wypływa sprawiedliwość, która jest fundamentem pokoju.

Odpowiedź na wasze drugie pytanie można znaleźć właśnie w tej dynamice. To prawda, żyjemy w czasach, w których relacje międzyludzkie wydają się kruche i zużywają się jak przedmioty. Nawet wśród najmłodszych czasami zaufaniu do bliźniego przeciwstawia się indywidualny interes, a nad oddanie drugiemu przedkłada się własną korzyść. Takie postawy sprawiają, że nawet tak piękne słowa jak przyjaźń i miłość stają się powierzchowne i często mylone są z egoistycznym poczuciem satysfakcji. Jeśli w centrum relacji przyjaźni lub miłości znajduje się nasze „ja”, relacja ta nie może być owocna. Podobnie, nie można naprawdę kochać, jeśli kocha się na czas określony, dopóki trwa uczucie – miłość na czas ograniczony jest miłością ograniczonej jakości. Natomiast przyjaźń jest prawdziwa, gdy przed „ja” stawia się „ty”. To pełne szacunku i życzliwości spojrzenie na drugiego człowieka pozwala nam budować większe „my”, otwarte na całe społeczeństwo, na całą ludzkość. Miłość jest autentyczna i może trwać wiecznie tylko wtedy, gdy odzwierciedla wieczny blask Boga, Boga, który jest miłością (por. *1 J* 4, 8). Solidne i owocne relacje buduje się wspólnie w oparciu o wzajemne zaufanie, o

to „na zawsze”, które tętni w każdym powołaniu do życia rodzinnego i do konsekracji zakonnej.

Drodzy młodzi, co bardziej niż cokolwiek innego wyraża obecność Boga w świecie? Miłość, miłosierdzie! Miłosierdzie przemawia językiem uniwersalnym, ponieważ przemawia do każdego ludzkiego serca. Nie jest to ideał, ale historia objawiona w życiu Jezusa i świętych, którzy są naszymi towarzyszami w próbach życia. Spójrzcie zwłaszcza na wielu młodych ludzi, którzy podobnie jak wy nie zniechęcili się niesprawiedliwością i antyświadectwami, jakie spotkali, nawet w Kościele, ale próbowali wytyczyć nowe drogi w poszukiwaniu Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości. Mocą, jaką otrzymujecie od Chrystusa, budujcie świat lepszy od tego, który zastalście! Wy, młodzi, jesteście bardziej bezpośredni w nawiązywaniu relacji z innymi, nawet z tymi, którzy mają inne uwarunkowania kulturowe i religijne. Prawdziwa odnowa, której pragnie młode serce, rozpoczyna się od codziennych gestów: od przyjęcia tego, kto jest blisko, i tego, kto jest daleko, od wyciągnięcia ręki do przyjaciela i uchodźcy, od trudnego, ale koniecznego przebaczenia wrogowi.

Spójrzmy na wspaniałe przykłady, jakie pozostawili nam święci! Pomyślmy o Pier Giorgiu Frassatim oraz o Carlu Acutisie, dwóch młodych ludziach, którzy zostali kanonizowani w tym świętym Roku Jubileuszowym. Spójrzmy na wielu świętych libańskich. Jakże niezwykle piękno przejawia się w życiu św. Rafki, która z siłą i łagodnością przez lata znosiła ból choroby! Ileż gestów współczucia wykonał bł. Yakub El-Haddad [bł. Jakub z Ghaziru], pomagając najbardziej opuszczonym i zapomnianym przez wszystkich!

Jakże potężne światło emanuje z półmroku, do którego postanowił się wycofać św. Szarbel, on, który stał się na świecie jednym z symboli Libanu. Jego oczy są zawsze przedstawiane jako zamknięte, jakby chciały zachować w sobie nieskończenie większą tajemnicę. Poprzez oczy św. Szarbela, zamknięte, aby lepiej widzieć Boga, my nadal dostrzegamy jaśniej światło Boże. Piękna jest pieśń jemu poświęcona: „O ty, który śpisz, a twoje oczy są światłem dla naszych, na twoich powiekach za-

kwitło ziarno kadzidla”. Drodzy młodzi, niech boskie światło świeci również w waszych oczach i niech zakwita kadzidło modlitwy. W świecie pełnym rozrywek i próżności każdego dnia znajdujcie czas, aby zamknąć oczy i zwracać się tylko ku Bogu. Czasami wydaje się On milczący lub nieobecny, ale objawia się On tym, którzy szukają Go w ciszy. Kiedy angażujecie się w czynienie dobra, proszę was, abyście byli oddani kontemplacji, tak jak św. Szarbel: modląc się, czytając Pismo Święte, uczestnicząc we Mszy Świętej, zatrzymując się na adoracji. Papież Benedykt XVI zwrócił się do chrześcijan z Bliskiego Wschodu: „Zachęcam was [...] do nieustannego pielęgnowania prawdziwej przyjaźni z Jezusem (por. J 15, 13-15) przez moc modlitwy” (Adhort. apost. *Ecclesia in Medio Oriente*, 63).

Moi drodzy przyjaciele, pośród wszystkich świętych jaśniej Najświętsza Maryja, Matka Boga i nasza Matka. Wielu młodych ludzi nosi zawsze przy sobie różaniec – w kieszeni, na nadgarstku lub na szyi. Jakże pięknie jest patrzeć na Jezusa oczami serca Maryi! Również stąd, gdzie obecnie się znajdujemy, jakże słodko jest z nadzieją i ufnością podnieść wzrok ku Matce Bożej, Pani Libanu!

Drodzy młodzi, na koniec pozwólcie, że przekażę wam prostą i piękną modlitwę, przypisywaną św. Franciszkowi z Asyżu: „Panie, uczyni mnie narzędziem Twojego pokoju: tam, gdzie jest nienawiść, spraw, abym niósł miłość; tam, gdzie jest krzywda, spraw, abym niósł przebaczenie; gdzie jest niezgoda, niech przyniosę jedność; gdzie jest zwątpienie, niech przyniosę wiarę; gdzie jest błąd, niech przyniosę prawdę; gdzie jest rozpacz, niech przyniosę nadzieję; gdzie jest smutek, niech przyniosę radość; gdzie jest ciemność, niech przyniosę światło”. Niech ta modlitwa podtrzymuje w was radość Ewangelii, chrześcijański entuzjazm. „Entuzjazm” oznacza „mieć Boga w duszy” – kiedy Pan mieszka w nas, nadzieja, którą nam daje, staje się owocna dla świata. Zobaczcie, nadzieja jest cnotą ubogą, ponieważ pojawia się z pustymi rękami: są to ręce wolne, aby otworzyć drzwi, które wydają się zamknięte przez zmęczenie, ból i rozczarowanie.

Pan będzie zawsze z wami, i możecie być pewni wsparcia całego Kościoła w decydujących wyzwa-

niach waszego życia i historii waszego ukochanego kraju. Powierzam was opiece Matki Bożej i Matki naszej, która ze szczytu tej góry spogląda na ten nowy rozkwit. Młodzi Libańczycy, wzrastajcie silni jak cedry i sprawcie, aby świat rozkwitał nadzieją!

[Błogosławieństwo]

Dziękuję wszystkim! *Shukran!*

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA

Z PRACOWNIKAMI I PACJENTAMI

SZPITALA „DE LA CROIX”

2 grudnia – Szpital „De La Croix” (*Jal ed Dib*)

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry! *Dzień dobry! (po arabsku)*

Dziękuję za serdeczne powitanie! *Dziękuję! (po arabsku)*

Cieszę się, że mogę się z wami spotkać, było to moim pragnieniem, ponieważ tutaj mieszka Jezus – zarówno w was, chorych, jak i w was, którzy się nimi opiekujecie, w siostrach zakonnych, lekarzach i wszystkich pracownikach służby zdrowia oraz w personelu. Chciałbym przede wszystkim pozdrowić was serdecznie i zapewnić, że jesteście w moim sercu i w moich modlitwach. Dziękuję wam za piękny hymn, który zaśpiewaliście! Dziękuję chórowi i kompozytorom – to przesłanie nadziei!

Szpital ten został ufundowany przez bł. o. Jacques’a, o. Yaacuba, nieustrudzonego apostoła miłosierdzia, którego świętość życia przejawiała się zwłaszcza w miłości do najbiedniejszych i cierpiących. Założone przez niego Siostry Franciszanki od Krzyża kontynuują jego dzieło i pełnią cenną służbę – dziękujemy wam, drogie siostry, za misję, którą realizujecie z radością i oddaniem!

Chciałbym również z wielką wdzięcznością pozdrowić personel szpitala. Wasza kompetentna i troskliwa obecność oraz opieka nad chorymi są namacalnym znakiem współczującej miłości Chrystusa. Jesteście jak dobry Samarytanin, który zatrzymuje się przy rannym i opiekuje się nim, aby go podnieść i wyleczyć. Czasami może ogarnąć was zmęczenie lub zniechęcenie, zwłaszcza ze względu na nie zawsze sprzyjające warunki, w jakich pracujecie. Zachęcam was, abyście nie tracili radości z tej

misji i, pomimo pewnych trudności, zawsze mieli przed sobą dobro, które możecie realizować. W oczach Boga jest to wielkie dzieło!

To, jak żyje się w tym miejscu, jest przestrogą dla wszystkich, dla waszej ziemi, ale także dla całej ludzkości: nie możemy zapominać o najsłabszych, nie możemy wyobrażać sobie społeczeństwa, które pędzi z pełną prędkością, trzymając się fałszywych mitów dobrobytu, ignorując wiele sytuacji ubóstwa i słabości. W szczególności my, chrześcijanie, którzy jesteśmy Kościołem Pana Jezusa, jesteśmy wezwani do troski o ubogich: wymaga tego od nas Ewangelia i – nie zapominajmy o tym – wołanie ubogich, które przewija się również w Piśmie Świętym: „Na zranionych twarzach ubogich odnajdujemy cierpienie niewinnych, a zatem i cierpienie samego Chrystusa” (Adhort. apost. *Dilexi te*, 9).

Wam, drodzy bracia i siostry, naznaczeni chorobą, pragnę tylko przypomnieć, że jesteście w sercu Boga, naszego Ojca. On nosi was na dłoniach, towarzyszy wam z miłością, okazuje wam swoją czułość poprzez ręce i uśmiechy tych, którzy troszczą się o wasze życie. Każdemu z was Pan powtarza dzisiaj: kocham cię, jesteś mi drogi, jesteś moim synem! Nigdy o tym nie zapominajcie!

Dziękuję wszystkim! *Shukrán! Allah ma'akum* (Dziękuję! Niech Bóg będzie z wami).

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW.
W „BEIRUT WATERFRONT”
2 grudnia – Bejrut

Drodzy Bracia i Siostry!

Na zakończenie tych intensywnych dni, które z radością spędziliśmy razem, składamy Panu dziękczynienie za tak wiele darów Jego dobroci, za to, że jest obecny wśród nas, za Słowo, którym nas obdarza w obfitości, i za to, że obdarzył nas możliwością wspólnego życia.

Tenże Jezus – jak właśnie usłyszeliśmy w Ewangelii – wypowiada słowa wdzięczności dla Ojca i zwracając się do Niego, modli się: „Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi” (*Łk* 10, 21).

Wymiar uwielbienia nie zawsze jednak znajduje

miejsce w naszym sercu. Czasami, przytłoczeni trudami życia, zafrapowani licznymi problemami, które nas otaczają, sparaliżowani bezsilnością wobec zła i przytłoczeni wieloma trudnymi sytuacjami, jesteśmy bardziej skłonni do rezygnacji i narzekania niż do zachwytu serca i wdzięczności.

Zaproszenie do kultywowania postawy uwielbienia i wdzięczności kieruję właśnie do was, drogi narodzie libański. Do was, którzy jesteście odbiorcami unikalnego piękna, którym Pan obdarzył waszą ziemię, a jednocześnie jesteście świadkami i ofiarami tego, jak zło w wielu postaciach może przyćmić tę wspałość.

Z tej równiny, która wychodzi na morze, ja również mogę kontemplować piękno Libanu, opiewane w Piśmie Świętym. Pan zasadził tu swoje wysokie cedry, karmiąc je i nasycając (por. *Pś* 104, 16), napełnił zapachem tej ziemi szaty oblubienicy z Pieśni nad Pieśniami (por. 4, 11), a w Jerozolimie, świętym mieście, rozjaśnionym przyjściem Mesjasza, ogłasza On: „Chwała Libanu przyjdzie do ciebie, razem cyprysy, wiązy i bukszpan, aby upiększyć moje miejsce święte. I wsławię miejsce, gdzie stoją me nogi” (*Iz* 60, 13).

Jednocześnie jednak piękno to przyćmione jest przez ubóstwo i cierpienia, przez rany, które naznaczyły waszą historię – niedawno modliłem się w miejscu wybuchu, w porcie – jest przyćmione przez wiele problemów, które was trapią, przez kruchą i często niestabilną sytuację polityczną, przez dramatyczny kryzys ekonomiczny, który was przytłacza, przez przemoc i konflikty, które rozbudziły dawne lęki.

W takiej sytuacji wdzięczność łatwo ustępuje miejsca rozczarowaniu, pieśń uwielbienia nie znajduje przestrzeni w pustce serca, źródło nadziei wysycha z powodu niepewności i dezorientacji.

Słowo Pańskie zachęca nas jednak, abyśmy w środku nocy odnaleźli małe światełka, które otworzą nas na wdzięczność i pobudzą do wspólnego zaangażowania na rzecz tej ziemi.

Jak słyszeliśmy, powodem do wdzięczności Jezusa wobec Ojca nie są niezwykle dzieła, ale to, że objawia On swoją wielkość właśnie małym i pokornym, tym, którzy nie przykuwają uwagi, którzy wydają się mieć niewielkie znaczenie lub nie mają go

wcale albo nie mają głosu. Królestwo, które Jezus przychodzi zapoczątkować, ma właśnie tę cechę, o której mówił nam prorok Izajasz: jest to różdżka, mała gałązka, wyrastająca z pnia (por. Iz 11, 1), mała nadzieja, która obiecuje odrodzenie, gdy wszystko wydaje się umierać. W ten sposób zapowiadany jest Mesjasz, a przychodząc w małości gałązki, może być rozpoznany tylko przez małych, przez tych, którzy bez wielkich pretensji potrafią dostrzec ukryte szczegóły, ślady Boga w pozornie utraconej historii.

Jest to wskazówka również dla nas, abyśmy potrafili dostrzec maleńki pączek, który wyrasta i rośnie nawet w bolesnej historii. Małe światła, które świecą w nocy, małe gałązki, które wyrastają, małe nasiona, zasiane w jałowym ogrodzie tej historycznej epoki – my również możemy je dostrzec, także tutaj, właśnie dzisiaj. Myślę o waszej prostej i autentycznej wierze, zakorzenionej w waszych rodzinach i karmionej przez chrześcijańskie szkoły; myślę o nieustannej pracy parafii, zgromadzeń i ruchów, odpowiadających na pytania i potrzeby ludzi; myślę o wielu kapłanach i zakonnikach, którzy poświęcają się swojej misji pomimo wielu trudności; myślę o świeckich, zaangażowanych w działalność charytatywną i promowanie Ewangelii w społeczeństwie. Za te światła, które z trudem próbują rozjaśnić ciemność nocy, za te małe i niewidoczne gałązki, które jednak dają nadzieję na przyszłość, musimy dziś powiedzieć, tak jak Jezus: „Wysławiamy Cię, Ojcze!”. Dziękujemy Ci, że jesteś z nami i nie pozwalasz nam się zachwiać.

Jednocześnie ta wdzięczność nie może pozostać osobistą i iluzoryczną pociechą. Musi ona prowadzić nas do przemiany serca, nawrócenia życia, do zrozumienia, że Bóg zaplanował nasze życie właśnie w świetle wiary, w obietnicy nadziei i w radości miłości. Dlatego wszyscy jesteśmy wezwani do pielęgnowania tych gałązek, by nie zniechęcać się, nie poddawać się logice przemocy i bałwochwalstwu pieniądza, nie ulegać rozprzestrzeniającemu się złu.

Każdy powinien wykonać swoją część zadania i wszyscy powinniśmy połączyć siły, aby ta ziemia mogła powrócić do własnej świetności. Jest tylko jeden sposób, aby to osiągnąć: rozbroić nasze serca, zrzucić pancerze naszych etnicznych i politycz-

nych izolacji, otworzyć nasze wyznania religijne na wzajemne spotkania, obudzić w naszych sercach marzenie o zjednoczonym Libanie, gdzie triumfują pokój i sprawiedliwość, gdzie wszyscy mogą uznać się za braci i siostry oraz gdzie w końcu może się spełnić to, co opisuje nam prorok Izajasz: „Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z koźlęciem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą pospołu” (Iz 11, 6).

To jest marzenie wam powierzone, to jest to, co Bóg pokoju wkłada w wasze ręce: Libanie, powstań! Bądź domem sprawiedliwości i braterstwa! Bądź prorocstwem pokoju dla całego Bliskiego Wschodu!

Bracia i siostry, ja również pragnę powtórzyć słowa Jezusa: „Wysławiam Cię, Ojcze!”. Składam dziękczynienie Panu za to, że mogłem spędzić z wami te dni, nosząc w sercu wasze cierpienia i nadzieje. Modlę się za was, aby ta ziemia Bliskiego Wschodu była zawsze oświecona wiarą w Jezusa Chrystusa – Słońce sprawiedliwości – i dzięki Niemu zachowała nadzieję, która nie zachodzi.

Apel Ojca Świętego na zakończenie Mszy św.

Drodzy Bracia i Siostry!

Podczas mojej pierwszej podróży apostołskiej, podjętej w tym Roku Jubileuszowym, chciałem przybyć jako pielgrzym nadziei na Bliski Wschód, błagając Boga o dar pokoju dla tej ukochanej ziemi, naznaczonej niestabilnością, wojnami i cierpieniem.

Drodzy chrześcijanie Bliskiego Wschodu, gdy rezultaty waszych wysiłków na rzecz pokoju przychodzą z opóźnieniem, zachęcam was, abyście podnieśli wzrok ku Panu, który nadchodzi! Spójrzmy na Niego z nadzieją i odwagą, zachęcając wszystkich do podążania drogą koegzystencji, braterstwa i pokoju. Bądźcie budowniczymi pokoju, zwiastunami pokoju, świadkami pokoju!

Bliski Wschód potrzebuje nowych podejść, aby odrzucić mentalność zemsty i przemocy, przezwyciężyć podziały polityczne, społeczne i religijne oraz otworzyć nowe rozdziały w imię pojednania i pokoju. Zbyt długo podążaliśmy ścieżką wzajemnej wrogości i zniszczenia w koszmarze wojny, czego skutki są widoczne przed oczami wszystkich. Musimy zmienić kie-

runek, musimy wychowywać nasze serca do pokoju.

Z tego placu modłę się za Bliski Wschód i wszystkie narody, które cierpią z powodu wojny. Modłę się również z nadzieją o pokojowe rozwiązanie obecnych sporów politycznych w Gwinei Bissau. Nie zapominam również o ofiarach pożaru w Hongkongu i ich drogich rodzinach.

Modłę się szczególnie za ukochany Liban! Ponownie zwracam się do społeczności międzynarodowej, aby nie szczędziła wysiłków w promowaniu dialogu i pojednania. Kieruję serdeczny apel do tych, którzy sprawują władzę polityczną i społeczną, tutaj i we wszystkich krajach dotkniętych wojną i przemocą: wysłuchajcie wołania waszych narodów, które domagają się pokoju! Oddajmy się wszyscy na służbę życiu, dobru wspólnemu, integralnemu rozwojowi ludzi.

Na zakończenie wam, chrześcijanom z Bliskiego Wschodu, pod każdym względem obywatelom tych ziem, powtarzam: miejcie odwagę! Cały Kościół patrzy na was z miłością i podziwem. Niech Najświętsza Maryja Panna, Matka Boża z Harissy, zawsze was strzeże.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS CEREMONII
POŻEGNALNEJ NA LOTNISKU W BEJRUCIE
2 grudnia – Międzynarodowy Port Lotniczy Bejrut

Panie Prezydencie!

Panie Prezesie Rady Ministrów i Panie Przewodniczący Parlamentu!

Wielce Błogosławieni i Bracia w biskupstwie!

Władze cywilne i religijne!

Wszyscy Bracia i Siostry!

Wyjazd jest trudniejszy od przyjazdu. Byliśmy razem, a w Libanie bycie razem jest „zaraźliwe”: spotkałem tu ludzi, którzy nie lubią odosobnienia, ale lubią spotkanie. Tak więc, jeśli przyjazd oznaczał delikatne wkroczenie w waszą kulturę, to opuszczenie tej ziemi oznacza zabranie was w sercu. Nie rozstajemy się więc, ale ponieważ się spotkaliśmy, będziemy iść razem naprzód. Mamy nadzieję, że w tego ducha braterstwa i poświęcenia dla pokoju zaangażujemy cały Bliski Wschód, na-

wet tych, którzy dziś uważają się za wrogów.

Jestem zatem wdzięczny za dni spędzone z wami i cieszę się, że mogłem spełnić pragnienie mojego umiłowanego Poprzednika, Papieża Franciszka, który tak bardzo chciał być tu obecny. Istotnie, on jest z nami, kroczy wraz z nami i z innymi świadkami Ewangelii, którzy czekają na nas w wiecznym objęciu Boga: jesteśmy spadkobiercami tego, w co wierzyli: wiary, nadziei i miłości, które ich ożywiały.

Widziałem, jak wielką czią wasz naród otacza Najświętszą Maryję Pannę, tak drogą zarówno chrześcijanom, jak i muzułmanom. Modliłem się przy grobie św. Szarbela, dostrzegając głębokie korzenie duchowe tego kraju: jak wiele siły czerpicie z waszej historii, aby podążać trudną drogą ku przyszłości! Poruszyła mnie krótka wizyta w porcie w Bejrucie, gdzie wybuch zdewastował nie tylko miejsce, ale także pochłoniął wiele istnień ludzkich. Modliłem się za wszystkie ofiary i noszę w sercu ból oraz pragnienie prawdy i sprawiedliwości wielu rodzin, jak i całego kraju.

W ciągu tych kilku dni spotkałem wiele osób i uścisnąłem wiele dłoni, czerpiąc z tego fizycznego i wewnętrznego kontaktu energię nadziei. Jesteście silni jak cedry, drzewa waszych pięknych gór, i pełni owoców jak drzewa oliwne, które rosną na równinach, na południu i nad morzem. W tym kontekście pozdrawiam wszystkie regiony Libanu, których nie udało mi się odwiedzić: Trypolis i północ, Bekaa i południe kraju, Tyr, Sydon, miejsca biblijne, wszystkie te tereny, a zwłaszcza południe, które w szczególny sposób doświadczają konfliktu i niepewności. Obejmuję was wszystkich i życzę pokoju. Apeluję też z całego serca: niech ustaną ataki i wrogość. Niech nikt już nie wierzy, że walka zbrojna przynosi jakiegokolwiek korzyści. Broń zabija, zaś negocjacje, mediacje i dialog budują. Wybierzmy wszyscy pokój jako drogę, a nie tylko jako cel!

Przypomnijmy sobie słowa św. Jana Pawła II: Liban to nie tylko kraj, to także przesłanie! Nauczmy się współpracować i wspólnie mieć nadzieję, aby to naprawdę stało się rzeczywistością.

Niech Bóg błogosławi Libańczyków, was wszystkich, Bliski Wschód i całą ludzkość! *Dziękuję i do zobaczenia! (po arabsku)*

